P **Cena numeru 25 groszy**

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 4 LISTOPADA 1934 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 304

NIEMCY MAJĄ WYPOWIEDZIEĆ KLAUZULE WOJSKOWE traktatu wersalskiego

Zacięta walka o Zagłębie Saary. — Pogróżki niemieckie pod adresem Francji spowodu planu ewentualnego obsadzenia terenu plebiscytowego

Paryż, 3 listopada.

(PAT) Specjalny korespondent „Le Temps" podaje z Genewy z wszelkiemi zastrzeżeniami wiadomość iż rząd niemiecki

ZAMIERZA WYPOWIEDZIEĆ KLAUZULE WOJSKOWE TRAKTATU WERSALSKIEGO

zaraz po plebiscycie w Zagłębiu Saary. Rzesza zajęłaby następnie swoje miejsce w Lidze Narodów i na konferencji rozbrojeniowej w celu ustalenia pierwszej konwencji ograniczającej zbrojenia na lądzie, w powietrzu i na morzu.

Niemcy mają wychodzić z założenia, że

uważając się za wolnych z ograniczeń wersalskich

uzyskaliby w ten sposób pełne równouprawnienie, którego się stale domagają.

Londyn, 3 listopada.

(PAT) Do Londynu przybyła wczoraj z Zagłębia Saary delegacja stronnictw, opowiadających się za utrzymaniem status quo. Delegacja składa się z trzech członków: przewodniczącego partji socjal-demokratycznej w Saarze Maksa Brauna, przewodniczącego partji komunistycznej w Saarze oraz przedstawiciela katolików.

„Manchester Guardian" zamieszcza następujące oświadczenia, udzielone w wywiadzie przez delegatów.

Pierwszą sprawą, którą należy załatwić jest ułożenie dokładnych list głosujących. Obecnie na listach uprawnionych do głosowania znajduje się 532 tys. nazwisk. Ludność Saary wynosi 800 tys. **Zdaniem delegatów na listach zamieszczono wiele tysięcy osób, które NIE MAJĄ PRAWA GŁOSOWANIA.**

Sporządzenie list było zlecone burmistrzom poszczególnych gmin miejskich, którzy mianowali w tym celu komitety wyborcze. Praca tych komitetów ograniczyła się jednak głównie do sprawdzenia list, sporządzonych przez miejscowe władze administracyjne, które, zdaniem delegatów

są pod wpływami narodowych socjalistów

Ugrupowania wypowiadające się za utrzymaniem status quo wysłały dwa dni temu do sekretarjatu Ligi Narodów żądanie przedłużenia terminu sprawdzania list wyborczych conajmniej o dalszy miesiąc, domagając się jednocześnie, aby sprawdzenia dokonały nowe komitety, reprezentujące w równej mierze narodowych socjalistów i ich przeciwników.

Delegaci zaznaczają, że ich zdaniem Liga Narodów powinna ogłosić co ma oznaczać status quo. Należy wyborcom dać do zrozumienia, że przy zachowaniu status quo obszar Saary korzystać będzie z autonomji. **Wyborcy, zdaniem delegatów, powinni wiedzieć czy dzień 13 stycznia, ma być dniem nieodwołalnej decyzji, czy też możliwe jest powtórzenie plebiscytu.**

Przedstawiciel katolików w Saarze oświadczył, że kwestja ta

posiada wielką doniosłość dla katolików,

którzy stanowią większość ludności Saary. Nie chcą oni głosować za narodowo-socjalistycznemi Niemcami, ale z drugiej strony nie chcą też zupełnie odłączyć się od swych braci.

Maks Braun utrzymuje, że obecnie przebywa nieoficjalnie w Zagłębiu Saary bardzo wielu przybyłych z Niemiec członków S. A. i S. S., szereg agentów tajnej policji i oficerów Reichswehry w cywilnych ubraniach. **20 tys. mieszkańców Saary przeszło specjalne przeszkolenie w niemieckich obozach pracy.**

***

Londyn, 3 listopada.

(PAT) Agencja Reutera donosi z Berlina, że rząd niemiecki nie zamierza odwoływać się do stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze w związku z militarnemi zarządzeniami Francji, dotyczącemi zapewnienia spokoju na obszarach Saary.

Zarządzenia Francji

będą w zgodzie z postanowieniami Ligi Narodów

Paryż, 3 listopada.

(Pat) Omawiając kwestję związaną z plebiscytem w Zagłębiu Saary, „Le Petit Journal" podkreśla, iż Francja może tylko działać w zgodzie z postanowieniami Ligi Narodów. Berlin powinien wiedzieć, iż Francja życzy sobie, *aby plebiscyt w Saarze odbył się w całkowitym spokoju i porządku bez konieczności odwoływania się do interwencji.*

Ponieważ interes Niemiec w obecnej chwili wymaga pokoju, to należy spodziewać się, *że ewentualność, której Berlin tak się obawia nie będzie miała miejsca. Wszystko to zależy całkowicie od Niemiec.* Jeżeli jednakże dobra obywateli saarskich znalazłyby się w niebezpieczeństwie, Francja życzyłaby sobie, aby międzynarodowy charakter policji saarskiej został specjalnie podkreślony i aby kontyngenty wojskowe innych krajów jakoto Wielkiej Brytanji i Włoch uwidoczniły wszystkim międzynarodowy charakter tej misji.

Zdenerwowanie w Berlinie

Nadzieja na pomoc Anglji

Berlin, 3 listopada.

(Pat) Doniesienia Reutera o francuskiem pogotowiu wojskowem na granicy Zagłębia Saary dają prasie niemieckiej pretekst do *gwałtownych ataków przeciw Francji.*

„Deutsche Allgemeine Zeitung" zapytuje, czy Francja chce wskrzesić ducha Schlagetera i *zatruć na zawsze stosunki niemiecko - francuskie. „Ostrzegamy Francję — dodaje dziennik — że protestujemy przeciwko polityce gwałtu, której następstwa nie dadzą się przewidzieć".*

„Boersen Zeitung" występuje z *pogróżkami pod adresem prezydenta komisji rządzącej Knoxa,* oświadczając, że „miarka się przebrała" nazywając go rzecznikiem najkrańcowszej polityki interwenjonistycznej, którego należy niezwłocznie usunąć ze stanowiska i zastąpić innym, bardziej odpowiednim. Artykuł „Timesa" stwierdzający, że rząd W. Brytanji uważa postępowanie rządu francuskiego za odpowiednie, niepokoi organ niemiecki, który pisze, że lepiej byłoby gdyby to określenie angielskiego pisma półurzędowego nie ukazało się wcale.

Brak żywności w Niemczech

Represje przeciwko handlarzom oraz właścicielom sklepów. — Ostre zarządzenia Goeringa

Bank Rzeszy nie płaci długów wierzycielom zagranicznym

Berlin, 3 listopada.

W wielu miastach daje się odczuwać dotkliwy brak żywności.

Mimo surowych kar i represyj właściciele sklepów nie obniżają cen.

*

Berlin, 3 listopada.

(Pat.) Premjer pruski Goering wydał okólnik, w którym wzywa wszystkich nadprezydentów prowincyj i prezydentów regencyj na obszarze Prus do podjęcia **bezwzględnej walki z podwyżką cen, zwłaszcza na artykuły żywnościowe.** Karane ma być również sztuczne **podbijanie** cen przez **ukrywanie towarów.** [illegible] sobie **interwencję osobistą w wypadku, gdyby zarządzenia władz okazały się bezskuteczne i w tym celu nakazuje niezwłoczne informowanie go o tych wypadkach.**

Berlin, 3 listopada.

(Pat.) Ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Wobec niekorzystnego rozwoju sytuacji dewizowej Bank Rzeszy widzi się zmuszony do skorzystania z prawa, zastrzeżonego mu w berlińskim komunikacie transferowym z 29 maja 1934 r. i do **cofnięcia propozycji dokonania 40 procent w okresie od 1 lipca na poczet bonów procentowych, płatnych w okresie od 1 lipca 193 4r. do 30 czerwca 1935 r., jak również pretensyj, które, według tekstu komunikatu transferowego, zrównane zostały z bonami procentowemi.**

Jak wiadomo, Bank Rzeszy na konferencji z wierzycielami zagranicznymi Niemiec, odbytej w maju r. b. w Berlinie, zobowiązał się warunkowo wypłacić gotówką 40 procent właścicielom t. zw. bonów procentowych na ich życzenie i pod warunkiem, że wykup bonów nastąpi najwcześniej po upływie 6 miesięcy od terminu płatności. Bank Rzeszy zastrzegł sobie wówczas prawo cofnięcia swej oferty na 30 dni przed terminem jej ważności. Obecnie zarządzenie dotkliwie odbije się na interesach wierzycieli zagranicznych, zwłaszcza tych, którzy nie korzystają z prawa wykupu, zapewnionego w specjalnych umowach Niemiec z odnośnemi krajami.

Utrzymanie rozejmu we Francji

Dyktatury powstają z nieładu i anarchji. — Wielka mowa premjera Doumergue'a

Paryż, 3 listopada.

(Pat) — Po kilku dniach niepokoju i niepewności, rada ministrów powzięła dzisiaj decyzję w sprawie rewizji konstytucji. **Decyzja ta gwarantuje utrzymanie rozejmu politycznego,** spór o reformę ustroju państwa jeszcze wczoraj miał cechy konfliktu, grożącego lada chwila wybuchem przesilenia gabinetowego. Jeśli do tego nie doszło, to stało się to w dużej mierze dzięki interwencji prezydenta republiki, Lebrun'a, jak również zdecydowanej woli min. Herriota, utrzymania rozejmu partyjnego.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, min. Herriot przedstawił nowy wniosek w sprawie rozwiązywania izby.

W odpowiedzi, premjer Doumergue oświadczył, że projekt jego **stanowi już maximum ustępstw, wobec czego na żadne zmiany zgodzić się nie może.** Po krótkich przemówieniach ministrów Tardieu Flandin i Marchandeau, projekt Doumergue'a został poddany pod głosowanie.

Większość ministrów wypowiedziała się za utrzymaniem w redakcji premjera Doumergue'a punktu spornego, t. j. punktu, określającego prawo rozwiązywania izby przez prezydenta republiki. Przeciw temu punktowi głosowali ministrowie radykalni. Inne punkty projektu premjera Doumergue'a zostały przyjęte jednogłośnie.

Po posiedzeniu rady ministrów wydano krótki komunikat, w którym powiedziano, że premjer Doumergue zapoznał radę ministrów z projektem reformy ustroju państwa, który został przyjęty przez większość ministrów.

Ze swej strony prezes Herriot oświadczył dziennikarzom: **ministrowie radykalni zastrzegli sobie swobodę głosowania nad punktem, dotyczącym rozwiązywania izby.**

Uchwała rady ministrów była przyjęta w kołach politycznych z dużą ulgą, **natomiast parlamentarzyści zastanawiają się obecnie nad praktycznem jej zastosowaniem.**

Paryż, 3 listopada.

(Pat) — Dziś wieczorem, premjer Doumergue wygłosił transmitowane przez wszystkie radjostacje francuskie przemówienie o sytuacji wewnętrznej w kraju, w przeddzień wznowienia prac parlamentarnych.

Zdaniem premjera, rząd wykonał dotychczas jedynie pierwszą i najgłówniejszą część swego zadania. Obecnie, po uzdrowieniu finansów, przyszła kolej na uzdrowienie życia gospodarczego, a następnie na reformę państwa.

Gdyby nadal miał trwać prawie bezrząd, wkrótce doszlibyśmy do zupełnej anarchji — mówił premjer. Pierwszemi ofiarami takiego stanu rzeczy, byliby obywatele Francji.

Osłabienie autorytetu władzy przypisuje się ogólnie parlamentowi. Należy strzec się jednak uogólnień. W parlamencie bowiem są ludzie wartościowi, którzy pragną służyć interesom kraju, i posiadają odpowiednie warunki do tego, aby krajem rządzić. Ludzie ci, niestety, są rozrzuceni po różnych stronnictwach i partjach, wskutek czego parlament często przypomina kalejdoskop. Ludzie ci tracą czas na walki o władzę, a dzięki temu nie mogą uczynić nic pozytywnego nawet wówczas, gdy dojdą do władzy.

Po gruntownem zapoznaniu się z całokształtem spraw, doszedłem właśnie do tego wniosku i oto dlaczego uważam za konieczne przeprowadzenie natychmiastowej reformy ustroju państwa.

Oświadczam — mówi premjer — że nim bezpowrotnie usunę się z życia politycznego, pragnę dokonać swą misję do końca. **Użyję w tym celu wszelkich środków, jakie mi pozostawia konstytucja.** Odwołam się do kraju, aby się wypowiedział, ale nie w drodze referendum, którego konstytucja nie przewiduje. We **Francji, konstytucja daje możność wyłącznie przeprowadzenia wyborów.** Nie **chciałbym uciekać się do rozwiązania izby, ale nie cofnę się przed tem w razie, gdyby mnie zmusiły do tego okoliczności.** Obecne warunki nakazują nam pośpiech.

Wszystkie projekty nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla demokracji i uniemożliwiają wszelką próbę władzy osobistej i dyktatury, na którą właśnie zmierzający do niej udają, iż się na nią oburzają.

Dyktatura i władza jednej osoby, powstają z nieładu i anarchji, a gdy powstają dyktatury, to nie posługują się środkami konstytucyjnemi dla osiągnięcia swych celów. Nie domagają się one upoważnienia parlamentu, lecz poprostu go zamykają. W celu zaradzenia złu, istniejącemu w chwili, gdy rząd obecny obejmował władzę, **używałem** dotychczas środków konstytucyjnych i metod parlamentarnych. **Wszyscy ministrowie i parlamentarzyści zapewniali, w chwili, kiedy obejmowałem władzę, że naród mnie właśnie pragnie za szefa rządu, a** nie kogoś z parlamentu. Że chce zwyczajnego obywatela, stojącego zdala od polityki.

Uwierzyłem temu i odpowiedziałem na wasz apel i przekonany jestem, że mnie teraz podtrzymacie. Bez tego waszego poparcia oddawna, bym zrezygnował z wykonania mego zadania, gdyż znowu odżyły dawne zwyczaje i o wszystkiem zapomniano. Jak pracować dla państwa wśród tych intryg politycznych i ambicyj? Jak zachować władzę, której się nie pragnęło, gdy cały czas trzeba tylko odpowiadać na drobne pytania i interpelacje?, gdy trzeba tracić czas albo na godzenie, albo na zbliżanie punktów widzenia partyj i ludzi, którzy niczego się nie nauczyli.

Mimo to jednak premjer zapowiada, że użyje wszystkich sił fizycznych, aby doprowadzić do celu swe zamierzenia. Z raz obranej drogi, nic go nie sprowadzi, nie oczekujcie odemnie kompromisów, mówił Doumergue, **służba moja dla dobra kraju jest bezinteresowna. Ojczyznę kocham nadewszystko, widzę, że** przeżywa ona poważny kryzys ogólny, widzę zagrażające jej niebezpieczeństwo będę pracował nad usunięciem trudności. — Za kilka dni obchodzić będziemy wielką rocznicę zawieszenia broni. — **W tym uroczystym dniu żałoby, chwały i pokoju, połączyć się musimy w wysiłkach, aby stwierdzić, że nie potrzeba nam nowej inwazji i nowej wojny, poto by wykazać światu, iż żadna siła nie jest w stanie ostać się przed naszym patrjotyzmem.**

Zapowiedź nowych wyroków śmierci w Hiszpanji

Aresztowanie członków komitetu rewolucyjnego.— Konfiskata znacznych zapasów broni i materjałów wybuchowych

Paryż, 3 listopada.

(Pat). Z Madrytu donoszą: Premjer **Lerroux potwierdził wiadomość o zaaresztowaniu członków komitetu rewolucyjnego w Turon w Asturji, którzy przyznali się do winy.**

Premjer Lerroux dał do zrozumienia, **że w związku z tem zostaną prawdopodobnie wydane liczne wyroki śmierci przeciwko rewolucjonistom z Turonu, co stawia rząd w bardzo przykrej sytuacji.**

Przewodniczący Kortezów zwołał posiedzenie izby na poniedziałek 5 bm. Premjer Lerroux zapytywany przez dziennikarzy oświadczył, że w czasie najbliższego posiedzenia Kortezów cenzura będzie stosowana do „dziennika posiedzeń", ale będzie ona obowiązywać w stosunku do nieoficjalnej prasy, a to celem przeszkodzenia niektórym deputowanym w wykorzystywaniu swoich wystąpień w Kortezach dla celów propagandowych. Premjer dodał, że prawdopodobnie wkrótce cenzura zostanie jednak złagodzona.

Minister wojny otrzymał wiadomość, **że gwardja cywilna przeprowadzająca rozbrojenie wśród ludności cywilnej prowincji Leone** i Asturji skonfiskowała 1.600 karabinów, szereg mitraljez, oraz wiele bomb w ciągu 48 godzin.

Hitler pozbawił obywatelstwa Rzeszy

28 wybitnych działaczy politycznych i pisarzy, przebywających na emigracji

Berlin, 3 listopada. (Pat.)

Dziś ogłoszono listę 28 obywateli niemieckich, przebywających na emigracji którzy zostali pozbawieni obywatelstwa Rzeszy spowodu działalności, uznanej przez władze niemieckie za szkodliwą dla interesów państwa niemieckiego

Na liście tej m. in. figurują: poseł komunistyczny z Bawarji Beimler, który zbiegł z obozu koncentracyjnego w Dachau i następnie wydał broszurę p. t.: „W obozie morderców z Dachau", znany pisarz niemiecki i pacyfista Leonhard Frank, autor słynnego zbioru opowiadań pacyfistycznych „Człowiek jest dobry", ks. Max Karol zu Hohenlohe - Langenburg, bawiący w Paryżu, Hubert hr. von Loevenstein - Scharfeneck, autor książki w języku angielskim p. t. „Germany tre tragedy of a Nation". Klaus Mann, syn sławnego powieściopisarza niemieckiego, Balder Olden, czołowy publicysta niemiecki, jeden z b. współpracowników „Berliner Tageblatt", który wydał książkę p. t. „Hitler — zdobywca", Erwin Piscator, jeden z głównych modernizatorów teatrów niemieckich, Gerhardt Seger, zbiegły z obozu koncentracyjnego działacz socjalistyczny, autor broszury p. t. „Oranienburg", przetłumaczonej na wszystkie prawie języki europejskie, dr. Otto Strasser, brat słynnego przywódcy narodowo-socjalistycznego Grzegorza Strassera, od lat zwalczający bezwzględnie politykę partji hitlerowskiej, wydawca znanego tygodnika „Der schwarze Front".

Majątki tych osób ulegają konfiskacie na rzecz państwa.

Co do losów członków ich rodzin decyzja jeszcze nie zapadła.

Polsko-niemiecka konwencja turystyczna

będzie wkrótce zawarta

Warszawa, 3 listopada

(B) Ministerstwo komunikacji przesłało dzisiaj prasie warszawskiej zestawienie, z którego wynika, że w ciągu ostatnich 7-iu miesięcy przybyło do Polski z Niemiec 11.559 turystów. Obecnie bawią w Berlinie dwie wycieczki turystyczne polskie, złożone z przeszło 1000 osób. W ciągu grudnia r. b. spodziewane są wycieczki turystyczne niemieckie do Zakopanego i Krynicy, złożone conajmniej z 1500 osób.

Ministerstwo komunikacji uważa, że zaobserwowane w ostatnich czasach w Niemczech wielkie zainteresowanie Polską, jako krajem turystycznym, stwarza **warunki dla zawarcia w przyszłości kompensacyjnej umowy turystycznej polsko-niemieckiej.**

Komunikat ten uważać należy za zapowiedź przystąpienia do rokowań o zawarcie polsko-niemieckiej konwencji turystycznej na zasadach wymiany turystycznej. W tym wypadku Niemcy należałyby do tych niewielu krajów, na wyjazd do których ustanowione będą specjalne paszporty dla obywateli polskich.

Warszawa, 3 listopada.

Prezydjum rady ministrów przedłożyło sejmowi w dniu 2-im listopada br. na podstawie przepisu końcowego art. 44 konstytucji, wszystkie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane na podstawie pełnomocnictw, udzielonych w dniu 15-ym marca rb.

Wykaz złożonych sejmowi dekretów obejmuje 55 pozycyj.

Lima, 3 listopada.

(Pat) — Po tygodniowych pertraktacjach, ratyfikowano tu traktat z Rio de Janeiro, kładący kres konfliktowi kolumbijsko-peruwiańskiego o Letycję.

Dwaj nowi ambasadorowie Rzeczypospolitej

M. m. Raczyński w Londynie, min. Lipski—w Berlinie

Warszawa, 3 listopada.

(B) Prezydent Rzplitej podpisał dziś nominację dwuch nowych ambasadorów polskich, mianowicie **ambasadora Edwarda Raczyńskiego, jako ambasadora przy rządzie Wielkiej Brytanji w Londynie, i ambasadora Józefa Lipskiego, jako ambasadora przy rządzie Rzeszy Niemieckiej w Berlinie.**

Obaj nowomianowani ambasadorowie przebywają w Warszawie od wczoraj. Byli oni przyjęci przez Prezydenta Rzplitej, a następnie kolejno odbyli dłuższe narady z ministrem spraw zagranicznych, p. Józefem Beckiem.

Ambasador Raczyński wyjeżdża jutro z Warszawy do Berlina, skad samolotem uda się do Londynu, ażeby we wtorek, dn. 6 b. m., złożyć na uroczystej audjencji swe listy uwierzytelniające królowi Jerzemu.

Ambasador Lipski uda sie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Berlina, gdzie w końcu tygodnia złoży swe listy uwierzytelniajace kanclerzowi Hitlerowi. W tym samym dniu nowomianowany ambasador Rzeszy, p. von Moltke, złoży swe listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzplitej.

Jak wiadomo, podczas składania listów uwierzytelniających przez ambasadorów, przewidziany jest specjalny ceremonjał, znacznie bardziej reprezentacyjny, aniżeli przy składaniu listów uwierzytelniających przez posłów pełnomocnych. M. in. ambasadorowie udają się do siedziby głów państwa w samochodach, otoczonych szwadronem kawalerji.

Prymas Polski powraca z Buenos Aires

Rzym, 3 listopada.

(Pat) — W poniedziałek, o godz. 8 rano, przybędzie do Neapolu na okręcie „Oceania" prymas Polski, ks. kardynał Hlond w towarzystwie biskupów i księży polskich, którzy brali udział w kongresie eucharystycznym w Buenos Aires

ROZMOWY w PARYŻU

Po pogrzebie króla Aleksandra w polityce międzynarodowej zapanował jakgdyby martwy sezon. Nikt do nikogo nie jeździ, jeżeli nie brać pod uwagę jedynej wizyty min. Gömbösza w Warszawie. Mimo to w ciszy gabinetów ministerjalnych i ambasadorskich wre **praca, a nigdy jeszcze w ciągu ostatnich kilkunastu lat kontakt pomiędzy czynnikami dyplomatycznemi a wojskowemi nie był tak bliski, jak obecnie.** Kto wie, czy wobec istniejących dzisiaj stosunków w polityce, ministerstwa spraw wojskowych nie mają większego głosu w sprawach międzynarodowych, aniżeli dyplomacja? Jedno oświadczenie marszałka Petain znaczy więcej **niż dziesięć podpisów min. Lavala pod notami**, a jedna publikacja **wojskowego budżetu niemieckiego** mówi więcej i wyraźniej, aniżeli wszystkie oświadczenia **niemieckich mężów stanu od wielu lat...**

Na pierwszy plan wydarzeń wybija się bezsprzecznie **zagadnienie Saary.** Nie wiadomo jeszcze, co się urodzi z „niewinnego" głosowania i nieco „naiwnie" wyglądającego przesunięcia francuskich wojsk na pograniczu Saary oraz oddania ich do dyspozycji mister Knoxa, przewodniczącego komisji międzynarodowej, która rządzi obecnie Zagłębiem Saary. Wystarczy trochę **dobrej woli, albo szczypta prowokacji**, której, jak wiadomo, nigdzie nie brak i — **konflikt zbrojny gotów!...** Jeżeli z tego nie będzie wojny, to nie dlatego, że nie było dość powodów (wojny wybuchały z powodów o wiele jeszcze błahszych) ale **dlatego tylko, że jeszcze wszystko nie jest do wojny gotowe, że do tego wielkiego masowego mordu zgromadzono zamało sił i zapasów...**

***

Przez dziesięć tygodni politycy będą z zapartym oddechem obserwować granicę niemiecko - francuską. Granica ta zresztą **przestała być tylko niemiecko-francuską**, albowiem londyński Foreign Office łaskawie zgodził się na to, aby mister Knox dysponował dwoma korpusami francuskiemi. Min. Baldwin wypowiedział się przychylnie o inicjatywie francuskiej, a „Times" uważają stanowisko francuskie za **odpowiadające zadaniom i celom... Ligi Narodów.** Ententa francusko-angielska od czasu zakończenia wojny światowej **nigdy nie** była jeszcze ściślejsza. Ta sytuacja **przesądza, oczywiście, o stanowisku Włoch** albowiem nici, łączące Londyn z Rzymem są **tradycyjne** i oba rządy starają się utrzymać **mniejwięcej jednakową temperaturę w stosunku do Francji.** Jeżeli tedy chodzi o Zachód, **Niemcy nie mogą pochwalić się, aby udało im się uczynić jakikolwiekbądź wyłom we froncie mocarstw.**

★

Dyplomacja francuska stara się jednak nie spoczywać na laurach. Starania paryskie idą daleko w stosunku do zdobycia sukursu w Europie Wschodniej. Nie mówiąc już o Rosji Sowieckiej, (która oficjalnie odgrywa już dzisiaj rolę sprzymierzeńca - kochanka) koła francuskie z wielkiem zainteresowaniem obserwują stan polityki w Polsce. Wiadomo, że przed kilku dniami ambasador Chłapowski miał dłuższą rozmowę z ministrem Lavalem. Żadnego oficjalnego komunikatu o tem nie wydano i dokładnie niewiadomo, jakich spraw dotyczyła rozmowa. Wszędobylska jednak prasa paryska, która ma świetnego „nosa" i niejeden podziemny, ale czuły kontakt z Quai d'Orsay uchyla rąbka tajemnicy. Mianowicie, w Paryżu już wiedzą, że „p. Laval zaczyna **zdradzać zrozumienie dla polskich tez w sprawie Paktu Wschodniego".**

Jak wiadomo, p. min. Beck stanął na stanowisku, że **żaden pakt nie może być podpisany przez Polskę, jeżeli nie uwzględni umów dwustronnych, zawartych już przez Warszawę, a więc umowy dwustronnej o nieagresji z Rosją i umowy dwustronnej z Niemcami.** Pozatem wiadomo, że Polska nie chce podpisać żadnego paktu **wraz z Litwą,** ponieważ Litwa z dosyć mętnych względów nie utrzymuje z nami stosunków dyplomatycznych. Wreszcie Polska posiada pewne zastrzeżenia co do udziału Czechosłowacji w pakcie.

Jak powiedzieliśmy, źródła francuskie donoszą, iż min. Laval powoli zaczyna **lepiej rozumieć** specyficzne interesy Warszawy. Zgadza się on już na wzmianki w Pakcie W... [illegible] o umowach, tak celowo przez Polskę zawartych z sąsiadami. Prawdopodobnie **Litwa otrzyma z Paryża wskazówki,** że powinna postarać się o poprawienie swoich stosunków z Polską. Co do Czechosłowacji, to w rozmowach z p. Beneszem francuskie min. spraw zagranicznych zdołało go przekonać, że nieprzejednane stanowisko Czechosłowacji może tylko **ułatwić grę niemiecką w Europie, a więc i Czechosłowacja stanie się bardziej elastyczna, aniżeli dotychczas.**

To wszystko ma się stać dopiero po głosowaniu w Zagłębiu Saary. Albowiem taki czy inny rezultat głosowania może w polityce europejskiej wywołać wielkie zmiany. Gdyby ludność głosowała przeciwko hitleryzmowi (nie może przecież głosować ta ludność przeciwko Niemcom wogóle) wówczas na giełdach politycznych europejskich nastąpi tak wielka **zniżka walorów niemieckich,** że trudno przewidzieć konsekwencje.

Czesław Oltaszewski.

Jeszcze jeden dyktator gospodarczy w Ameryce

otrzymał uprawnienia wiceprezydenta państwa. — Nowa instytucja, która ma się zająć zwalczaniem kryzysu

Paryż, 3 listopada.

(Pat) — Korespondent Havasa z Nowego Jorku, omawiając obecną sytuację polityczną i przegrupowania personalne w łonie kierowników amerykańskiego życia politycznego, **podkreśla szczególną doniosłość utworzenia t. zw. narodowej rady do spraw najpilniejszych, której prezesem został Richberg.** Prezydent Roosevelt, powierzając Richbergowi prezesurę powyższej rady, stworzył właściwie drugie stanowisko **wiceprezydenta Stanów, nieprzewidziane przez konstytucję. Na mocy rozporządzenia, Richberg posiada bardzo szerokie uprawnienia wykonawcze, jak również możność wydawania rozporządzeń poszczególnym członkom rady, należy tu podkreślić, że Roosevelt w czasie swoich podróży, nawet w czasie swojej ostatniej, dłuższej podróży po Pacyfiku, nigdy nie zostawia zastępstwa wice-prezydentowi Garnerowi.**

W związku z utworzeniem narodowej rady dla spraw najpilniejszych, korespondent Havasa stwierdza, że konsekwencją tego kroku jest, poza właściwym podniesieniem Richberga do godności drugiego wiceprezydenta, również stworzenie właściwie drugiego ośrodka dyspozycji obok rządu. Dyrektor Federal Reserve Board, jak również dyrektor budżetu oraz przewodniczący federalnej komisji dla spraw handlu, którzy wchodzą w skład rady, posiadają obecnie kompetencje ministrów, gdyż biorą oni udział w opracowywaniu obecnej, zasadniczej linji politycznej rządu. Na tych samych prawach co ministrowie, jak np. minister wojny, czy handlu.

Richberg, poza przewodnictwem rady, piastuje w dalszym ciągu funkcje kierownika N. R. A.

240 śmiertelnych ofiar huraganu

5 tysięcy domów uległo zniszczeniu

Saigon, 3 listopada (PAT)

Nad wybrzeżem w pobliżu Saigonu przeszedł niezwykle silny tajfun, który poczynił ogromne szkody. **250 osób, według dotychczasowych obliczeń,, utraciło życie. 5000 domów zostało zniszczonych.**

Na polach huragan poniszczył wszystkie zbiory.

Naskutek wezbrania rzek wody po zrywały tamy, powodując powódź. Komunikacja kolejowa na odcinku, nad którym przeszedł tajfun, została przerwana.

Co się dzieje w Zagłębiu Saary

Prezydent Knox siedzi na beczce prochu.— Jest on zdecydowany przeprowadzić prawidłowy plebiscyt. — Lokaj prezydenta Knoxa był szpiegiem narodowych socjalistów. — Policja będzie sprowadzona z Łotwy i Estonji

Delegacja katolików prosiła o opiekę nad żydami

Saarbruecken, w listopadzie.

Im bliższy jest dzień plebiscytu w Zagłębiu Saary, tem nastrój staje się tu bardzo ciężki i ponury. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, iż **ten okres nie minie spokojnie.** Narodowi socjaliści przywiązują do kwestji zdobycia Saary zbyt wielką wagę, zarówno swego prestige'u jak i dla zachowania swej pozycji w kraju, i niewątpliwie **uczynią wszystko — legalne i nielegalne — byle tylko wynik głosowania był po ich myśli.** Z drugiej strony socjaliści i komuniści, obóz katolicki i demokraci również nie próżnują. I to wszystko wytwarza właśnie ten nastrój podekscytowania i zdenerwowania, sprawia, że oczy wszystkich coraz uważniej spoglądają na pałac, w którym mieszka **prezydent Zagłębia Saary z ramienia Ligi Narodów, George Knox.**

Knoxa nazywają tu obecnie **„prezydentem na beczce prochu."** I chyba bardziej dokładnego określenia nie można było zastosować.

Angielski dyplomata jednoczy w swych rękach stanowiska prezydenta państwa, prezesa rady ministrów, ministra spraw zagranicznych i ministra spraw wewnętrznych. Do jego maleńkiego rządu należą jeszcze **francuz Maurie,** jako minister sprawiedliwości, **jugosłowianin Zoritic,** jako minister oświaty i **fińczyk Ernrot,** jako minister komunikacji. Jedyny saarczyk, który wchodzi w skład rządu — **to Kossmann, b. członek partji centrum, obecnie zdeklarowany narodowy socjalista,** który piastuje portfel ministra opieki społecznej.

Ten rząd międzynarodowy jest przedmiotem najbardziej gwałtownych ataków „niemieckiego frontu" w Zagłębiu Saary. Ustawy, zarządzenia, zakazy, rozporządzenia i dekrety uchwalane są większością głosów. I nie było jeszcze wypadku, by minister Kossmann, który należy do „niemieckiego frontu" głosował wraz z wszystkimi, **by nie sprzeciwił się jakiejkolwiek ustawie czy rozporządzeniu.** Wnioski do Ligi Narodów wymagają jednomyślności całej komisji rządzącej. Na każdem z nich widnieje adnotacja: **„niemiecki członek rządu Saary wniosku nie podpisał".**

Nienawiść „niemieckiego frontu" jest skierowana jednak przedewszystkiem przeciwko Knoxowi. Trudno się zresztą temu dziwić. Knox konfiskuje dzienniki saarskie, które dopuszczają się jakichkolwiek napaści i ataków na członków komisji rządzącej, na postanowienia tej komisji i na inne odłamy ludności. Knox **odebrał debit wszystkim bojowym dziennikom narodowo - socjalistycznym z terenu Rzeszy Niemieckiej.** Na jego rozkaz policja natychmiast rozwiązuje wszystkie zebrania, na których prowadzona jest **agitacja przeciwko innym grupom ludności.** Już to samo wystarcza, by całe ostrze nienawiści „niemieckiego frontu" zostało skierowane przeciwko jego osobie.

Niema dnia by na jego biurku nie znajdowano kilku listów anonimowych, zawierających najdalej posunięte groźby. Cały sztab agentów i szpicli śledzi jego prywatne życie, licząc, że może uda się odkryć coś, co **będzie mogło skompromitować prezydenta Zagłębia Saary.** Zgleichschaltowani urzędnicy sabotują jego zarządzenia. Dawniej zapraszali go często wszyscy wybitni ziemianie saarscy z von Papenem na czele. **Obecnie nie zaprasza go do siebie już nikt z niemców.**

Knox na wszystko macha ręką. Oświadczył, **że do chwili ogłoszenia wyników plebiscytu zachowa jaknajdalej posuniętą neutralność** i nie pozwoli nikomu jej naruszyć — i dotrzymuje swego słowa.

Nawpół szkot, nawpół irlandczyk — **prezydent Knox z zimną krwią znosi wszystkie ataki pod swym adresem.** Jest on dziś jedną z głównych postaci polityki europejskiej i im bardziej zbliża się dzień plebiscytu, tembardziej wysuwa się na arenę. Jest on obecnie **faktycznym władcą państwa, które liczy tyleż ludności, ile suwerenne państwo estońskie.**

Publicznie nie ukazuje się on zupełnie. Jeździ wyłącznie w zamkniętym samochodzie. Wolne chwile spędza w ogrodzie, okalającym jego pałac i otoczonym wysokim murem. Wartę dookoła pałacu sprawują **specjalni strzelcy, sprowadzeni przez niego z Luksemburgu.** Pytany o te środki ostrożności, Knox mówi, że **czyni to jedynie przez wzgląd na swoją matkę, staruszkę,** która mieszka w Londynie i bardzo się niepokoi o los swego syna. Knox miał lokaja - niemca. I pewnego dnia zastał go pod drzwiami, podsłuchującego, co się mówiło w sąsiednim pokoju. **Został on natychmiast wydalony i na jego miejsce przyjęty został luksemburczyk.** W czasie rewizji w jednym z klubów narodowo - socjalistycznych znaleziono protokuł, zawierający **dokładnie rozmowę Knoxa z jednym z ministrów.**

Nie ulega wątpliwości, że życie prezydenta Saary jest w wielkiem niebezpieczeństwie i to niebezpieczeństwo wzrasta w miarę zbliżania się dnia plebiscytu — **polityczne zabójstwa nie są czemś niezwykłem w naszych czasach.**

Z wielkim trudem udało mi się przedostać do pałacu Knoxa. Przyjął mnie sekretarz prezydenta, Amiel, który już od 15 lat mieszka w Saarbruecken i wprowadził do gabinetu prezydenta.

Mister Knox, z uwagi na chęć zachowania neutralności, **nie udziela wywiadów.** Ale zgodził się wypowiedzieć swe nieoficjalne zdanie o sytuacji:

— Jestem przekonany — oświadczył mister Knox — że obecne **siły policyjne na terytorjum Zagłębia Saary są niewystarczające dla zachowania ładu i porządku.** Atmosfera tu się zagęszcza i policja musi być wzmocniona **przez świeży, bezpartyjny element.** Szwajcarja odmówiła dania nam policji. Będziemy ją więc rekrutować z krajów bałtyckich.

— A czy skorzysta pan ze swych uprawnień i wezwie wojska francuskie?

— **Jeśli zajdzie potrzeba, nie będę się wahał ani chwili. Swoboda głosowania musi być zachowana w pełni. Decyzja ludności musi być uszanowana. Do żadnych wystąpień i puczów nie dopuszczę.**

— Co pan prezydent sądzi o wynikach plebiscytu?

— Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć.

— Jak pan sądzi, panie prezydencie, co się stanie z tymi, którzy będą głosowali za utrzymaniem status quo, jeśli Zagłębie Saary przejdzie do Niemców?

— **Nie powinienem na to pytanie odpowiedzieć. Ale sądzę, że powiększy się liczba obozów koncentracyjnych.**

— A co się stanie z żydami?

— Przed kilkunastu dniami była u mnie delegacja obozu katolickiego. Obóz ten pragnie głosować **za utrzymaniem status quo i bez ogródek delegaci mi to** oświadczyli. Gdy ich zapytałem, czy po to przyszli do mnie, by mi mówić o rzeczach, które mnie nie obchodzą, oświadczyli: **„Nie, nam chodzi panie prezydencie o to, by w razie zwycięstwa „niemieckiego frontu" Liga Narodów otoczyła opieką saarski kościół katolicki i żydów". Katolicy prosili o opiekę nad żydami.** Oczywiście to wszystko zależy od Ligi Narodów. Nawet gdyby Zagłębie Saary przeszło do Niemiec Liga Narodów będzie musiała zagwarantować równe prawa wszystkim odłamom ludności.

— Czy „niemiecki front" ma dużo zwolenników?

— Trudno powiedzieć cośkolwiek o rzeczywistych przekonaniach ludzi. Jest oczywiście dużo przekonanych i oddanych idei narodowo - socjalistycznej ludzi. Ale jest też wielu **t. zw. „Konjunktur - Nazi".** Ludzie, którzy twierdzą o swem oddaniu „niemieckiemu frontowi", obawiając się o ewentualne następstwo, a w gruncie rzeczy skorzystają z tajnego głosowania, by się lepiej jeszcze zabezpieczyć. Do tajników duszy ludzkiej trudno przeniknąć. Moje zadanie ograniczone jest wyłącznie do tego **by utrzymać w tym kraju porządek i by dzień 13 stycznia, kiedy odbywać się będzie głosowanie, minął spokojnie i bez incydentów.**

Do gabinetu wszedł sekretarz prezydenta z papierami do podpisu. Zrozumiałem, że czas audjencji minął. Pożegnałem się i wyszedłem.

A. A.

Największy uczony Niemiec,

Fritz Haber, zmarł na wygnaniu w Szwajcarji

W ubiegłym tygodniu ukazało się oficjalne sprawozdanie z posiedzenia pruskiej akademji naukowej, które odbyło się w październiku w związku z uroczystościami ku czci Leibnitza. Sprawozdanie to zostało wydrukowane w całości przez większość dzienników niemieckich. I rzecz ciekawa — jedną trzecią sprawozdania zajmuje **referat tajnego radcy prof. Bodensteina, wygłoszony dla uczczenia pamięci zmarłego profesora Fritza Habera,** słynnego uczonego niemieckiego.

Przypominamy sobie, iż prof. Haber, który stał na czele „Kaiser Wilhelm Institut fuer phisykalische Chemie", był tym, który **pierwszy zastosował w czasie wojny światowej gazy bojowe** i dzięki temu umożliwił armji niemieckiej odniesienie szeregu zwycięstw na zachodnim froncie. Bezpośrednio po wojnie **marszałkowie Hindenburg, Mackensen i gen. Ludendorff złożyli prof. Haberowi wizytę,** oświadczając, że gdyby nie jego wynalazki, wojna skończyłaby się już w drugim roku jeszcze kompletniejszem rozgromieniem Niemiec.

Gdy władzę objęli narodowi socjaliści i zastosowali swój słynny paragraf aryjski, mimo, iż **prof. Haber był żydem,** w uznaniu jego zasług, polecili mu pozostanie nadal na stanowisku kierownika instytutu cesarza Wilhelma. **Ale prof. Haber odmówił.** Nie chciał korzystać z żadnych przywilejów, i, rozgoryczony, **wyjechał do Szwajcarji, gdzie na emigracji zmarł w lutym br.**

Prof. Bodenstein, wygłaszając swój referat, po podkreśleniu wielkich zasług prof. Habera dla nauki niemieckiej, jego patrjotyzmu i doniosłości wynalazków wojennych, oświadczył:

— Fritz Haber był jednak żydem. To też wszedł w konflikt z nowem państwem narodowo - socjalistycznem i **2 maja 1933 roku musiał opuścić swe stanowisko.** Złamany tem przejściem, niedługo już mógł żyć. Odczuwamy tragizm jego losu i opłakujemy go jako jednego z naszych bliskich, który dokonał wielkich rzeczy dla nauki i życia gospodarczego według drogowskazów Leibnitza".



Listopad **4** Niedziela

Dziś Karola Borom.
Jutro Zacharjasza

Wschód słońca	6.35
Zachód słońca	16.05
Wschód księżyca	8.45
Zachód księżyca	14.53
Długość dnia	9.30
Ubyło dnia	6,59

Nowa rada miejska

Decyzja zapadnie w dniach najbliższych

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą środę, odbędzie się posiedzenie wydziału wojewódzkiego, na którem definitywnie rozpatrzona będzie sprawa rady miejskiej w Łodzi. W razie podjęcia jakiejkolwiek decyzji, będzie ona niezwłocznie przedłożona p. wojewodzie Hauke-Nowakowi do podpisu.

W ten sposób, zgodnie z naszą zapowiedzią, zarządzenie o zwołaniu pierwszego posiedzenia rady miejskiej, będzie wydane przed dniem 15 listopada.

Czyn obywatelski

Ofiara ob. Józefa Michałka

Wydział Powiatowy w Łodzi przystąpił w roku bieżącym do budowy drogi Stryków—Łódź, skracającej trasę do Warszawy o blisko 7 klm.

Droga na terenie powiatu łódzkiego biec będzie przez wsie Rogi i Różki.

Obywatel Józef Michałek, rozumiejąc wielkie znaczenie drogi, ofiarował wydziałowi powiatowemu bezpłatnie pod budowę tej drogi grunt o obszarze 343 m. kw.

Wykolejenie tramwaju

W dniu wczorajszym, na ul. Narutowicza, gdzie, jak wiadomo, wskutek robót wodociągowych ruch tramwajowy odbywa się przeważnie tylko po jednym torze, przy częstem przejeżdżaniu tramwajów po prowizorycznych zwrotnicach na jednej z takich zwrotnic, nastąpiło wykolejenie się wozu tramwajowego linji nr. 7.

Wóz wyskoczył z szyn i zatarasował na dłuższy okres czasu przejazd. Pogotowie techniczne nie bez trudu, zdołało przeszkodę tę usunąć, poczem ruch został wznowiony. (g)

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 36), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

Data prawie zapomniana...

Było to 5 listopada 1916 roku

Okupacyjne rządy niemiecko-austrjackie usiłowały skusić Polskę obietnicami.—Pierwszy dowód załamania się frontu niemieckiego

Po 2-ch latach gen. Beseler uciekał z Polski Wyzwolonej

Wśród wielu interesujących wydarzeń, które poprzedziły odzyskanie niepodległości, istnieje pewna data, o której się niemal zapomniało, a która uważana była w swoim czasie za zdarzenie epokowej wagi. Było to

5 LISTOPADA 1916 ROKU.

Osiemnaście lat upływa od chwili, gdy w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce, w okresie największego natężenia działań wojennych, rządy niemiecki i austro-węgierski proklamowały

KRÓLESTWO POLSKIE.

Fakt ten wywołał wówczas różnorakie nastroje. Byli tacy, którzy cieszyli się szczerze z tej gry politycznej rządów okupacyjnych, wierząc w swej naiwności, że istotnie zajaśniała dla Polski jutrzenka wolności. Byli też tacy, którzy doskonale zdawali sobie sprawę do czego zmierzają rządy niemiecki i austrjacki i nie łudzili się, że ostateczna rozgrywka nastąpi właśnie z niemcami, o wydarcie zagrabionych przed 150 laty ziem. I jeśli pozornie z zadowoleniem uczestniczyli w tem proklamowaniu Królestwa Polskiego, to tylko w tym celu, by łatwiej

przygotować grunt dla dalszej pracy niepodległościowej.

Łódź przeżywała to wydarzenie w bardzo interesujący sposób.

Była to niedziela. Zapowiedź proklamowania Królestwa nadeszła do Łodzi jeszcze poprzedniego dnia, 4 listopada. Od wczesnego ranka **wszystkie domy w Łodzi udekorowane zostały flagami o barwach narodowych.** Na ulicy Spacerowej przed gmachem generał-gubernatorstwa niemieckiego (obecnie Al. Kościuszki, gmach izby przemysłowo-handlowej), zebrały się tłumy ludzi. O godzinie 11.30 zajechał przed gmach generał-gubernator wojskowy Łodzi von Barth. W wielkiej sali zebrali się wszyscy zaproszeni goście: **członkowie rady miejskiej, sejmik powiatowy, delegacja skautów, przedstawiciele Ligi państwowości polskiej, resursy rzemieślniczej, chrześcijańskiej demokracji, narodowej demokracji i t. d.**

W języku niemieckim zaczął czytać generał von Barth:

„Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie przez waleczne ich wojska ciężkiemi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte, do szczęśliwej przywieść przyszłości, Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrji i Apostolski Król Węgier, postanowili z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzega się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonemi mocarstwami rękojmię potrzebną do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armji nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych towarzyszy broni we wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnem porozumieniu.

Sprzymierzeni Monarchowie, biorąc należny wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy, jakoteż na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią niezłomną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego. Wielkie zaś, od zachodu z Królestwem Polskiem sąsiadujące mocarstwa z radością ujrzą u swych granic wschodnich wskrzeszenie i rozkwit wolnego, szczęśliwego i własnem narodowem życiem cieszącego się państwa.

Z Najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego
Generał-gubernator von Beseler."

Tekst niemiecki na język polski przetłumaczył ówczesny łącznik pomiędzy władzami okupacyjnemi a ludnością polską, **późniejszy wojewoda poznański hr. Bnin-Bniński.**

W odpowiedzi generałowi von Barth krótko przemówił adwokat Tadeusz Kamieński. Na tem zakończyła się pierwsza część uroczystości.

Bezpośrednio po tem odbyło się

UROCZYSTE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

w gmachu magistratu na Nowym Rynku (Plac Wolności). Na posiedzeniu przemawiali w języku niemieckim nadburmistrz Łodzi Schoppen i prezes rady miejskiej Triebe, a w języku polskim wiceprezes rady miejskiej, inż. Koźmiński.

O godzinie 1,30 przed Grand-Hotelem odbyła się uroczysta parada wojskowa, poczem wojskowe orkiestry niemieckie odegrały wiązankę pieśni polskich na wszystkich rynkach miejskich.

O godzinie 3 po poł. w Sali Koncertowej odbył się wiec informacyjny. Zagaił zebranie **dr. Sterling, powołując na przewodniczącego dr. Antoniego Tomaszewskiego, adw. Tadeusza Kamieńskiego, dr. Zygmunta Mierzyńskiego, Alfreda Dominikiewicza, p. Wojtaszka i dr. Krechowieckiego.**

Przemawiali kolejno dr. Tomaszewski, prof. Świdwiński, p. Grado i Aleksy Rżewski. Zebranie zakończyło się okrzykami: **„Niech żyją legjony"!**

Do późnego wieczora miasto było iluminowane. Następnego dnia wszystko wróciło do normalnego trybu. W Warszawie mianowano

RADĘ REGENCYJNĄ

w osobach kardynała Kakowskiego, ks. Lubomirskiego i H. Ostrowskiego. Ale faktycznie rada ta żadnej władzy nie posiadała. „Królestwem Polskiem" rządził w dalszym ciągu generał von Beseler. W ten sposób upłynęły dwa lata. Przyszedł listopad 1918. I ziścił się sen o Niepodległej Polsce. (s)

Aresztowanie 2 b. naczelników

oddziałów łódzkiej straży ogniowej

Jak się dowiadujemy, w związku z nadużyciami w łódzkiej Straży Ogniowej, o których donosiliśmy przed kilku dniami, wczoraj, na wniosek władz sądowo-śledczych zostali aresztowani Antoni Sitkiewicz, b. naczelnik oddziału straży ogniowej — Bałuty i Stefan Kałużyński, b. naczelnik I oddziału straży ogniowej.

Dalsze dochodzenia przeciwko niektórym członkom zarządu i naczelnikom straży ogniowej w Łodzi trwają.

Roboty sezonowe skończone

Zwolnieni robotnicy otrzymywać będą zasiłki

W dniu wczorajszym zostały zakończone roboty sezonowe w Łodzi. — W związku z tem, w magistracie odbyła się konferencja między komisarzem, inż. Wojewódzkim, a przedstawicielami zawodowych związków w sprawie sposobu zwolnienia wszystkich robotników.

Ustalono przytem następujące zasady: wszyscy zwolnieni robot. otrzymają urlopy w ten sposób, że **wraz z ostatnią tygodniówką, wypłaci się im należność za urlop.** Ci robotnicy, którym brak jeszcze kilku dni do uzyskania prawa **do zasiłków ustawowych z Funduszu Bezrobocia, będą jeszcze zatrudnieni przy robotach porządkowych.** Zatrudnione będą też przez kilka dni niewielkie grupki robotników, o ile wymagać tego będzie stan robót. **Roboty kanalizacyjne prowadzone będą natomiast do 17 b. m.**

Przedłużenie prac sezonowych poza dzień wczorajszy jest niemożliwe, ze względu na **wyczerpanie się wszystkich kredytów,** jakie miasto miało na ten cel przeznaczone. (i)

Wycieczki do Zakopanego i Krynicy

na sporty zimowe.—Pociąg rajdowy wzdłuż Karpat.— Grupowe wędrówki po Beskidach

Zbliża się zima, mieszkańcy Łodzi przebudzili się wczoraj rano, ujrzeli dachy domów, pokryte pierwszą szatą śnieżną. Nie jest to jeszcze twardy, krzepki śnieg, ale w miejscach nieuczęszczanych przez ludzi, utrzymywał się przez kilka godzin.

W związku z tem, w oczekiwaniu dalszych opadów śnieżnych i obniżenia się temperatury przystąpiono już wczoraj do przygotowania sportowego sezonu, który wywoła niewątpliwie zainteresowanie, nawet wśród niezawodowych sportowców.

Jedną z artrakcyj będzie

pociąg rajdowy wzdłuż Karpat.

Pociąg ten przeznaczony będzie dla narciarzy już zaawansowanych oraz dla takich, którzy w czasie tego rajdu będą chcieli nauczyć się jazdy na nartach. — Pociąg w nocy będzie jechał, a w ciągu dziennego postoju, odbywać się będą jazdy na nartach oraz nauka jazdy.

Duże zainteresowanie wywoła niewątpliwie również zarządzenie ministerstwa komunikacji, które wprowadza do pociągów popularnych, zimowych,

wagony sypialne 3 klasy.

Za minimalną opłatą, będą mieli pasażerowie możność wygodnego spędzenia nocy, bez potrzeby mieszkania w schronisku, zyskując szereg godzin na pobyt w górach. Pociągi te będą uruchomione w związku z zapowiedzianemi

wycieczkami do Zakopanego i Krynicy.

Chcąc przyjść z pomocą licznym rzeszom, które chciałyby spędzić urlop zimowy w górach i nauczyć się narciarstwa, towarzystwo krzewienia narciarstwa zorganizuje tygodniowe pobyty ryczałtowe w szeregu uzdrowisk zimowych.

Dla młodzieży szkolnej zorganizowane będą od 1 do 14 stycznia

6-dniowe wędrówki po zachodnich Beskidach.

Każda grupa składać się będzie z 12-tu chłopców i kierownictwo nad nimi sprawować będzie doświadczony turysta. — Warunkiem uczestniczenia w wędrówce będzie przedstawienie poświadczenia lekarza szkolnego, że kandydat jest zdrów oraz pozwolenie rodziców. Zgłoszenia na wędrówki należy nadsyłać do towarzystwa krzewienia narciarstwa, **Kraków, ul. Bron. Pierackiego 1.**

Towarzystwo, chcąc zachęcić młodzież do nauki narciarstwa, będzie wypożyczało szkołom, które chcą zorganizować takie kursy, narty i kijki. Warunkiem wypożyczenia będzie złożenie rewersu, podpisanego przez dyrekcję szkoły. Koszta wysyłki poza Kraków, ponosi szkoła. Podania należy wysyłać do dnia 10 grudnia r. b.

Jak widzimy — wystarczyło małej zapowiedzi zimy, by rozpoczęły się przygotowania do sezonu. Ciekawe tylko, jak długo będą amatorzy sportów czekać na prawdziwy, twardy śnieg.

Panu **Ajzykowi Rubinsztajnowi** z powodu zgonu
b. p. **MATKI JEGO**
wyraża najserdeczniejsze współczucie
PERSONEL
Firmy **B-cia Rubinsztajn i Holcman**

Robotnicy zmusili lekarza

do przewiezienia chorej koleżanki do domu

W zakładach przemysłowych firmy Gampe i Albrecht, przy ul. Żeromskiego 127, doszło wczoraj do niepowszechniego zajścia pomiędzy lekarzem ubezpieczalni społecznej a większem gronem robotników.

Około godz. 10.20 do fabryki wezwany został lekarz pogotowia ubezpieczalni do wypadku przy pracy Lekarz przybył niemal niezwłocznie i stwierdziwszy u jednej z robotnic obrzek nogi, skutkiem uderzenia czółenkiem tkackiem, **zaaplikował jej okład, ustalił stan lekki i teren fabryczny opuścił.**

Po godzinie z tej samej fabryki została po raz drugi wezwana karetka pogotowia ubezpieczalni.

Okazało się, że to koledzy poszkodowanej, niezadowoleni z tego, że lekarz nie zarządził przewiezienia chorej do domu — **wezwali go po raz wtóry, żądając kategorycznie, by chora odstawił do mieszkania.**

Lekarz oświadczył, że nie ma obowiązku zajmować się przewożeniem lekko poszkodowanych, że chora można odwieźć dorożką i że ma pracę na mieście. Jednak robotnicy nie dali się przekonać i, otoczywszy karetkę, domagali się ostro **przewiezienia poszkodowanej towarzyszki pracy.**

Lekarz pod przymusem uczynił zadość temu żądaniu, jednak o wypadku zameldował władzom.

Okazało się, że poszkodowana mieszka tuż koło fabryki.

Największy pomnik ku czci poety



Żadnemu poecie nie wzniesiono jeszcze tak wspaniałego pomnika, jak poecie perskiemu Furdusi. W poświeceniu pomnika wziął udział cały rząd z szachem Riza Khanem na czele.

Złodziej musi być... trzeźwy,

bo może zasnąć na miejscu przestępstwa

W dniu 15 sierpnia do Zygmunta Fritza, zam. przy ul. Kochanowskiego 30, po ustaleniu, że mieszkanie jest na dwa dni „wolne" — wybrał się na wyprawę mistrz złodziejskiego rzemiosła i człowiek trunkowy nawskroś — Bolesław Borkowski.

Mieszkanie było istotnie bezludne zupełnie: Fritz wyjechał na wieś do rodziny. Borkowski nie śpiesząc się, wziął się do pracy. Spakował co lepsze rzeczy zajrzał do wszystkich kątów, wynalazł nawet najstaranniej ukryte przedmioty i po kilku godzinach, znalazł się w kuchni — gotów już do drogi.

W kuchni była jednak spiżarnia, a w spiżarni były zapasy. Pomiędzy zapasami były i nalewki na czystym spirytusie Te mocne trunki dziwnie podziałały na Bolesława Borkowskiego, który zwykle przed „pracą" i po „pracy" odczuwał gwałtowne pragnienie.

Borkowski wypił jeden kieliszek, potem jedną szklaneczkę, potem jedną szklankę.

W mieszkaniu było cicho i przytulnie Borkowski zdrzemnął się na kanapie... Na chwilę tylko. Po kilku godzinach obudził się i poczuł znów **zwykłe pragnienie i znów ruszył do nalewek.**

Potem znów zasnął snem kamiennym

Przebudzenie było żałosne. Oto **obudził go nikt inny jak sam p. Fritz, który tym razem, trochę wcześniej wrócił z letniska.**

Borkowski już był karany. Toteż sąd skazał go tym razem **na dwa i pół roku więzienia.**

Borkowski nie może darować Fritzowi, że taką pułapkę na niego zastawił... w postaci tych nalewek oczywista

Nasz reporter zanotował...

Helena Miętkowska, lat 32, zamieszk. przy ulicy Siennej Nr. 3, usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie większej dozy sublimatu. Stan desperatki jest ciężki.

★

Podczas rozpalania ognia w mieszkaniu przy ulicy Małej Nr. 18 spowodowała wybuch nafty i poparzyła się dotkliwie 46-letnia Stefanja Snopczyńska.

★

Na ulicy Pabjanickiej, przechodzący przez jezdnię 12-letni Tadeusz Iwański, zam. przy ulicy Karockiej Nr. 31, wpadł pod koła samochodu, odnosząc ogólne obrażenia. Chłopca opatrzył lekarz pogotowia, a szoferowi spisała policja protokuł.

★

Na ulicy Piotrkowskiej Nr. 288, jadący na rowerze 19-letni Stanisław Pęczkowski,, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej, wskutek pośliznięcia się na rozmokłej jezdni — spadł z maszyny i złamał obojczyk.

★

W zakładach przemysłowych firmy „Silvars" przy ulicy Srebrzyńskiej Nr. 2 wybuchł wczoraj pożar. Ogień ugasił I-szy oddział straży pożarnej, jeszcze przed przybyciem na miejsce zaalarmowanego również drugiego oddziału. — Straty są nieznaczne, gdyż spaliły się prawie wyłącznie wióry.

★

Jan Kasztelański (Tuszyńska 99), szatkujący kapustę w domu przy ulicy Nowej Nr. 24, przez nieostrożność doznał obcięcia trzech palców.

★

W lokalu wydziału opieki społecznej pozostawiła nieujawniona dotąd matka dziewczynkę w wieku około dwóch lat.

★

Na strych domu przy ul. Ks. Skorupki 13 włamali się nieujawnieni złodzieje i skradli suszącą się bieliznę, wartości 800 zł., na szkodę Antonego Kusiaka.

Icek Blumenstein, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada Nr. 30, zameldował, że w restauracji przy ul. Piotrkowskiej Nr. 62 nieznani sprawcy wyciągnęli mu z teczki 500 złotych w gotówce.

Franciszek Modrzejewski zgłosił, że z posesji przy ul. Ks. Bandurskiego Nr. 33 skradziono większą ilość rur, wartości 540 zł.

Antonina Czarnocińska, zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 130 doniosła, że ze składu firmy Pluton przy ul. Piotrkowskiej Nr. 273 nieznani sprawcy skradli różne przedmioty, wart. 500 zł.

Z pralni chemicznej Jana Jagodzińskiego przy ulicy Baraznej Nr. 4 nieznani sprawcy skra-
przy ulicy Bazarnej Nr. 4 nieznani sprawcy skra-
prania przez klijentów, wartości 400 zł.

LILLI GRUEN.

Siedem lat piekła

—:o:—

W drodze z ziemi do nieba zmarły radca miał czas na rozmyślania. Nie wątpił wcale, że w niebie panuje niesłychany chaos i że czas już najwyższy, aby wkroczył tam i zrobił porządek.

Był tedy mile zdziwiony, gdy zastał na górze przyzwoity pokój biurowy, w którym urzędował przy okienku niezwykle ugrzeczniony urzędnik. Wydawałby się nawet radcy zbyt grzecznym, gdyby chodziło o inną osobę, a nie o pana radcę X. Bo pan radca wymagał grzeczności...

Urzędnik przy okienku, którego dla wygody nazwiemy poprostu Piotrem, albowiem od niepamiętnych czasów używany jest do tego rodzaju ról — poprosił pana radcę, by zajął miejsce, poczem odezwał się nieco speszonym tonem:

— Muszę zakomunikować panu przedewszystkiem przykrą nowinę. Pan Bóg zarządził pewien drobiazg. Zarządzenie to nie da się jednak w żaden sposób ominąć.

Piotr począł przerzucać leżące przed nim akta i rzekł bardzo cicho:

— Szanowny panie radco! Nie może pan tak odrazu dostać się do nieba. Małe zastrzeżenie: przedtem siedem lat piekła....

Panu radcy zdawało się, że się przesłyszał. Niestety, wszystko się zgadzało. Radca zbladł, zapytał jednak opanowanym głosem:

— Czy mógłbym wiedzieć, wedle jakiego systemu degraduje się tu obowiązkowych urzędników i skazuje przyzwoitych ludzi? Albo może poprostu pozwoli mi pan wejrzeć do akt sprawy?

— Ależ proszę, panie radco... Niechże pan nie bierze sobie tego tak bardzo do serca!

Drżącą ręką sięgnął radca do akt i odczytał:

...Urodzony w 1873 roku w Wiedniu, ewangelik, żonaty. Stałe miejsce zamieszkania w Wiedniu XVIII, Scheibenberg 9. Sprawowanie bez zarzutu. Karjerowicz. Wyraz „bez serca" przyległ do całego jego życia. Szykanował swe biedne, małe stenotypistki, kazał pracować im nadgodziny, gdy tylko wiedział, że mają umówione spotkanie. Był niegrzeczny i opryskliwy w stosunku do wszystkich nieutytułowanych osób. Postępował wedle zgóry wytkniętej linji, życie codzienne traktował poważnie, nie uznawał żadnych świąt... Najbardziej wskazane, by przez siedem lat był małym urzędniczyną, wiecznie drżącym przed swym zwierzchnikiem. Życie jego płynąć przez ten czas będzie bez współczesnych wygód...

Radca nie czytał dalej.

— To są piękne przepisy. Oczywiście wniosę przeciwko zarządzeniu sprzeciw. Gdzie mieści się tu instancja odwoławcza? Albo może jej tu wcale niema, co?

Piotr westchnął głęboko i odezwał się współczująco:

— No, więc proszę złożyć podanie.

Radca wzdrygnął się i obejrzał dokoła, jakby szukając czegoś.

— Proszę, to tutaj — okienko Nr. 7. Zaczeka pan, aż nadejdzie pańska kolej. Później z otrzymanym numerkiem uda się pan na pierwsze piętro i tam zaczeka swej kolejki przy okienku Nr. 20. Następnie...

Radca spojrzał z przerażeniem na milczącą, długą jak wąż kolejkę, czekającą z poddaniem i beznadziejnie przed okienkiem Nr. 7.

— Tutaj? — zawołał — tu mam stanąć w ogonku?... Ależ panie, wszak to jest...

— Siedem lat piekła — dokończył Piotr łagodnym głosem i zamknął okienko.

Tłum. Z.

Projekt organizacji lecznictwa

opracowany i przedłożony przez lekarzy. — Dyskusja nad tym projektem rozpocznie się w dniach najbliższych

Jak już donosiliśmy, na skutek interwencji lekarzy u p. ministra opieki społecznej, Paciorkowskiego, projektowana reorganizacja lecznictwa w ubezpieczalniach, została zaniechana. Równocześnie minister Paciorkowski oświadczył delegacji, że żadne reformy nie będą podejmowane bez udziału lekarzy i w tym celu nakazał powołanie specjalnej komisji, do której weszli przedstawiciele urzędu ubezpieczeń na wypadek choroby oraz naczelnej izby lekarskiej, celem opracowania właściwego projektu reorganizacji lecznictwa.

Posiedzenia komisji odbywały się w ciągu ostatnich dwuch tygodni. — I na ostatniem posiedzeniu, lekarze zgłosili wreszcie opracowany przez siebie projekt reorganizacji lecznictwa.

Składając ten projekt, lekarze oświadczyli, że jest to jedyne właściwe rozwiązanie sprawy, nad którą dyskusja toczy się od tak długiego czasu.

Zasady ogólne tej organizacji lecznictwa, przedstawiają się następująco:

1. Pomoc lekarska ma być pełnowartościowa. — 2. Obecny stan świadczeń dla ubezpieczonych nie powinien być uszczuplony. — 3. Administracja ubezpieczalni nie ma prawa dawać lekarzowi żadnych wskazówek ani poleceń, kolidujących z wykonaniem jego zawodu. — 4. Praca lekarza w ubezpieczalni ma być stała.

Komórką podstawową lecznictwa ma być nie **punkt lekarski,** jak obecnie, lecz **ośrodek leczniczy.** Jest to rodzaj małej lecznicy. W ośrodku pracuje 5—7 lekarzy (4—5 internistów i 1—2 pedjatrów), trzy higjenistki. Każdy ośrodek obsługuje 4 do 6 tysięcy ubezpieczonych. Jeden lekarz przypada na 800 ubezpieczonych.

Łódź miałaby 30 ośrodków leczniczych. — Lekarz obsługuje 2 chorych na godzinę w ich mieszkaniach lub 7 w ambulatorjum. W ten sposób będzie częściowo zrealizowany postulat wolnego wyboru lekarza, z chwilą gdy ubezpieczony będzie mógł wybrać jednego spośród 5 lekarzy.

Ponieważ medycyna zdąża do specjalizacji, ośrodki będą uzupełniane poliklinikami specjalistycznemi. **Na 5—6 ośrodków, przypadnie jedna poliklinika.** Zadaniem tych klinik będzie: dostarczanie specjalistów do współdziałania z lekarzami z ośrodków (lekarzami domowymi), wykonywanie zabiegów, nadających się do wykonania poza szpitalem oraz leczenie specjalistyczne.

Narady nad tym projektem rozpoczną się w przyszłym tygodniu. O ile zostanie on przyjęty — reorganizacja lecznictwa będzie przeprowadzona z pełnem zrozumieniem interesów ubezpieczonych

Polski Biały Krzyż

jest organizacją społeczną, powołaną do utrzymania łączności między żołnierzami a społeczeństwem.

Dać, powołanemu do zaszczytnej służby w Armji Narodowej, obywatelowi dobrodziejstwo oświaty; dostarczyć mu kształcącej ducha i uszlachetniającej myśli lektury; wytworzyć dlań w godzinach wolnych od służby, ciepłą atmosferę towarzyskiego życia w świetlicy; krzewi ćdobry obyczaj; zaspokoić ciekawość informacją — oto nasze zadanie.

Wypływają one z wskazania Marsz. Piłsudskiego, że „Armja polska nie powinna być kastą, lecz winna tworzyć z narodem jedność nierozerwalną, a więc niezwyciężoną".

Postulat jedności może być urzeczywistniony tylko przez pracę „Polskiego Biaełgo Krzyża". Im szerszy będzie jej zasięg, im liczniejszych będzie on mógł dostarczyć żołnierzowi dowodów pamięci i miłości społeczeństwa — tem szybciej wzrastać będzie wskazana przez Marszałka niezwyciężona potęga wojska zespolonego z narodem.

Udawał adwokata

Oszust został skazany na 6 miesięcy więzienia

Przed sądem grodzkim stanął wczoraj 38-letni Adolf Szprung, oskarżony o to, że udając adwokata, wyłudził od Pereca Klajna 50 zł. tytułem zadatku za honorarjum adwokackie i że — z drugiej strony — przeciwnika Klajna, Lebrechta Heinecke próbował również nabrać na pewne wpłaty, by go za to uchronić od kroków, jakie w imieniu Klejna miał przeciwko niemu podjąć.

Klajn nie mógł wyegzekwować od Heinecke 12 tysięcy złotych w wekslach. Sprung przedstawił sie Klajnowi jako b. ustosunkowany adwokat i przyrzekł wydostać należność z weksli. Klajna miał przeciwko niemu podjąć. 200-złotowego honorarjum 50 zł.

Skolei Szprung udał się do Heineckego i proponował mu za tysiąc złotych dostarczenie wszystkich weksli, będących w posiadaniu Klajna.

Po pewnym czasie zarówno dłużnik jak i wierzyciel przekonali sie, że mają do czynienia z oszustem i wnieśli skargę do władz.

Sąd grodzki skazał pomysłowego oszusta na 6 miesięcy więzienia. (g)

Przeciw ochronie lokatorów

Właściciele nieruchomości wysłali memorjał do rządu

Jak się dowiadujemy, stowarzyszenia właścicieli nieruchomości przygotowują nowy memorjał do rzadu w sprawie zniesienia ustawy o ochronie lokatorów. Memorjał ten jest przygotowywany w związku ze zwołaniem sesji sejmowej, właściciele nieruchomości bowiem pragną, aby sprawa ta umieszczona została na porządku dziennym jednego z posiedzeń Sejmu.

W memorjale swym właściciele nieruchomości wysuwają następujace projekty:

1. Mieszkania, zawierające powyżej 5 pokoi, lokale handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze oraz wszelkie mieszkania małe, przerobione z mieszkań większych — **wyłączone są spod działania ustawy o ochronie lokatorów.**

2. W stosunku do mieszkań 1—4 pokojowych ustawa wygasa w okresie 10 lat, przyczem jednak już obecnie **właściciele domów i lokatorzy mają prawo zawierania dobrowolnych umów co do wysokości komornego na czas dłuższy.** W wypadku zawarcia takich umów będą one respektowane przez władze skarbowe z przekreśleniem komornego, obowiązującego dla danego lokalu w roku 1914.

Marginesu

Norwid za 100 rubli

Wiadomo powszechnie, iż na czas obecny przypadł renesans Cyprjana Norwida.

W okresie ostrej rewizji przeszłości, mody i pędu do odbronzowienia umarłych wielkości, akcje Norwida trzymają się mocno.

Kult poety podtrzymują zarówno konserwatyści, ci, których miłość zbiegła się z epoką „odkrycia" Norwida i których ówczesny dreszcz zastygł w pomnik nieczuły na późniejsze przemiany życia i literatury, i ci, którzy nigdy nie mieli młodości i w kołysce dochrapali się fascynującego ich do śmierci poglądu, że co stare, to jare, — jak i młodzi idący w awangardzie społecznej i literackiej.

Jedni biorą z Norwida co wygodniejsze cytaty i tanim kosztem drapują się w togę ojców literatury i ojczyzny, inni nawiązują do norwidowskiej ideologji pracy, jeszcze inni podnoszą i w żywą literaturę wprowadzają wartości formalne poety ubiegłego wieku.

Kurs na Norwida, przez różnych różnie realizowany, ma w swej historji jeden wstydliwy kącik, ongiś świątynię chwały, która z biegiem czasu przemieniła się na „camerę obscura" naszej kultury i obyczaju. Mowa tu o pewnej historji wydawniczej. W świetle faktów dziwna ta historja wygląda mniejwięcej tak:

Przed kilkudziesięciu laty Przesmycki-Miriam, poeta, krytyk, tłumacz, redaktor, zimny i sprawny technik poetyckiego słowa, „odkrył" Norwida; z łamów wydawanej przez siebie „Chimery" puścił po Polsce wieść o poecie, który umarł na barłogu paryskim, nieznany, samotny i wielki.

W życiu polskiem zaczęła sie od tego czasu fosforyzacja trudnego życiorysu poety i niepodobnej do romantyzmu poezji.

Od czasu „Chimery" wiele się na świecie zmieniło, przeżyły sie parnasizmy, symbolizmy i Maeterlincki, zeszła z areny Młoda Polska. Przybyszewski przeżył samego siebie. Tetmajer dogorywa zapomniany. Miriam został ministrem, przestał być ministrem, wybuchła i skończyła się wojna, — a fosforyzacja życia, dzieła i legendy Norwida trwają nadal. Niewątpliwie, na imaginację społeczeństwa działa nietyle spuścizna literacka poety, co cień tragizmu padający od śmierci najsamotniejszej z samotnych — oraz drażniąca swą tajemniczością praca i męka ducha zakonserwowanego w formie trudnej i niepodobnej do kształtu ówczesnej literackiej epoki.

Rozbudzony przed laty głód Norwida, a częściej jeszcze fałszywy apetyt, nie znajduje jednak zaspokojenia, ponieważ Miriam część spuścizny literackiej Norwida zamknął w biurku. Zwyczajnie zamknął w biurku. Na całe lata.

Społeczeństwo się dopomina (z tem „społeczeństwem" to, oczywiście, przesada) prasa się żżyma, literaci atakują, — a Miriam biurka nie otwiera. Norwida z zamknięcia nie wypuszcza.

Ostatnia chimera Miriama okazuje się mniej pomyślna dla losów poety, niż sławna pierwsza „Chimera".

Ta bardzo dziwna historja wydawnicza wchodzi ostatnio w nowe interesujące stadjum.

Oto w wydaniu „Biblioteki Poetów Polskich" wychodzą dzieła Norwida w opracowaniu Tadeusza Piniego. Norwid ukazuje się społeczeństwu polskiemu bez przepustki wystawionej przez Miriama. Norwid, wróć! Miriam sprawę kieruje do sądu, — i oto mamy skandal literacki na dużą skalę. Tadeusz Pini (na własem mówiąc, opracowanie przez niego dzieł Norwida spotkało sie z ostrą krytyką) na łamach „Wiad. Lit." publikuje materjały, z których wynika, iż Miriam kupił w r. 1909 ogół praw autorskich Cyprjana Norwida za.... 100 rubli. Prawa te sprzedała wdowa po... bracie Norwida, będąca podobno w nędzy. Pozatem w polskiem prawie autorskiem, którego autorem jest Zenon Przesmycki —Miriam, umieszczono przepis, który, według twierdzenia Piniego — pożyteczny mógł być jedynie samemu twórcy prawa, ponieważ oddawał mu na dodatkowe 10 lat spadek po Norwidzie.

Ta tranzakcja sturublowa wywołała duże poruszenie, w sferach nietylko literackich.

„Syn minie pismo, lecz ty spomnisz, wnuku" — pisał przed półwiekiem Norwid, ani przypuszczając, że „wnuki" nie tylko „spomną", ale będą ciągnąć się przed sądy o.... prawa autorskie po nim, że pewne sto rubli odegra duża rolę w losach jego spuścizny literackiej, że przepisy prawa w odrodzonej Polsce układane będą z myślą o jego rękopisach.

Norwid w Łodzi jest to zagadnienie odległe. W mieście walczacem ciężko o utrzymanie podstaw egzystencji, niema miejsca dla poety, który musiał się zdobyć i zdobył się na dystans wobec doraźnych celów człowieka: efekty swej pracy rozłożył na wieki i przesunął je poza swą śmierć.

Wprawdzie pewne koła „łansują" Norwida jako patrona własnej tandety, wprawdzie w szkołach składa się poecie głęboki ukłon, oczywiście na kredyt, — to jednak Norwid na długo jeszcze pozostanie w Łodzi znany tylko z bardzo szacownego nazwiska.

Inna rzecz, jeśli do nazwiska tego dołączyć akcję cywilna w sadzie i jeśli na arenę wprowadzić tajemnicze biurko Miriama, już nie jako historję detektywną, ale jako wyraz kryzysu własności prywatnej, przynajmniej w zakresie dóbr kulturalnych. **kor.**

Na fali radjowej.

„OD ZAPIECKA DO ZAPIECKA"...

Niedzielne audycje muzyki tanecznej, nadawane o godz. 17.00 są żywem urozmaiceniem radjowej niedzieli słuchacza. Koncert, który nadany będzie w dniu 4 b. m. jest przeznaczony dla słuchaczy wsi, niemniej przeto słuchać go mogą wszyscy amatorzy muzyki ludowej. Skoczne polki, zadzierżyste mazury, śpiewne kujawiaki zapraszają wszystkich na taneczną zabawę, gdzie wodzirejem będzie popularny wśród audytorjum radjowego — Henryk Ładosz.

O KSIĄŻCE DLA MŁODZIEŻY.

W odczycie swym w dniu 4 bm. (niedziela) o godz. 17.50 p. Anna Chorowiczowa zastanowi się nad tem — co to jest książka dla młodzieży. Czy książka ta musi być zniżeniem się do młodzieży i jaką powinna mieć etykę i moralność? Po krótkiej analizie nad tem, czem się interesuje młodzież dzisiejsza, a czem ją obdarza literatura dla niej przeznaczona — przejdzie prelegentka do krótkiej charakterystyki nowych poczynań i prób literackich w kierunku współczesnej powieści dla współczesnej młodzieży i współczesnego dziecka.

„BELWEDERCZYCY".

Idea wskrzeszenia Niepodległości Państwa Polskiego w granicach przedrozbiorowych, świetnie rozwijająca się w dobie Księstwa Warszawskiego, otrzymała śmiertelny cios skutkiem upadku Napoleona. Utworzone na Kongresie Wiedeńskim stosunkowo drobne Królestwo Polskie, dalekie było od spełnienia tych marzeń. Jednakże we współczesnem społeczeństwie polskiem dwie kategorje ludzi nie pogodziły się z takim stanem rzeczy, a mianowicie wojsko i młodzież. Studenci Uniwersytetu Warszawskiego i uczniowie różnych liceów i szkół tak w stolicy, jak i na prowincji poczęli tworzyć dawniej już różne związki i stowarzyszenia, mające na celu pogłębienie uczuć braterstwa, rozszerzanie wiedzy, a jednocześnie krzewienie idei Niepodległości. Związki te przeważnie były tajne i ścigane przez policję. Mimo jednak licznych aresztowań i wyroków skazujących — młodzież torowała drogę nieustannie do odzyskania Niepodległości Polski i ona to właśnie realizując swe idee pochwyciła za broń w nocy 29 listopada. Obrazem tych entuzjastycznych i bohaterskich poczynań — będzie prelekcja dr. Bronisława Pawłowskiego w ramach stałych audycyj radjowych „Życie młodzieży" w dn. 4bm. — godz. 18.45.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, o godz. 12-ej w poł. występ odtwórcy groteskowych typów i monologów, Leona Wyrwicza, w nowym szlagierowym repertuarze. Ceny najniższe.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. i w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. niesłabnąca atrakcja Łodzi „Zwyciężyłem kryzys" po cenach zrzeszeniowych od 40 gr. do zł. 2.70

Dziś w niedzielę wiecz. komedja Acharda „Dama w bieli" z Haliną Cieszkowską w roli tytułowej.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.
(Ogrodowa 18)

Dziś w niedziele o godz. 4.45 i 8.15 wiecz. powtórzenie wczorajszej premjery przebojowej operetki w 3-ch aktach Lehara p. t. „Hrabia Luxemburg", w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Ostatnie występy Idy Kamińskiej.

Dziś o godz. 4,30 „A dank fun Kinder", o godz. 7,30 „My kobiety" (Sprawa Moniki) i o godz. 9,30 „Fraeulein Doktor".

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.
(sala Geyera, ul. Piotrkowska 295)

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. dana będzie komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Najszczęśliwszy z ludzi", w reżyserji Antoniego Piekarskiego.

KONCERT VASA PRIHODA W SALI FILHARMONJI

W czwartek, dnia 8 listopada odbędzie koncert fenomenalnego skrzypka światowej sławy Vasa Prihoda.

Vasa Prihoda cieszy się dzisiaj sławą jednego z najwybitniejszych wirtuozów skrzypiec.

Koncert odbędzie w sali Filharmonji, której kasa już sprzedaje bilety.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI

W najbliższy czwartek, dnia 8 listopada br., o godzinie 7-ej wieczorem nastąpi uroczyste otwarcie w Instytucie Propagandy Sztuki, w parku Sienkiewicza, Międzynarodowej Wystawy Plastyczek. Wystawa ta z Warszawy przewieziona została do Łodzi w komplecie. Biorą w niej udział utalentowane artystki malarki z Włoch, Kanady, Rumunji, Anglji, Polski i wielu innych państw. Wystawa ta cieszyła się w Warszawie wielkiem powodzeniem.



Pani Marszałkowa Piłsudska na Wystawie w I. P. S.

RADJOPROGRAM

NIEDZIELA, 4 listopada 1934 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu z Warszawy i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.45: Muzyka (płyty). 9.45—9.50: Chwilka pań domu. 9.50—10.05: Zapowiedź programu. (Tr. ze Lwowa). 10.05—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Poznania. Po Nabożeństwie muzyka religijna (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—13.00: Poranek muzyczny z Konserwatorjum Warszawskiego. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Szulca i Bolesław Ginzburg (wiolonczela). 13.00—13.15: „W domku leśnych ludzi" — wygł. Halina Hohendlingerówna (Feljeton). Transmisja z Wilna). 13.15—14.00: D. c. poranku muzycznego z Konserwatorjum Warsz. 14.00—15.00: Potpourri operetkowe i ulubione walce w wykonaniu orkiestry salonowej wiedeńskiej (płyty). 15.00—15.15: Odczyt „Walka o handel bawełna". 15.15—15.25: Koncert chóru ludowego. (Tr. z Warszawy). 15.25—15.35: Muzyka (płyty). 15.35—15.45: D. c. koncertu chóru ludowego. 15.45—16.00: Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego. 16.00—16.20: „Pierwsza rana" — fragment z powieści Zdzisława Marynowskiego (recytacje prozy). 16.20—16.45: Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej.

16.45—17.00: „War i Sawa" — pogawędka dla dzieci starszych wygł. prof. H. Mościcki.

17.00—17.50: Muzyka ludowa do tańca w wykonaniu orkiestry Adama Stromberga. Wodzirej — Henryk Ładosz.

17.50—18.00: „Co to jest książka dla młodzieży" — wygł. Anna Chrowiczowa. (Feljeton).

18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Alohe — dziewczyna z wyspy", pióra Jerzego Tepy. (Transm. ze Lwowa).

18.45—19.00: „Belwederczycy" — wygł. dr. Br. Pawłowski (z cyklu „Życi emłodzieży").

19.00—19.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Ida Łosiówna (klinga).

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00: Feljeton aktualny z Wilna p. t. „Prowincja ma głos" — wyg. W. Hulewicz.

20.00—20.45: Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem Wł. Popowskiego (skrzypce).

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".

21.00—21.45. „Na wesołej lwowskiej fali".

21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30. Koncert reklamowy.

22.30—23.00: R. Strauss: a) Przygody Sowizdrzała i b) Walc z op. „Kawaler srebrnej róży" w wyk. orkiestry pod dyr. kompozytora (płyty z objaśnieniami).

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30: Muzyka tan. z danc. „Oaza".

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00: PRAGA. Koncert symfoniczny.
20.00: FRANKFURT. Koncert ork.

Z wystaw łódzkich

Prace F. Ebinowej i A. Wippla

Wystawa zbiorowa przy ul. Piotrkowskiej 135

Malowanie na porcelanie — ujęte w sposób rzemieślniczy, należy do tak zw. „sztuki stosowanej". Ale w interpretacji p. Felicji Ebinowej wkracza ono w regjony czystej sztuki.

Prace Felicji Ebinowej odznaczają się wielką kulturą artystyczna. Artystka unika utartych szablonów (martwej natury) czy banalnych kwiatuszków) a wydobywa swoje piękne efekty dekoracyjne dzięki oryginalnym zestawieniom linjowym.

Jedne z ornamentów jej sa symetryczne, lecz przeważają takie, których pozorna (a w rzeczywistości logicznie rozplanowana(asymetrja stanowi specyficzny urok.

Zadziwiająca jest ich różnorodność, świadcząca o fantazji i bogatej inwencji artystki.

Niektóre z jej kompozycyj linearnych mają w sobie hieratyczny wręcz spokój — a inne są formalnym baletem rozchwianych linij i kolorów. Wszystkie zaś są bardzo dekoracyjne czyste w rysunku — a wykonane dłonią pewną i wprawną: oceni to tylko znawca, rozumiejący trudną technike kreślenia na porcelanie.

W unikaniu wpływów postronnych, np. japończyzny lub motywów ludowych przejawia się artystyczna indywidualność Felicji Ebinowej, zdobywającej się na własną stylizacje.

Całość — szereg pięknych talerzy i porcelanowych drobiazgów, zdobionych finezyjną ręką Felicji Ebinowej robi bardzo korzystne estetyczne wrażenie, świadczace dowodnie o rzetelnym talencie artystki i jej benedyktyńskiej wręcz pracowitości.

Zbyt wielka artystyczna płodność pewnych malarzy odbija sie bardzo ujemnie na jakości ich prac. Obrazy ich — wykonywane z rzemieślniczym pośpiechem i nieuniknioną w takich wypadkach niedbałością — przestają być dziełami czystej sztuki, a wkraczaja w dziedzinę „sztuki stosowanej"...

Utalentowany artysta malarz łódzki, Antoni Wippel, urządził przed rokiem wystawę, obejmującą zgóra sto sześćdziesiąt obrazów. A obecnie, po upływie jedenastu miesięcy, wystawił nowych osiemdziesiąt prac.

Ta płodność Antoniego Wippla byłaby naprawdę dla niego niebezpieczna gdyby nie to, że jest to artysta o skrystalizowanym już talencie i doskonałej technice malarskiej.

Omawialiśmy już niejednokrotnie walory artystyczne jego prac. Tu chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że Antoni Wippel pozostał w dalszym ciągu wierny swoim ideałom jako malarz polskiej przyrody, a przedewszystkiem zdecydowany marynista.

Polskie morze z jego bogactwem efektów kolorystycznych pasjonuje nieustannie Antoniego Wippla, znajdującego w jego zmiennych barwach pierwszorzędny temat dla swoich obrazów. Od seledynowych prawie i lekko zielonych tonacyj Motławy, poprzez soczystą zieleń, pastelową niebieskość aż do ultramaryny, czarnego błękitu i kobaltu — całą gradacją tonów i odcieni grają nam morskie obrazy Wippla.

A co dopiero, jeśli fale złocistą iluminacją oświetli słońce lub jeśli kolory burt okrętowych padną na rozchwiane wody morskie: barwne ich efekty są nadzwyczajne — i słusznie czyni Antoni Wippel, przenosząc je na swoją paletę.

To też marynistyczne pejzaże jak: „Widok na port w Gdyni", pełen nastroju „Statek harcerski", „Dar Pomorza", „U przystani", „Motława" należą do najlepszych jego prac podobnie jak z rzeczy architektonicznych na miejsce czołowe wysuwa się sentymentalny w nastroju „Kościółek w Beskidach".

Z licznych — a co zatem idzie nie zawsze równych prac A. Wippla na specjalną uwagę zasługuje jego „Zima" (Nr. 77): przez śnieżną równinę, na którą zmierzch rzuca delikatne błękitne cienie, wije się mały strumień, wypływający z daleka. Są w tym obrazie poezja i nastrój Fałatowski.

„Zima" przypomina nam, że Antoni Wippel przez czas jakiś był uczniem Fałata...

Ciekawą wystawę prac Felicji Ebinowej i Antoniego Wippla zorganizowało Łódzkie Towarzystwo Zwalczania Raka, celem zasilenia swoich funduszów.

Impreza ta zasługuje na szersze poparcie.

M.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Niemcy jako płatnik

Czy i ile Niemcy mogą płacić, a właściwie — czy i ile mogą transferować?

Oto pytanie, które interesuje niemal świat cały. Jednych dlatego, że mają już tam **zamrożone swe stare należności finansowe albo pretensje za dawniej sprzedane towary.** Innych dlatego, że mają przed sobą problem rozbudowy stosunków handlowych; zmieniona konfiguracja polityczna, jak wiadomo, **i przed nami ten poważny problem stawia.**

Na postawione pytanie poczęści daje odpowiedź opublikowany przed paru dniami bilans płatniczy Niemiec za rok 1933 wraz z pewnemi danemi za bieżący

Zgrubsza biorąc, zeszły rok tak wyglądał: Niemcy mieli ogromną, bo **ponad trzy miljardy wynoszącą, nadwyżkę w handlu gotowemi artykułami** — natomiast deficyt w handlu surowcami wynoszący okrągło półtora, oraz w handlu żywnością — jeden miljard marek. Ostatecznie nadwyżka czynna wymiany towarowej figuruje w bilansie wypłat na 670 miljonów marek. Nadwyżka wymiany usług — tak zwanej „niewidzialnej" wymiany — wynosiła jeszcze 230 miljonów marek. **Razem — okrągły miljard.** Te sumy zużyli na spłatę procentów i amortyzację kapitału pożyczek publicznych i prywatnych.

W tym roku — obraz zmienił się radykalnie i to w sposób stwierdzający nie dwuznacznie porażkę gospodarki Trzeciej Rzeszy.

Nadwyżka czynna handlu towarowego zniknęła, mimo, że surowce (jak widzieliśmy, stanowiące, obok żywności achillesową piętę handlu zagranicznego) są zastępowane przez przeróżne chemiczne „ersatze" sytetyczne: **świat nie chce odbierać niemieckich towarów przemysłowych, zastępując je innemi.** Podobnie jak bilans handlowy tak i „niewidzialny" wykazuje pasywizację, **bo świat ogranicza się w korzystaniu z niemieckich usług,** zarówno w samej Rzeszy (spadek nietylko ilościowy, ale i „jakościowy" turystyki), jak i poza jej granicami, np. — z usług żeglugi niemieckiej, pośredników niemieckich etc.

Niemcy — rzecz prosta, **uderzyły najsilniej i najpierw swych finansowych wierzycieli,** bo — z dwojga złego — wolały się bardziej narazić swym finansowym kredytodawcom, aniżeli dostawcom. Jak wiadomo dr. Schacht zamierzał nawet **obciąć spłaty posiadaczom obligacyj Dawesa,** a więc tym, którzy akurat dziesięć lat temu zaufali Rzeszy i przyszli jej z pomocą w jej trudnościach reparacyjnych. To samo miało również spotkać posiadaczy w podobnych warunkach wypuszczonych obligacyi Younga. W krótkiej drodze Anglja, Holandja i Francja — mające bierną nadwyżkę handlowa — **zagroziły, że odbiorą sobie należności, przypadające swoim posiadaczom przez przymusowy clearing.** Niemcy musieli się wycofać wobec tych krajów ze swych zapowiedzi, a nie mieli już odwagi dyskryminować, będących wprawdzie w innem położeniu amerykanów. Tymczasem trzeba pamiętać, że sama obsługa tych dwóch pożyczek wymaga rocznie jakichś 125 miljonów marek. Zebranie takiej sumy niełatwo dzisiaj przychodzi Rzeszy.

Z tego można wywnioskować jak ciężko Niemcom zbierać środki na transfer dla wymiany towarowej i jak trudno liczyć w tej chwili na możność przetransferowania do Polski a la longue nadwyżek handlu z Niemcami przy utrzymaniu się większej jego aktywności.

Dr. A. Z.

Rokowania o kompensacyjny import bawełny

wchodzą w stadium decydujące. — Jutro przyjeżdża do Łodzi przedstawiciel firmy „American World Trader", która wzamian za bawełnę zobowiązuje się importować wyroby polskie

(j) Przed miesiącem przeszło zgłoszona została pod adresem czynników miarodajnych — jak o tem podawaliśmy w swoim czasie sensacyjna oferta amerykańskiej firmy „American World Trader", która **proponowała powierzenie jej części dostaw bawełny dla polskiego przemysłu bawełnianego, obowiązując się na wywiezienie wzamian do St. Zjednoczonych za równoważną sumę wyrobów polskiego przemysłu.**

Oferta ta wywołała zrozumiałe zainteresowanie nietylko w Łodzi, ale również i w szerszych kołach gospodarczych, jak również i rządowych, albowiem zorganizowanie wywozu artykułów polskich do St. Zjednoczonych wzamian za bawełnę amerykańską dla naszego przemysłu **przyczyniłoby się do poprawy naszego bilansu handlowego** ze St. Zejdnoczonemi, który jest — jak wiadomo — mocno ujemny dla nas. Z drugiej jednak strony rozległy się głosy dość sceptyczne w tej sprawie, które wyrażały wątpliwość, czy wspomnianej firmie amerykańskiej uda się zorganizować eksport polskich wyrobów na tak znaczną sumę, a to ze względu na wielką rozmaitość artykułów, które muszą być brane w rachubę przy wywozie do tego kraju.

Propozycje amerykańskiej firmy poddane były badaniom, które musiały potrwać pewien czas. Obecnie, jak się dowiadujemy, czynniki zainteresowane postanowiły przystąpić **do szczegółowego rozważania propozycyj amerykańskiej firmy.** W związku z tem **jutro przybyć ma do Łodzi przedstawiciel wymienionej firmy amerykańskiej, celem przedstawienia przedstawicielom łódzkiego przemysłu przędzalniczego skonkretyzowanych propozycyj.**

Rozmowy odnośne między przedstawicielami przędzalnictwa bawełnianego zostaną przeprowadzone na terenie zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej, któremu dyr. Kandel powierzył powyższą sprawę.

W związku z przyjazdem delegata amerykańskiej firmy odbędzie się w poniedziałek zebranie zarządu kartelu, na którem **będzie obecny przedstawiciel firmy amerykańskiej.**

Giełdy surowcowe przewidują

zniesienie interwencji rządu amerykańskiego na rynkach bawełny

W ciągu ostatnich trzech dni na rynku bawełny w Nowym Jorku nastąpiła *ponowna dość poważna zniżka notowań, wynosząca codziennie od 10 — 15 punktów.* Podkreślić przytem należy, że o ile wtych granicach zniżkowały notowania na miesiące od grudnia b. r. do lipca roku przyszłego, o tyle już w miesiącach następnych zniżka jest znacznie większa i dochodzi *do 18, a nawet 20 punktów.*

Miesiące od lipca począwszy, a więc sierpień, wrzesień i październik są już miesiącami nowych zbiorów, różnica notowań na te miesiące wskazuje zatem, iż giełda nowojorska już obecnie przewiduje, że *bawełan ze zbiorów nowych kształtować się będzie pod znakiem tendencji jeszcze słabszej.* Jest to prawdopodobnie wynikiem pogłosek jakoby *dotychczasowa interwencja rządowa na rynkach bawełnianych miaał być zniesiona,* względnie miała być zmieniona polityka lombardowa, *przez co podaż bawełny na rynkach bardzo wydatnie wzrośnie.*

Spadek bawełny nowojorskiej pociągnął za sobą oczywiście, również zniżkę na wszystkich innych giełdach bawełnianych, a przedewszystkiem na giełdzie w Liverpool'u oraz w Bremie.

Zgierz pracuje pełną parą

Tańsze tkaniny zgierskie mają lepszy zbyt od łódzkich

(j) **Sytuacja w przemyśle zgierskim rozwija się dość pomyślnie.** Zbyt towarów wełnianych tańszych, używanych głównie dla celów konfekcyjnych, które są główną domeną produkcji Zgierza, **kształtował się względnie nieźle.** Fabryki zgierskie posiadają sporo zamówień, a ponieważ zapasy towarów ubraniowych na składach są minimalne, **większość fabryk zgierskich wyrabiających takie tkaniny wełniane dla konfekcji ubraniowej pracują pełną parą.**

Sezon zimowy w Zgierzu wypadł naogół **lepiej niż w łódzkim przemyśle wełnianym,** produkującym droższe tkaniny ubraniowe. Również konkurencja innych producentów, wyrabiających towary dla celów konfekcyjnych, nie okazała się dla Zgierza groźna.

Ceny tkanin zgierskich są w roku bież. nieco niższe niż w zeszłorocznym sezonie. **Wypłacalność odbiorców,** którymi są głównie producenci konfekcji **jest naogół dobra,** jakkolwiek miały miejsce ostatnio pewne niewypłacalności mniejszych zresztą konfekcjonerów, które dotknęły częściowo również i niektórych fabrykantów zgierskich. Jednak że **straty z tego tytułu były niewielkie** i nie mogą wywrzeć wpływu na ogólną sytuację.

Zwiększone zamówienia przy końcu sezonu

Pełne uruchomienie w farbiarstwie zarobkowem

W ciągu ostatnich dwuch tygodni zaznaczyła się w łódzkiem farbiarstwie zarobkowem **poprawa konjunktury, spowodowana nieoczekiwanem już napływem nowych zamówień. Dzięki nim uruchomienie w tutejszych farbiarniach zarobkowych dochodzi obecnie do 100 procent.** Powyższa poprawa sytuacji w farbiarstwie wywołana została ożywieniem na rynku gotowych artykułów „sztrajchgarnowych", gdzie zaznaczył się bardzo silny stosunkowo popyt.

Pomimo jednak dość licznych ostatnio zamówień **sezon zimowy w farbiarstwie zarobkowem wypadł naogół słabo,** ze względu na brak zamówień w okresie poprzednim. Ponadto dała się również we znaki w bieżącym sezonie zimowym. i to bardzo dotkliwie **konkurencja przedsiębiorstw małych,** które produkowały znacznie taniej, aniżeli przedsiębiorstwa średnie i wielkie.

Ostrożnie z eksportem do Niemiec

Bezplanowy wywóz zawiera duże niebezpieczeństwo

(B) Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego, które upoważnione zostało do wykonania umowy polsko-niemieckiej o obrocie kompensacyjnym, zwróciło się do wszystkich eksporterów polskich z apelem, aby przed podjęciem tranzakcyj eksportowych do Niemiec w ramach obrotu kompensacyjnego, skomunikowali się uprzednio z tem towarzystwem.

Apel ten ma na celu uniknięcie chaotycznego wywozu, powodującego nierównomierność między eksportem a importem kompensacyjnym. Należy pamiętać, że w razie powstania takich nierównomierności eksporterzy są zmuszeni czekać zbyt długo na otrzymanie należności za wywiezione towary. Pozatem narażeni są na skutki ewentualnych wahań kursu walut. Towarzystwo handlu kompensacyjnego zwraca pozatem uwagę, że dla uniknięcia skutków takich wahań kursowych, rachunki za towary polskie winny być wystawiane w złotych a terminy płatności za towary polskie winny być dostosowane do terminów płatności za towary niemieckie, wysyłane do Polski.

Scalenie podatku obrotowego

na podkomisji podatkowej

(m) Na czwartek, 8-go b. m. wyznaczone zostało wstępne posiedzenie podkomisji podatkowej Izby przemysłowo-handlowej *w sprawie scalenia podatku obrotowego we włókiennictwie.*

Ponieważ wszystkie dotychczasowe projekty, dotyczące tej kwestji, upadły, scalenie podatku obrotowego we włókiennictwie jest zagadnieniem nadal otwartem *i podkomisja rozpocznie nad niem studja niezależnie od poprzednich koncepcyj.* Posiedzenie czwartkowe będzie miało o tyle duże znaczenie, iż *ustali obecne stanowisko w sprawie scaleniowej zarówno handlu, jak i przemysłu.*

Nie jest wykluczone, iż dalsze prace nad tem zagadnieniem powierzone zostaną specjalnej podkomisji.

Kontyngenty włókiennicze

przy wywozie do Grecji

Wczoraj donosiliśmy o podpisaniu z Grecją umowy, przedłużającej obecne kontyngenty eksportowe obu krajów na dalsze 3 miesiące, t. j. do 28 stycznia 1935 roku. Jak się dowiadujemy, w ramach kontyngentów, przyznanych Polsce znajdują się *wyroby włókiennicze i przędza,* dykty, węgiel, parafina, naczynia emaljowane, żelazo i zwierzeta żywe. Zainteresowani eksporterzy winni pamiętać, że wywóz wszelkich artykułów z Polski do Grecji *podlega obowiązkowi legalizacji świadectw pochodzenia.* Legalizowaniem wspomnianych świadectw zajmuje się konsulat grecki w Warszawie.

Losowanie papierów procentowych

W listopadzie r. b. odbędą się losowania następujących papierów procentowych: 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej, 5 proc. obligacyj Polskiego Banku Komunalnego w Warszawie, 4 i 4 i pół proc. listów zastawnych konwersyjnych Banku Gospodarstwa Krajowego, 7 i 8 proc. listów zastawnych B.G.K., 8 proc. obligacyj budowlanych B.K.K., oraz 4 i pół i 5 proc. listów zastawnych Tow. Kredytowego m. Warszawy.

Pozatem w listopadzie przypada termin płatności następujących papierów prywatnych :7 proc. pożyczki śląskiej z roku 1928, 5 proc. obligacyj Polskiego Banku Komunalnego w Warszawie, 4 i pół proc. listów zastawnych dolarowych Akc. Banku Hipotecznego we Lwowie.

Giełda łódzka

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5.28, kupno 5.27, dolarówka 53.25 — 53.00, pożyczka budowlana 47.00 — 46.75, pożyczka inwestycyjna 117.00 — 116.50, pożyczka stabilizacyjna 77.00 —76.75, Bank Polski 96.00 — 95,50. Tendencja utrzymana.

★

Na pozagiełdowym łódzkim rynku walutowym utrzymała się wczoraj tendencja nadal mocna.. Funt w tranzakcjach Banku Polskiego zyskał 3 punkty, tak, iż cena jego wynosiła 26.27. W obrotach prywatnych utrzymały się wysokie notowania z dnia onegdajszego, t. j. 26.40 w żądaniu i 26.30 do 26,35 w płaceniu.

Kurs dolara, zarówno w obrotach bankowych, jak i wolnych nie uległ zmianie. Bank Polski nadal płacił za drobne banknoty 5.25, za większe 5.26 i za czeki 5.28, prywatnie zaś żądano za dolary 5.28, płacono 5.26.

Ponownie lekko zniżkowała marka niemiecka, którą ofiarowywano po 1.89, kupowano po 1.88.

Na rynku papierów lokacyjnych tendencja była zniżkowa. Kurs pożyczki stabilizacyjnej wynosił od 77.00 w żądaniu do 76.75 w płaceniu. 5 proc. L. Z. m. Łodzi z 1933 r. 53.50 w sprzedaży i 53.00 w kupnie.

ŁÓDZKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

W cedule giełdy zbożowo-towarowej z piątku dn. 2-go b. m., winno być: żyto 15.00—15.50.

NOTOWANIA BAWEŁNY
z dnia 2 listopada 1934 roku.

NOWY JORK. Loco 12.30 listopad — grudzień 12.05—12.07 styczeń 12.09 luty 12.12 marzec 12.15 — 12.16 kwiecień 12.15 maj 12.14 — 12.16 czerwiec 12.14 lipiec — sierpień 12.07 wrzesień — październik 11.90.

NOWY ORLEAN. Loco — grudzień 12.09 styczeń 12.13 marzec 12.19 maj 12.20 lipiec 12.19 październik 11.89.

LIVERPOOL. Loco6.79 listopad 6.56 grudzień 6.54 styczeń 6.53 luty6.50 marzec 6.48 kwiecień 6.45 maj 6.43 czerwiec 6.41 lipiec 6.39 sirepień 6.34 wrzesień 6.29 październik 6.24 listopad 6.23 grudzień 6.22 styczeń 6.22

EGIPSKA. Loco: 8.32 listopad 8.05 grudzień 8.04 styczeń 8.07 marzec 8.09 maj 8.10 lipiec 8.11 październik 8.15

UPPER. Loco: 7.15 listopad 6.98 grudzień 7.02 styczeń 7.02 marzec 7.05 maj 7.08 lipiec 7.08 październik 7.13

BREMA. Loco: 14.11 grudzień 14 styczeń 14.05 marzec 14.25 maj 14.34 lipiec 14.43

ALEKSANDRJA. : SAKKERLARIDIS. Loco listopad 14.84 styczek 14.84 marzec 14.69 maj 14.86

ASHMOUNI. grudzień 12.58 luty 12.60 kwiecień 12.66 czerwiec 12,72.

Proces o nadużycia „Oswagu"

Oskarżony Ebeling przesłał z Berlina pisemne zeznanie, którem stara oczyścić się z zarzutów

Katowice, 3 listopada.

W dalszym ciągu głośnego procesu „Oswagu" sąd na wniosek adw. Zbisławskiego odczytał **przesłane przez oskarżonego dr. Ebelinga z Berlina pismo, zawierające 10 stron.** Oskarżony usiłuje wyjaśnić, że projekt budowy fabryki azotowej w Wyrach był uzasadniony i ewentualnie koszty produkcji nie byłyby wyższe od cen innych fabryk konkurencyjnych.

Następnie dr. Ebeling prowadzi **polemikę z zeznaniami b. ministra inż. Kwiatkowskiego, inż. Trzebickiego oraz rzeczoznawcy Mangolda.** Twierdzi on mianowicie, że jedynie koszty maszyn były wyższe, niż w fabrykach zagranicznych, a to dlatego, że maszyny te musiały być sprowadzone z zagranicy.

Dlatego też — jak twierdzi oskarżony — nastąpiło przekroczenie kosztów budowy fabryki. Według projektu pierwotnego zamierzono wybudować fabrykę kosztem 26 milj. zł., jednakże koszt ten wyniósł 31 miljonów zł.

W dalszym ciągu swego tłumaczenia dr. Ebeling wywodzi, że w 1928—30 r. konjunktura dla fabryk azotowych była bardzo korzystna, załamała się jednak wskutek przesilenia w rolnictwie. Na poparcie swych ostatnich twierdzeń oskarżony przytacza bilans Państwowych Związków Azotowych w Chorzowie.

W końcu swych wywodów dr. Ebeling wyjaśnia, że zamierzał wybudować warsztat pracy, w którym znaczna ilość bezrobotnych znalazłaby zatrudnienie.

Po odczytaniu tego aktu, obrońcy oskarżonych złożyli szereg wniosków, które sąd częściowo odrzucił, jako nieuzasadnione.

W godzinach popołudniowych **sąd przesłuchał rzeczoznawców,** poczem odroczył rozprawę do poniedziałku, dnia 5 bm.

Rzesza obiecuje płacić

Niemiecko-angielski układ płatniczy

Podpisany w czwartek niemiecko - angielski układ płatniczy normuje trzy zasadnicze kwestje w stosunkach handlowych między obu krajami: 1) **spłaty w bieżących obrotach handlowych; 2) likwidację dawnego długu niemieckiego** wynikłego z dotychczasowych obrotów handlowych z Anglją, łącznie z likwidacją specjalnego konta Banku Anglji w myśl umowy niemiecko-angielskiej z dn. 10 sierpnia r. b.; 3) **obsługę długo- i średnio-terminowych zobowiązań niemieckich o charakterze finansowym w Anglji.**

W kwestji spłat z tytułu bieżących obrotów handlowych, system rozrachunkowy w stosunkach handlowych niemiecko-angielskich zostaje uchylony. Przyjęto, że **stosunek importu angielskiego do Niemiec wobec eksportu niemieckiego do Anglji wynosi 55:100.** Z uwagi na tak silną aktywność bilansu handlowego dla Niemiec przewidziane jest w umowie, że Bank Rzeszy będzie mógł dostarczać odpowiedniej ilości dewiz na pokrycie bieżących należności handlowych w Anglji, co nastąpić ma właśnie na podstawie ustalonego liczbowo stosunku.

Okres likwidacji zaległości niemieckich ma trwać jeden rok. Rząd Rzeszy zobowiązał się w tym celu zwolnić natychmiast 400 tys. funtów. Poza tem Bank Rzeszy ma na ten cel przydzielać 10 proc. wpływów dewizowych, otrzymywanych co miesiąc na poczet eksportu niemieckiego do Anglji.

Postanowienia, dotyczące obsługi zobowiązań finansowych Niemiec wobec Anglji, obejmują przedewszystkiem **obsługę pożyczek Dawesa i Younga po dn. 31 grudnia r. b.;** w dalszym ciągu uwzględniają one obsługę prywatnych pożyczek niemieckich, których posiadaczami są obywatele angielscy. W tym względzie umowa przedłuża naogół postanowienia niemiecko-angielskiej umowy transferowej z dnia 4 lipca r. b.

Późne przedstawianie projektów

nowych ustaw i rozporządzeń utrudnia pracę opinjodawczą samorządu gospodarczego

Na ostatniem plenarnem zebraniu warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej omawiano niejednokrotnie już poruszaną kwestję **zbyt późnego przedstawiania Izbom do zaopinjowania projektów nowych ustaw i rozporządzeń o charakterze gospodarczym.**

W związku z tem. zdarza się niejednokrotnie, **że Izby albo zupełnie nie mogą ustosunkować się do stawianych im zapytań w oznaczonym czasie, albo też opinję swą konstruować muszą bardzo pospiesznie,** jedynie na podstawie studjów biura i wysłuchania zdania nielicznych rzeczoznawców, natomiast z pominięciem organów ubocznych, które z natury rzeczy i zgodnie z wymaganiami ustawy, **powinny mieć w tych sprawach nietylko głos decydujący formalnie, lecz** faktyczną możność wpływu na takie, czy inne ustosunkowanie się izby do każdego projektu.

Wychodząc z założenia, iż obecny stan rzeczy winien ulec zmianie, Izba warszawska postanawia wystąpić do władz z prośbą, by **ustalono, iż czas, przeznaczony na opracowanie opinji Izb Przemysłowo-Handlowych, nie może być krótszy od 4 do 6 tygodni.**

AZEF

król szpicli i prowokatorów

15

Oficjalny komunikat, opublikowany w numerze 61 „Rewolucyjnej Rosji", organu socjal-rewolucjonistów, w ten sposób maluje dramat, jaki rozegrał się w hotelu Bristol:

— Pokój nr. 27 był całkowicie zniszczony. Ściany były rozwalone, miejscami rozbite na zewnątrz, miejscami wklęsłe w stronę pokoju. Sztukaterja na suficie i gzymsy odpadły i zawaliły podłogę. Z okien wypadły nietylko szyby, ale i futryny, z nich niektóre zwęgliły się lub spaliły. Tapety spłonęły doszczętnie. Piec był częściowo zniszczony. Na głównej ścianie, tam gdzie stała komoda i szafa, leżał na kupie desek i odłamów mebli zupełnie zniekształcony trup mężczyzny. W pokoju znaleźć można było rzeczy należące do ofiary, nieszczęśliwego wypadku. Między innemi zupełnie przypadkowo ocalał i znalazł się na wierzchu tego całego rumowiska paszport na nazwisko obywatela Wielkiej Brytanii, Artura Mac Cullogha. Eksplozja wydarzyła się najprawdopodobniej przy oknie i siła wybuchu rzuciła w pierwszej chwili ciało nieszczęśliwego Cullogha ku ścianie przeciwległej. Poznać to było po licznych śladach krwi i krwawych zatarciach na ścianie. Stamtąd dopiero trup padł na to miejsce, w którem go znaleziono. Śmierć nastąpiła „niezwłocznie".

W tem mniej więcej sposób opisuje organ rewolucjonistów nieszczęśliwy wypadek — pierwszy z szeregu tych, które dotknęły w owym czasie grupę.

Towarzysze w Genewie, przekonani, że bojówka petersburska wskutek śmierci swego kierownika znajduje się w niebezpieczeństwie, zamierzali pośpieszyć jej z pomocą, jednak wielki Azef, zawsze tak zdecydowany i pewien siebie, tym razem, wahał się i nie mógł powziąć decyzji, która miała przecież wielkie znaczenie dla dalszego układu stosunków i dla dalszych losów organizacji.

Zupełnie nieoczekiwanie w dniu 17 marca nastąpiły znów liczne aresztowania. Cały oddział został osadzony pod kluczem. Zatrzymano ponad 20 osób. Wypadek ten wywował istną panikę w szeregach terorystów. Rzecz była zgoła niepojęta. Nie bacząc na jak najstaranniejsze zakonspirowanie, nie bacząc na to, że liczni z terorystów pracowali w zupełnem ukryciu, że raczej sami poczęli sądzić, że są dorożkarzami, lub sprzedawcami papierosów a nie walczącymi rewolucjonistami — dosięgnęła ich łapa ochrany i zostali osadzeni w więzieniu.

Wszyscy nabrali przekonania — przekonania tragicznego — że w łonie swem mają zdrajcę.

Policja zrehabilitowała się. Gdy zaś i trzeci oddział, operujący w Kijowie, niespełna w miesiąc po aresztowaniach petersburskich również został zlikwidowany, i to w podobnie jak pierwszy tajemniczych okolicznościach, teroryści doszli do wniosku, że cała ich organizacja jest zachwiana.

Zaznaczyć należy, że w Kijowie nikt nie został aresztowany. Jednak długie tygodnie pracy bojówki poszły w niwecz. Teroryści prawie w popłochu zmuszeni byli opuścić stolicę Ukrainy.

Dzień 17 marca nazywała prasa rosyjska „Mukdenem rosyjskiej rewolucji". Po tym ciosie organizacja socjal-rewolucjonistów nie otrząsnęła się całkowicie już nigdy. Nieliczni pozostający na wlności członkowie tej organizacji byli zrozpaczeni.

Niezmordowany Azef zwołał kongres do Niknego Nowgorodu. Próbował obsadzenia starych stanowisk nowymi ludźmi. Na miejsce Szwajcera, jako naczelny pirotechnik stanął Leo Silberberg. Liczba czynnych członków bojówki wzrosła do dziesięciu. Nagle jednak spostrzegł Azef, że jest obserwowany przez detektywów, i że aresztowanie całego kongresu jest kwestją minut Poraz pierwszy nerwy Azefa nie wytrzymały. Był bliski ataku nerwowego. W gorączce począł snuć plan jeden za drugim i szukać ratunku w coraz to innych pomysłach.

Doszło do tego, że rozpatrywano poważnie nowy sposób przeprowadzenia zamachów. Rzucanie bomb było zbyt ryzykowne. Zamachowcy mieli się odtąd sami ładować dynamitem i materjałami wybuchowemi, i rzucać się na upatrzony cel niczem żywe bomby. Pierwszy z tego rodzaju zamachów miał być wykonany na budynek ochrany. Nie doszło jednak do jego realizacji. W ostatniej minucie rzecz się wydała. Zamachowcom udało się zbiec. Mimo to ów projekt, powstały w głowie Azefa w chwili najwyższej rozterki — projekt żywych pocisków, przez długi czas jeszcze pokutował w partji. Po kilku latach centralna agentura ochrany aresztowała terorystkę, która nosiła gorset wypchany całkowicie ekrazytem.

W umysłach wszystkich, których ominęły aresztowania z 17 marca zrodziło się podejrzenie i trwoga. Wszyscy byli przekonani, że w ich własnych szeregach, że wśród nich samych jest zdrajca i to zdrajca doskonale zakonspirowany. Nie na wiele się zdało, że podczas procesów przeciwko aresztowanym zamachowcom wzmiankowano stale o pewnej tajemniczej osobistości, której nazwisko ani razu nie padło na salach sądowych. Ci, za którymi zamknęły się często na dożywocie wrota więzień, ani tembardziej, ten jeden, który stracony został za murami twierdzy Schlüsselburskiej — nie mogli byli dać znać swym towarzyszom, pracującym dla teroru i cieszącym się jeszcze wolnością, kto krył się za ową tajemniczą osobistością. A zresztą może i ci, skazani, nie wiedzieli jak się nazywa zdrajca i prowokator.

Partja czyniła liczne próby wykrycia tej strasznej tajemnicy. Jednak wszystkie były daremne. Dopiero po wielu tygodniach wypadki, zdawałoby się zgoła niestotne, rzuciły na tę sprawę mały promyk światła.

W łonie samej policji rozegrała się intryga, której nawet w Rosji carskiej, a intrygi za caratu były we wszystkich urzędach na porządku dziennym — nie notowane.

Aresztowanie 24 rewolucjonistów dokonał Raczkowski nie uważał za stosowne powiadomić o tem swego szefa, naczelnika petersburskiej ochrany, pułkownika Kremienieckiego.. Raczkowski chciał, aby zasługa aresztowania przypadła wyłącznie jemu. tembardziej, że po zamachu na księcia Sergjusza jego gwiazda poczynała blednąć w gwałtownem tempie. I Raczkowski dopiął swego. W oczach całego dworu stał się ten człowiek nietylko mścicielem wielkiego księcia ale i zbawcą wielkiego księcia Włodzimierza i generał-gubernatora Trepowa.

Dalczy ciąg jutro.



DZIEŃ ELEGANCKIEJ PANI

Każda pora dnia wymaga odpowiedniego stroju. Guziki odgrywają olbrzymią rolę.—Na ulicy, w kawiarni, w teatrze, na balu i w sypialni

Jeszcze nigdy guzik nie święcił takich triumfów, jak dziś, kiedy moda uczyniła z niego nagle ważną, nawet bardzo ważną ozdobę. Widzimy guziki wszędzie. Ozdabiają suknie, płaszcze, rękawiczki, tuniki. A tam, gdzie niema guzików, zastępują je modne, ozdobne a jednak proste agrafy, klipsy i klejnoty, w postaci spinek lub brosz.



Więc cokolwiek pani sprawia sobie nowego na sezon zimowy — **pamiętać należy o guzikach.** Dla pobudzenia inwencji pani w tym zakresie, podamy kilka oryginalnych „guzikowych" pomysłów, lansowanych przez paryskie domy mody.

A więc modny, bardzo oryginalny i elegancki **płaszcz jesienno - zimowy** ze sztucznego weluru w kolorze karmelu (najmodniejszy bodaj kolor) przybrany futrem w kolorze bronzowym. Z futra zrobiony jest stojąco - wykładany kołnierz oraz rozszerzające się ku dołowi, sięgające poza łokieć rękawy. Do tego — rękawiczki, sięgające do łokcia i uszyte z tego samego weluru, z którego zrobiony jest płaszcz. Rękawiczki, na całą swą długość zapinane są na bardzo strojne guziki. Temi samemi guzikami przybrany jest płaszczyk. Zapięcie jest fantazyjne, zrobione w ten sposób, że po lewej stronie linja idzie **od lewego ramienia do pasa,** a następnie **od prawego biodra aż do dołu.**

Jeśli pani sprawia sobie nową suknie wieczorową lub ma zamiar odświeżyć i zmodernizować suknię zeszłoroczną — **guziki oddadzą tu nieocenione usługi.** Modna suknia z czarnego satin zapina się ztyłu przez całą swą długość na efektowne, strassowe guziki .Do tego oczywiście, jako komplet, konieczne są rękawiczki. Jeśli pani nosi rękawiczki czarne — muszą być od dłoni aż do ramienia naszyte linją takich samych guzików. Jeśli pani jest zwolenniczką rękawiczek białych — ozdobimy je w ten sam sposób guzikami czarnemi, dżetowemi lub szklanemi, możliwie identycznemi w kształcie lub zbliżonemi do strassowych na sukni. Jest to bardzo nieskomplikowane, a zarazem bardzo eleganckie.



Guziki panują niepodzielnie również na sukniach wełnianych oraz na bluzkach. Z czego się robi te guziki? Słynna firma Bruyere na swych modelach lansuje guziki z błyszczącej czarnej skóry. Widzimy też guziki w postaci celofanowych krążków. Wielki Chanel jest zdania, **że najpiękniejsze są guziki z agatu.**

Poza tem naturalnie są dopuszczalne najróżniejsze kombinacje w przybraniu. Nprz. w zakresie płaszczy, specjalnie lansowane jest oprócz linji zapięcia — **przyszywanie guzików również na linji wyłogów okrycia.** Przy sukniach znów istnieje tendencja do sutszego i hojniejszego przybierania guzikami tyłu sukni.

Obok guzików bardzo modne stają się klejnoty. Autentyczne lub też pięknie imitowane. I to takie klejnoty, które dotychczas były w zapomnieniu i pogardzie lub też nowe, wymyślone w bieżącym sezonie. Do takich nowości należą przedewszystkiem **modne szlify ze strassów.** Zdobią one ramiona sukien wieczorowych. Modne są również różne agrafy i wymyślne zapinki, które przytrzymują materjał sukni, jak szczypce. Te przeważnie robione są z drzewa.



Jeszcze jeden ważny drobiazg — **nosi się szpilki.** Używa się ich do żabotów i staników. Poza tem nosimy je we włosach i na kapeluszach.

Tak więc podczas nadchodzącego karnawału panie wystąpią w bojowym rynsztunku — z naramiennikami i zbrojne w szpilki.

★

Zasadą dobrego gustu i smaku jest dostosowanie naszej garderoby do pory dnia i celu. **Każda godzina wymaga w zasadzie innego stroju.**

Rozpoczynamy dzień, oczywiście nie w domu, lecz na ulicy, **od stroju sportowego.** Godzina 11 (na naszej rycinie) — **pani wychodzi na spacer.** I oto widzimy na jej strojach sportowych znów **naszywane kieszenie.** Jak wspomnieliśmy wyżej — **dużo guzików.** Kostjum wełniany, bardzo ciepły, spięty w talij szerokim paskiem. Płaszcz wełniany, również spięty paskiem. Przy kostjumie maleńki kołnierzyk i maleńkie klapy — ciepła doda nam **gruby, modny szal.** Przy płaszczu duży kołnierz, tworzący zarazem klapy.

Bez futra? — zapyta pani. Owszem, prezentowane przez nas dziś modele są **bez futra.** Przeznaczone są bowiem wyjątkowo na niepogodę, a w takim wypadku futro jest niepraktyczne. Jeśli sobie jednak pani życzy, może przybrać zarówno płaszcz jak i kostjum futrem. Ale koniecznie **futrem płaskiem.** Rękawiczki z wysokim mankietem, który chroni od zimna. Na nóżkach najlepiej półbuciki, wygodne i praktyczne. A na główce — mały sportowy kapelusik, **niewrażliwy na deszcz.**

Poraz drugi szykuje się pani do wyjścia z domu, gdy zegar wskazuje **godzinę 5 po poł.** (na naszej rycinie). Wygląd pani zmienia się wówczas. **Inny kapelusz, inna suknia.** Wybieramy się wszak wówczas do kawiarni lub z wizytą do znajomych. Trzeba o tem pamiętać. Suknie przeważnie **w kolorze czarnym.** Aksamit na płaszcze lub kostjumy, mora, tafta lub wełna — na suknie. Najbardziej elegancka jest oczywiście **suknia z mory, gdyż może być noszona do**



późnego wieczora. Suknia przybrana jest suto futrem, albo jedwabiem, z którego zrobiony jest kołnierz i mankiety. Na rycinie tej widzimy czarny płaszcz aksamitny. przybrany futrem, z kwadratowem wycięciem u szyi oraz dwa modele sukien popołudniowych.

Ale czas leci. **Jest już godzina** 8 (na trzeciej naszej rycinie). ani wkłada suknię wieczorową. Udaje się **do teatru, lub na proszoną kolację, względnie do lokalu.** Suknie mają niewielkie wycięcia— te pozostawiamy sukniom wybitnie balowym. Są jednak długie, tak samo jak i suknie balowe.

Kilka słów trzeba poświęcić pewnemu modelowi kapelusza, który rokuje wielką nadzieję w nadchodzącym sezonie. Kapelusz — **jako gniazdko ptasie.** Śmieszne, prawda? Model takiego kapelusza prezentujemy dziś naszym czytelniczkom (u dołu z lewej). W Paryżu wywołał on wielkie poruszenie wśród pań. Zjawić się w kawiarni w kapeluszu, na którym nie byłoby kilku ptaszków? To znaczy ubrać się niemodnie. **Czy jednak u nas to się przyjmie?**

★

Dla pani, która musi myśleć o praktycznym stroju, na zimę przygotowano specjalną tualetę. Musi to być tualeta, która jej może służyć od rana do wieczora, w której się korzystnie wygląda i która będzie odpowiednia przy każdej zmianie pogody. A ponieważ robi się coraz chłodniej — więc tualeta musi być też odpowiednio ciepła.

Wszystkim tym wymogom czyni zadość **wełniana suknia trykotowa i jumper.** Jumpry, bluzki, trykotowe są istotnie najbardziej ulubionym strojem, w żednej bowiem tualecie kobieta tak dobrze się nie czuje, jak w tej właśnie. Suknia trykotowa jest miękka, elastyczna, ciepła, lekka i co najważniejsze — **na jesieni i zimą chroni od przeziębienia.** Jest więc niezbędna w garderobie praktycznej, nie mówiąc już o sporcie, gdzie jest niezastąpiona.

Gdy już zawitała do nas zima, trzeba pomyśleć jeszcze o jednem. **O różnych drobiazgach, które chronić nas będą przed chłodem w różnych porach dnia.** Zacznijmy od chwili, gdy pani wychodzi **z ciepłej kąpieli i kładzie się w chłodnym pokoju do łóżka.** Pościel zimna, chciałoby się jeszcze coś poczytać, a chłód kąsa w plecy, w ramiona. Wtedy pani sięga po liseusę, cacuszko jasno błękitne lub różowe, którym tak miło się otulić.

A później — no, oczywiście pyjama, z miękkiej ciepłej flaneli, albo z jedwabiu na flaneli. Może być też szlafroczek, który zupełnie pyjamy nie wyklucza, może ją nawet dopełnić, jeśli jest bardzo chłodno. Może być z lekkiej jak puszek angory, jedwabny, pikowany na watolinie, szydełkowy czy na drutach.

Wreszcie pani wychodzi. **Więc muszą być ciepłe reformy.** A jeśli pani chce sobie sprawić ostatnią nowość — **cienkie, ciepłe majteczki pod jedwabne trykoty.** Przyda się też cienka, **wełniana koszulka pod lekką suknię czy bluzkę,** jumperek na cienką bluzkę, pulowerek do sportu, szalik, rękawiczki, czapeczka... Gdy tylko spadnie pierwszy śnieg już trzeba myśleć o tych akcesorjach i **zaopatrzyć się w nie jaknajrychlej.**

★

Ponieważ zimą bez futer obejść się nie możemy, warto podkreślić ostatnią nowość, którą usilnie lansuje Paryż. Oto futra będą modne nie w kolorach naturalnych, lecz **farbowane pod kolor płaszczy.** Palto granatowe — **kołnierz z kretów granatowych.** Palto zielone — lis **również koloru zielonego.** Nie może



odmówić temu oryginalności i piękna. **Te farbowane futra wyglądają uroczo.** Ale chyba niewiele pań będzie mogło sobie na ten luksus pozwolić. Ufarbować futro — znaczy **unieszkodliwić zastosowanie go do innego stroju.** A nasze panie nauczyły się już przecież oszczędności...

Irene.

SPORT

Dział oficjalny Ł.Z.O.P.N.

Komunikat Nr. 85

Wydziału Gier i Dyscypliny z dnia 3 grudnia 1934 r.

1. Odrzuca się protest K.S. Strzelec (Sieradz) w sprawie zowodów Strzelec — Sokół (Pabjanice) w dniu 21.10.1934 r. z braku podstaw.

2. Karze się: a) Jeziorskiego Stanisława (Ł.K.S.) surową naganą za niesportowe zachowanie się na zawodach Ł.K.S. II — W.K.S. II w dniu 28.10.1934. b) Krysiaka Jana (K. S. Strzelec — Sieradz) 1-tygodniową dyskwalifikacją od dnia 5.11.1934 do dnia 11.11.1934 za niesportowe zachowanie się na zawodach Strzelec (Sieradz) — Sokół (Pabjanice) w dniu 21.10.1934 r. c) Bąka Alfreda (TUR — Pabjanice) 1-tygodniową dyskwalifikacją od dnia 5.11.1934 do dnia 11.11.1934 za niebezpieczną grę na zawodach Sokół (Pabjanice) — TUR (Pabjanice) w dniu 28.10.1934.

3. W związku z rezygnacją Ż.S.G.S. Hakoah z rozegrania zawodów o mistrzostwo klasy „B" z drużyną Union-Touring II w dniu 4.11.1934 odwołuje się powyższe zawody.

Wymienione zawody zostaną zweryfikowane 3:0 walkower na korzyść drużyny U.T. II.

Garncarek i Pilnik

wyznaczeni do obozu treningowego

Warszawa, 3 listopada.

(L) Kapitan związkowy P.Z.B. p. Cendrowski wyznaczył dodatkowo do obozu treningowego przed meczem z Niemcami dwóch zawodników: Garncarka (I.K.P.) i Pilnika (Makkabi).

P. Cendrowski uważa, że jedynym godnym kandydatem do reprezentacji przeciwko Niemcom w wadze półśredniej jest Garncarek, który po przejściu odpowiedniego treningu winien uzyskać dawną formę.

Amnestja w stosunku do zawodników Warszawianki i Podgórza

Warszawa, 3 listopada.

(L) Wydział Gier i Dyscypliny Ligi postanowił przesunąć termin rozpoczęcia dyskwalifikacji Zwierza (Warszawianka) i Brzezińskiego (Podgórze) na dzień 20 b. m.

Decyzja powyższa umotywowana została walką obu powyższych klubów o utrzymanie się w Lidze.

Dzisiejsze mecze piłkarskie o mistrzostwo

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi w godzinach przedpołudniowych trzy spotkania o mistrzostwo klasy „A", a mianowicie: Turyści — Hakoah (boisko Widzewa), W.K.S. — Widzew (boisko Widzewa) i Ł.T.S.G. — WIMA (boisko ŁKS-u). Początek wszystkich spotkań o godz. 11-ej.

Nordja—Sztern 0:0

W dniu wczorajszym na rozmokłem boisku przy ul. Wodnej rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między zespołami Nordja i Sztern, zakończony wynikiem bezbramkowym 0:0. Sędziował p. Sperling.

Potajemny dom schadzek

był prowadzony pod szyldem salonu kosmetycznego

Władzom śledczym po dłuższej obserwacji, udało się w dniu wczorajszym zlikwidować potajemny dom schadzek, prowadzony przy Al. Kościuszki 26, pod przykrywką salonu kosmetycznego pod firmą „Dora".

Zakład prowadzony był przez małżonków Dawida i Dorę Boksinów, weteranów tego procederu, wydalonych ostatnio z Niemiec za prowadzenie domu schadzek i poszukiwanych przez nasze władze.

Boksinowie „pracowali" przy pomocy synów, którzy dostarczali „klientów" do zakładu, zaś zaangażowane kobiety, z których każda miała określoną rolę, udawały bądź uczenice, bądź zrujnowaną wdówkę, lub młodą dziewczynę, stawiającą pierwsze kroki na drodze występku.

Małżonkowie Boksin zostali osadzeni w więzieniu, a władze, pieczętując zakład, skonfiskowały cały szereg kompromitujących i wysoce drastycznych dowodów rzeczowych. (g)

Historyczne zabytki znaleziono pod Łuckiem

Robotnicy wykopali miecz z przed 500 laty

Łuck, 3 listopada.

W czasie robót ziemnych przy regulacji rzeki Głuszca w Łucku, dokonano niezwykle ciekawego odkrycia.

Robotnicy, kopiąc ziemię obok dawnych murów miejskich naprzeciw zamku Lubarta, natrafili na jakieś twarde przedmioty. Po bliższem zbadaniu okazało się, że znaleziono tam **historyczne zabytki o dużej wartości muzealnej w postaci pięknego i dobrze zachowanego miecza oraz szczątków zbroi.** O odkryciu zawiadomiono niezwłocznie wojewódzkiego konserwatora, który orzekł, **że miecz ten pochodzi z pierwszej połowy XVI wieku, a najprawdopodobniej z czasów zjazdu monarchów w Łucku w r. 1429.** Za zdaniem konserwatora przemawia fakt, że robota szynczerska stanowi wybitny typ zachodnio - europejski.

Cenne wykopaliska przekazane zostały Muzeum Wołyńskiemu.

Za nakłanianie do śmiertelnego zabiegu

Aresztowanie kochanka tragicznie zmarłej pacjentki

Tomaszów, 3 listopada.

W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o **tragicznej śmierci S. Warcholińskiej (ul. Główna 50)**, spowodowanej niedozwolonym zabiegiem przez **akuszerkę Krzemińską.** Zabieg dokonany był niechigienicznie, co spowodowało zakażenie krwi.

W związku z tym wypadkiem władze policyjne aresztowały **kochanka Warcholińskiej niejakiego Franciszka Adamca (ul. Główna), który**, jak się okazało, **nakłaniał Warcholińską do spędzenia płodu**, a nawet wyasygnował na ten cel pewną kwotę pieniędzy. Kobieta, ulegając namowom Adamca, skorzystała z usług akuszerki Krzemińskiej.

Krzemińska i Adamiec przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych w Piotrkowie.

Tomaszów Mazowiecki.

STREJK CZELADNIKÓW KRAWIECKICH.

Z dniem onegdajszym proklamowany został przez czeladników krawieckich strejk. Wszystkie warsztaty krawieckie zostały prawie zupełnie unieruchomione. Właściciele zakładów znaleźli się w bardzo przykrej sytuacji, gdyż nie są w stanie wykończyć robót pilnych na sezon zimowy.

Czeladnicy wysuwają cały szereg postulatów, m. in. 8-godzinnego dnia pracy i podwyższenia stawek zarobkowych.

Pertraktacje pomiędzy stronami zainteresowanemi nie zostały narazie wszczęte.

PRZEDŁUŻENIE LEGITYMACYJ SĘDZIÓW LEKKOATLETYCZNYCH.

W. S.S. przy podokręgu Ł.O.Z.L.A. w Tomaszowie Maz. wzywa wszystkich pp. sędziów lekkoatletycznych do złożenia legitymacyj sędziowskich u przewodniczącego W.S.S. p. Władysława Górzyńskiego w terminie do dnia 8 listopada 1934 r. celem przesłania do przedłużenia ważności na rok 1935.

W TROSCE O BEZPIECZEŃSTWO I HIGJENĘ W FABRYKACH.

Komisja przemysłowa, powołana przez urząd wojewódzki do badania stanu bezpieczeństwa i higjeny tutejszych zakładów przemysłowych, przeprowadza w dalszym ciągu lustracje przedsiębiorstw. Komisja ta spisała już kilka protokułów, gdyż stwierdziła pewne niedomagania, zagrażające bezpieczeństwu zatrudnionych robotników.

Dotychczas nie zostały jeszcze przeprowadzone wszystkie przewidziane prace. Po ich zakończeniu wszystkie akta, dotyczące spraw lustracji zakładów przemysłowych, przesłane będą z odpowiedniemi wnioskami komisji, przemysłowej do urzędu wojewódzkiego, który wyda odpowiednie zarządzenie.

Skrzynka do listów

Do Redakcji
Dziennika „REPUBLIKA"
w miejscu.

W związku z artykułem zamieszczonym w „Republice", z dnia 9 października p. t. „Wielka afera na Chojnach, prezes Stow. Właśc. Nier. wykreślony z listy członków", prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma poniższego sprostowania.

Sprawa powyższa była rozpatrywana w dniu 1 paźdz. r. b. przez Sąd Polubowny naszego Stowarzyszenia, który zbadawszy wszystkie szczegóły nieporozumień na Oddziale Chojny, wydał orzeczenie za L. dz. SP. 3-34, stwierdzające, że żadnych nadużyć natury karnej, nie było, lecz jedynie uchybienie formalne, dotyczące niezwoływania przez szereg tygodni posiedzeń Zarządu Oddziału Chojny, co jest niezgodne z par. 45 statutu, za co udzielił prezesowi, p. Bolesławowi Woźnickiemu — nagany.

Z poważaniem
Główny Zarząd Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan Przedmieść w Łodzi.
Prezes Głównego Zarządu
(podpis nieczytelny).

Sprawy wojskowe

Spis poborowych rocznika 1914

Jutro, w poniedziałek, dnia 5 listopada r. b. do spisu poborowych rocznika 1914, odbywającego się w lokalu biura wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165, winni się stawić mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji, o nazwiskach rozpoczynających się od liter F. G. i zamieszkali na terenie 12 komisarjatu na litery od R do Z włącznie.

Spis odbywa się od godziny 8 do 3 po poł. (w soboty od 8 do 1.30).

Zgłaszający się do spisu winni być zameldowani w Łodzi i posiadać dowód osobisty, w braku dowodu osobistego metrykę urodzenia, wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby, oraz zaświedczenie o rejestracji.

Dodatkowa komisja poborowa

W dniu 15 listopada rb. w lokalu biura wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź Miasto I, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913 i starsi, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkali na terenie 2 3 5 8 9 i 11 komisarjatu, w dniu zaś 28 bm. urzędować będzie dodatkowa okmisja poborowa dla P. K. U. Łódź Miasto II, na którą winni się stawić poborowi jak wyżej, zamieszkali na terenie 1 4 6 7 10 12 13 i 14 komisarjatu.

OFIARA NA POWODZIAN.

Pracownicy wydawnictwa „Republika" (zecernia) składają na powodzian zł. 101.10.

W KONSUMIE NAJTANIEJ

Niejednokrotnie sfery kupieckie zastanawiały się nad tajemnicą wielkiego powodzenia jedynego w mieście domu towarowego — Konsum przy Wdzewskiej Manufakturze.

Tajemnica ta jest jednak łatwa do rozwiązania. Dyrekcja Konsumu, kierując się 4-ma kardynalnemi zasadami — wielki wybór, tanie ceny, najwyższa jakość towaru i uprzejma obsługa — zdołała zdobyć sobie serca licznych rzesz klijenteli, które stale zapełniają sale Konsumu.

Do akt. Nr. Km. 120/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 18-go, urzędujący w Łodzi, przy ul. 11 Listopada pod Nr. 51 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 12 grudnia 1934 r. od godziny 11 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łodzi, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości—miejskiej — składającej się z placu zabudowanego, budynków mieszkalnych, filtrów, studni, oraz dołu biologicznego, szczegółowo wymienionych w opisie z dnia 16.III.1934 r. położonej w m. Łodzi, przy ul. Aleja Kościuszki Nr. Pol. 69, hip. Nr. 744-B, rep. hip. Nr. 1124, obejmującej powierzchni około 949,2 mtr. kw. która stanowi własność Wilhelma Ryszarda Schweikerta. Nieruchomość ta znajduje się w dzierżawie u Arona Jakóba Eizenberga do dnia 30.XI.1936 r. Robertowi Schweikertowi i Oskarowi Schweikertowi służy prawo dożywotniego użytkowania połowy tej nieruchomości. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Łodzi. Zostanie sprzedana w całości.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 190.000.— Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 142.500.—

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 19.000.— albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Łódź, dnia 31 października 1934 r.

Komornik:
(—) ST. STOPCZYŃSKI.

Do akt Nr. Km. 2079/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go WACŁAW KOSZELIK zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 13-go listopada 1934 roku o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 130 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kredens stołowy, pomocnik kredensu, zegar stojący, stolik pod samowar, samowar, stół rozsuwany, bieliźniarka, toaletka, 2 nocne stoliki, żyrandol, maszyna do szycia firmy „Bürger" oszacowanych na łączną sumę zł. 1.215.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 3 listopada 1934 r.

Komornik: (—) WACŁAW KOSZELIK.

Sprawa f. The British and Polish Trade Bank A-G p-ko Adolfowi Rozenowi.

Do akt Nr. Km. 904/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go WACŁAW KOSZELIK zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 9-go listopada 1934 roku o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Dowborczyków 9/11 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szafa do ubrań, toaletka, kozetka, 2 nocne stoliki, stolik skład., kanapka, 2 fotele, radjo aparat 4-o lamp. z głośnikiem, 2 fotele, stolik 8-o kątny, otomana, 2 szafy do ubrań, toaletka, 2 nocne stoliki, kozetka, maszyna do szycia, stół, 12 krzeseł, pianino, kredens stoł., lustro tremo, otomana, biblioteka, stolik składany, oszacowanych na łączną sumę .zł 3320.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 2 listopada 1934 r.

Komornik: (—) WACŁAW KOSZELIK.

Sprawa Skarbu Państwa p-ko Idzie Marii Zilke.

Do akt Nr. Km. 1079/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go WACŁAW KOSZELIK zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 14-go listopada 1934 roku o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 86 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szafa do ubrań, toaletka, kredens stoł., pomocnik kredensu, stół, kanapa, 2 fotele, biurko, oszacowanych na łączną sumę zł. 850, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 3 listopada 1934 r.

Komornik: (—) WACŁAW KOSZELIK.

Sprawa A. Faitłowicza i inn. p-ko Borysowi Frenklowi.

Do akt Nr. Km. 1705/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go WACŁAW KOSZELIK zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 15-go listopada 1934 roku o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Główn[illegible] Nr. 14, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: biurko, maszyna do pisania, biblioteka, szafka do akt, kredens stołowy, zegar duży f. G. Becher, pomocnik kredensu, szafa garderoba, toaletka, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.200.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 3 listopada 1934 r.

Komornik: (—) WACŁAW KOSZELIK.

Sprawa Wernera Küstera p-ko Bronisławowi i Eleonorze Sinderman.

Do akt Nr. Km. 1843/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go WACŁAW KOSZELIK zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16-go listopada 1934 roku o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Nawrot Nr. 1-a odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: urządzenie sklepowe, waga stołowa, pięć skrzynek lakieru oraz różne towary farbiarsko-malarskie, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.103 gr. 20, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 3 listopada 1934 r.

Komornik: (—) WACŁAW KOSZELIK.

Sprawa Ch. Nochimowskiego p-ko f. „K. Wissner i E. Michałowicz".

Warszawskie Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości, Spółka Akcyjna, Oddział w Łodzi (Lombard)

zawiadamia, że w dniu 21 listopada 1934 roku i dni następnych od godz. 10-ej rano odbywać się będzie licytacja przy ul. Zachodniej Nr. 31 w Łodzi, zastawów nieprolongowanych we właściwym terminie. Numery zastawów, podlegających licytacji, ogłoszone będą w „Kurjerze Łódzkim" w dniu 11 listopada 1934 roku w numerze 310 i wywieszone w biurze. Zastawy niesprzedane na licytacji w pierwszym terminie, sprzedawane będą w drugim terminie, począwszy od

dnia 23 listopada 1934 roku.

Procenty należy wpłacać przed dniem 11 listopada 1934 roku, gdyż po tym terminie zastawcy dopłacą koszty probierni państwowej za cechowanie prób i za ogłoszenia.

Do akt Nr. Km. 1491/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 2-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd Nr. 40 — —na zasadzie art 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7 listopada 1934 r. o godz. 12 w Domu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 174 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szafy, lustra, tapczanu, 100 pudełek skumbrji i 100 słoików miodu, oszacowanych na łączną sumę zł. 650.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 19 października 1934 r.

Komornik: (—) LUDWIK HOLLAS.

Sprawa Dreslerów p-ko Sz. Flajschekier.

Do akt Nr. Km. 2044/33 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. III-go WACŁAW KOSZELIK zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 63 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 12-go listopada 1934 roku o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 132, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: futro męskie, meble oraz maszyna do pisania „Continental" oszacowanych na łączną sumę zł. 2.220.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 3 listopada 1934 r.

Komornik: (—) WACŁAW KOSZELIK.

Sprawa B-ku Polsk. K[illegible] i Przem[illegible] mysł. Chrześc. p-ko Oskarowi [illegible]acy. —

DZIAŁ LEKARSKI

GABINETY
I SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez Wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.
Dla pracujących ulgi.
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11—1 i 4—6 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. Bogusławski
ginekolog
przyjmuje od 4—7
Plac Dąbrowskiego 1
wejście z Cegielnianej
tel. 130-10

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.

Laboratorjum analiz lekarskich
„Higiena"
Gabinet światłoleczniczy
ul. Gdańska 31a
tel. 192-64
CENY LECZNICOWE

Instytut Kosmetyczny
Sława
Piotrkowska 175. Tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów. Kuracje odmładzające metodą hormonową. — Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.

Lekarz-Dentysta
P. Hurwiczowa
Piłsudskiego 36, tel. 141-95
przyjmuje od 9 i pół — 11 rano i od 5 — 7 pp.

DR MED.
J. PIK
POWRÓCIŁ.
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
powróciła
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

TELEFON
123 - 33
Prywatne
Pogotowie Lekarskie
czynne w dzień i w nocy.
Legjonów 6 (Zielona).

LEK.-DENTYSTA
F. Boruńska
powróciła.
Al. Kościuszki 21,
tel. 182-22.

Dziś

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30—2
Lek. dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie zniżone.

Lecznica „WIDZEW"
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Ul. ROKICIŃSKA 47.
Wizyty na mieście. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Ludwik Rosenberg
POWRÓCIŁ, mieszka obecnie
ul. Piotrkowska 152
tel 18-200.
Choroby wewnętrzne (spec. chor. serca). Przyjmuje od 5 do 7-ej po południu.

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
przyjmuje obecnie
Zawadzka 6
fr. II piętro.
8—12, 2—4, 5—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
„DEA"
pod fachowem kierownictwem lekarza
Cegielniana 15, tel. 149-07
przyjmuje od 11 do 2 i od 3 do 7 wiecz.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal.
Porada 3 złote.

DR.
ALFRED JANIK
Chirurg - ORTOPEDA,
SIENKIEWICZA 63
tel. 127-53,
przyjmuje od godz. 4—5 popoł.

GABINET KOSMETYCZNY
„ARS"
6-go SIERPNIA 30, tel. 228-21.
Usuwanie wszelkich defektów cery, pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Maquillage dzienny i wieczorowy. Porady bezpłatnie. — Godz. przyjęć od 10—8 wiecz.

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA. Nawrot 7. Tel. 164-21.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych
(porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

GABINET ROENTGENOLOGICZNY
Dr. Garewicza
PRZEŚWIETLANIE, ZDJĘCIA, ROENTGENOLECZNICTWO.
Zdjęcia również w domu u chorego
ul. Żwirki (Karola) 4
Telefon 122-50, od godz. 11—3 i 5—7.

Dr. med. HENRYK
ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
ul. 6-go Sierpnia 2. tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12, 2—4 i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 10—1 po poł, dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. MED.
Józef IMICH
powrócił
chor. uszu, nosa i gardła
Moniuszki 1
Telefon 209-97.

DR. MED.
L. NITECKI
Powrócił
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. front, I piętro **Tel. 213-18**
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. MED.
M. Wolfson
CHOR. WEWNĘTRZNE
Narutowicza 2,
Telefon 128-83
Przyjmuje od 1—2 po poł. i od 5—7 wiecz.

DR. MED.
Klara Margolis
gabinet fizykalnego leczenia
(kwarc, diatermia, elektroterapja itp.)
PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17.
od 10—1 i 3—7.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł.
dla pań oddzielne poczekalnie.
dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—1 popoł..
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1.
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
od 9—1 i 5—9. w niedziele i święta od 10—1-ej.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84

DR.
Anna Rosenberg
Piotrkowska 152
Tel. 18-200
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Diatermia i lampa kwarcowa.

GABINET WENEROLOGICZNY
D-ra S. BROTMANA
Łódź, Kilińskiego 60
Czynny od 9—11 i od 5—8, dla panów 4—5.
Choroby weneryczne i skórne.
Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Oględziny służby domowej.
Dla bezrobotnych ustępstwo.



Czytelnikom „Republiki" bezpłatnie!



Czytelniku! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzić jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskazać gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz załącz na koszty pocztowe i kancelaryjne 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los nr. 122627 wybrany przezemnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przezemnie numorów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaję tylko niektóre: Antoni Szwej. Ząbkowice gm. Wójków Kościelno 10.000 zł. Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł., Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek. 5.000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3, 5.000 zł., Aksluczycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł., Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa Redakcja „Świt", Żórawia 47, Psychografolog Szyller - Szkolnik. Ogłoszenie załączyć.

Tekla Abkinówna
PIANISTKA - PEDAGOG
wznowiła lekcje gry fortepianowej.
Warunki b. przystępne.
ul. BEDNARSKA Nr. 24.
Blok I kl. 4, m. 45; tel. 241-35 (od 3—5-ej)

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

BIURO nowy **„POLRUCH" tel. 141-02**
PIOTRKOWSKA 83, fr. I p.
poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, wille, pokoje umeblowane z klatki schodowej. 20-2

2 POKOJE z kuchnią i wygodą, balkon I piętro, słoneczne, wyremontowane w śródmieściu od zaraz, tel. 126-14 od 9—13.

MIESZKANIA większe i mniejsze w pierwszorzędnych domach, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, różne lokale poleca najszybciej i najkorzystniej „Polonruch", Piotrkowska 81, tel. 132-01.

2 POKOJE frontowe jedno i dwuokienny umeblowane 1 piętro, wejście osobne do wynajęcia. Kilińskiego 60, m. 24.

POKÓJ słoneczny, balkonowy, umeblowany (lub nie) wejście niekrępujące wszelkie wygody, oddam już. Żeromskiego 4, front II p. m. 10.

2 POKOJE frontowe, komfortowe, dom pierwszorzędny, wszelkie wygody, winda, telefon odnajmę zaraz, urządzone lub nieurządzone. Wiadomość telefon 214-43. 30

Dr. J. Handzel
Ortopedja (choroby kostno-stawowe)
SIENKIEWICZA 20
(u wylotu Moniuszki), tel. 141-41.
przyjmuje od 4—6.

Hilde Handzel
Spec. wiedeńska gimnastyka leczniczo-ortopedyczna (skrzywienia kręgosłupa) dzieci fiz. niedorozwinięte.
SIENKIEWICZA 20, tel. 141-41.

DO WYNAJĘCIA duży słoneczny umeblowany pokój na 1-em piętrze, telefon na miejscu. Piotrkowska 166, m. 3

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer.

POKÓJ elegancko umeblowany z używalnością łazienki i telefonu natychmiast do wynajęcia, Narutowicza 56, m. 17, od 2—3 i 8—10 wieczór.

DO WYNAJĘCIA ładne słoneczne pokoje przy ul. Magistrackiej 24, 2 razy 1 pokój z kuchnią, 1 raz 2 pokoje z kuchnią. Wiadomość u S. Rosenblatta, Kilińskiego 112. 5

DO WYNAJĘCIA pokój ładnie umeblowany z wszelkiemi wygodami, — Piotrkowska 93 m. 14.

POKÓJ umeblowany, słoneczny, oddzielne wejście 1 piętro front wynajmę panu. 6-go Sierpnia 19 m. 7.

POKÓJ stołowy solidnej roboty do sprzedania. Sienkiewicza 40 m. 25, — godz. 11—15.

POKÓJ elegancko umeblowany, wejście z klatki schodowej, do wynajęcia. Zawadzka 19 mieszk. 6 do godz. 11 i 2—4.

POKÓJ dwuokienny, frontowy w czystym domu, odnajmę solidnemu panu, Halpern, Pierackiego Nr. 7 (dawn. Ewangielicka) od 2—4 i od 8 wieczór.

SŁONECZNY dwuokienny ładnie umeblowany frontowy pokój solidnemu Panu wynajmę. Tel. 220-59.

ŁADNY pokój umeblowany, wszelkie wygody, ewentualnie z utrzymaniem, Narutowicza 49 m. 13.

FRONTOWY pokój o dwuch oknach z balkonem zaraz do wynajęcia, Zawadzka 38 m. 7.

ODNAJMĘ inteligentnej Pani 2 pokojowe mieszkanie wspólnie z wygodami, telefonem, miesięcznie złotych 35.- ewentualnie z całodziennem utrzymaniem. Wiadomość tel. 203-40.

ODNAJMĘ pokój umeblowany (bez), wygody, telefon. Dla lekarza, adwokata, wspólna poczekalnia, Pomorska 30, m. 2.

ZARAZ potrzebne 7 lokali świetlicowych — sala, pokój, kuchnia; zgłoszenia do administracji „Republiki" pod „F. P.".

POSZUKUJĘ ładnie umeblowanego pokoju z niekrępującem wejściem na kilka godzin tygodniowo. Oferty pod „K. G.".

POSZUKUJĘ na stałe pokoju umeblowanego z pościelą, wejście z klatki schodowej w okolicach Główna, Kilińskiego, Juljusza, Przejazd, Gdańska i Bandurskiego. — Oferty sub: Przyjezdny kierownik.

POKÓJ z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia, ulica Różana. Wiadomość: Kilińskiego 86 II m. 6 — Tel. 231-07.

ODDAM pokój frontowy ładnie umeblowany z telefonem przy izraelickiej rodzinie dla jednej osoby, Mielczarskiego 8 m. 4.

DO WYNAJĘCIA od zaraz sala fabryczna, komorne przystępne, Gdańska 105. —

POSZUKIWANY POKÓJ umeblowany większy lub dwa mniejsze z utrzymaniem, telefonem przy kulturalnej rodzinie żyd. Oferty do administracji sub: „T. H."

SŁONECZNY dwuokienny pokój z balkonem, wygody, telefon do wynajęcia Andrzeja 7 m. 8 front.

ŁADNY pokój umeblowany z wygodami, niekrępujący, odnajmę zaraz, 6-go Sierpnia 29 m. 14.

CIEPŁY umeblowany pokój z niekrępującem wejściem do wynajęcia dla jednej osoby. Narutowicza 47, m. 12-a.

POKÓJ frontowy słoneczny dla jednej osoby do wynajęcia. Telefon, godz. 2—4. Sienkiewicza 13 m. 8.

UMEBLOWANY, słoneczny pokój z niekrępującem wejściem do oddania, Południowa 32 m. 22 od 12 do 5 p. p.

DUŻY pokój frontowy do wynajęcia z obiadami lub bez, Piotrkowska 14 m. 7. —

POJEDYŃCZE pokoje z wygodami do wynajęcia przy ulicy Sienkiewicza 67. Place tanio do sprzedania, wiadomość Katna 5.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia z niekrępującem wejściem przy ul. Zawadzkiej 16-a m. 26.

POKÓJ słoneczny, frontowy lub dwa I p., telefon, wszelkie wygody wynajmę spokojnemu lokatorowi na dobrem stanowisku. Wólczańska 23 m. 2.

DWA pokoje z używalnością kuchni, oddam małżeństwu: wszelkie wygody, centrum. Oferty sub: „Wypłacalni".

ADMINISTRATOR Berger—tel. 172-42, różne mieszkania — różne punkty — do wynajęcia. 8

GARSONIERA ładnie umeblowana poszukiwana. Oferty sub: „555" do administracji.

POSZUKUJĘ na mieszkanie współlokatora, Pana-nią, ucznia lub małżeństwo. Wszelkie wygody, na żądanie całodzienne utrzymanie. Al. Ansztadta 5 m. 20.

ŁADNY pokój 2 okienny z utrzymaniem lub bez odnajmę. Wszelkie wygody, telefon. Żeromskiego 46 m. 5.

DO WYNAJĘCIA 1, 2 pokoje frontowe słoneczne, ładnie umeblowane z utrzymaniem lub bez, ul. Szterlinga 5 m. 1.

FRONTOWY 2-u okienny pokój umeblowany lub bez wynajmę solidnym panom, Wólczańska 10 front II p. m. 15. —

BEZ ODSTĘPNEGO!!! Mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe i fabryczne. Pokoje umeblowane i z klatki schodowej od zł. 20.— poleca: „Lokumpol", Piotrkowska 55, parter, tel. 117-67.

POSZUKUJĘ 1 pokój przy izraelickiej rodzinie. Cena zł. 20-25. Oferty „Piętro I, II" do „Republiki".

Spólnika z kapitałem Zł. 30—40.000
celem rozszerzenia przedsiębiorstwa, poszukuje solidna i dobrze prosperująca fabryka wyrobów włókienniczych, z dobrą i stałą klijentelą. Oferty sub: „F. W. W." do administracji „Republiki".

ODDAM pokój niekrępujący umeblowany z wszelkiemi wygodami 1-sze piętro front, Zachodnia 72 m. 3.

POKÓJ dwuokienny, słoneczny, z umeblowaniem lub bez, śródmieście. — Dzwonić 123-41.

POKÓJ umeblowany wejście z klatki schodowej do wynajęcia, Al. 1 Maja 23 m. 6.

ZŁ. 290.— KWART. 3 pokojowe mieszkanie frontowe II p.
ZŁ. 25.— miesięcznie pokoje umeblowane „Geguz", Piotrkowska 62, tel. 17-111. —

SŁONECZNE wyremontowane ze wszelkiemi wygodami mieszkania: 4-pokojowe front III piętro i 3 pokojowe oficyna 1 piętro od zaraz do wynajęcia. Od 9—12 u gospodarza, Piotrkowska 200.

POKÓJ umeblowany dwuokienny I-e piętro, odnajmę 2 Panom lub małżeństwu. Andrzeja 4, m. 21.

DO WYNAJĘCIA pokój ewentualnie z utrzymaniem. Traugutta 9 m. 8.

ŁADNY pokój 1 piętro, wszelkie wygody — oddam. Narutowicza 49 m. 21.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Sienkiewicza 34 m. 4.

1, 3, 4 POKOJE z kuchnią do wynajęcia, 6-go Sierpnia 32, dozorca wskaże. wszelkie wygody.

5—3—2 POKOJE z kuchnią z wygodami wyremontowane od zaraz do wynajęcia, telefon 220-97.

20 ZŁ. MIESIĘCZNIE ładnie umeblowany pokoik, oddzielne wejście, Śródmiejska 23, m. 5 front, II piętro.

TYLKO „KONSUM"
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 6
sprzedaje po cenach fabrycznych w wiekim wyborze
Resztki i Kupony

POKÓJ do wynajęcia umeblowany lub na garsonierę w centrum miasta, dowiedzieć się w administracji.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 3, 4 i 5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami, ul. Wólczańska Nr. 222. Dozorca wskaże. 11

POKÓJ umeblowany, frontowy słoneczny, dwuokienny, z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Gdańska Nr. 11 m. 10. I piętro od 12—5.

MIESZKANIE 5—6 pokojowe z wygodami, nie wyżej drugiego piętra, poszukiwane. Oferty sub „R. H. N." do administracji.

ŁADNY pokój, (telefon, łazienka), z utrzymaniem lub bez wynajmę, Narutowicza 47, m. 17 tel. 245-08.

POTRZEBNY absolutnie niekrępujący pokój z meblami lub bez, używalność łazienki, Żeromskiego, Bandurskiego, przy parku. Dzwonić Polskie Radjo Speakerka, 188-80.

POKÓJ słoneczny frontowy do wynajęcia. Żeromskiego 27 m. 9.

POKÓJ umeblowany, frontowy, wejście z korytarza, telefon — do wynajęcia. Żeromskiego 17, m. 5.

WYNAJMĘ pokój frontowy (słoneczny) z umeblowaniem i wygodami natychmiast, Narutowicza 50 fr. II m. 5.

POKÓJ frontowy, słoneczny, umeblowany do wynajęcia, Żeromskiego 33, m. 17 róg Zawadzkiej.

2—3 POKOJOWE mieszkania z wygodami słoneczne oraz plac na skład węgli do wynajęcia, Al. Kościuszki 41, Dozorca.

POKÓJ frontowy I p., wejście z klatki schodowej, ewentualnie korzystaniem z drugiego pokoju na poczekalnię, do oddania, Piotrkowska 15, m. 4; 3—5 p. p.

POKÓJ duży z meblami lub bez do wynajęcia, Wólczańska 91, m. 29.

CZTEROPOKOJOWE luksusowo urządzone mieszkanie w centrum Piotrkowskiej do nabycia. Wiadomość Kilińskiego 30 m. 23.

FRONTOWY pokój umeblowany dla pojedyńczej osoby do wynajęcia, Południowa 32 m. 13.

POKÓJ frontowy, umeblowany z niekrępującem wejściem, wszelkiemi wygodami, telefonem do odnajęcia. Zachodnia 57 m. 1 od godz. 11—9.

TANIO słoneczny, umeblowany pokój do wynajęcia, Tramwajowa 3 m. 22, od 9—2 p. p.

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia, ul. Traugutta 10 m. 5.

POKÓJ o niekrępującem wejściu, ewent. na kilka dni w tygodniu — poszukiwany. Sub: „Solidnie".

KOMFORTOWE mieszkania 6 i 4-pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia, 11-go Listopada 37-a. —

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego do 30 zł. miesięcznie, wejście z klatki schodowej. Oferty do „Republiki" — „Pokój".

DUŻY POKÓJ nieumeblowany 1 p. front, wygody, telefon, do wynajęcia Skwerowa 7 m. 4. Tamże 3 p. z kuchnią, wszelkie wygody.

DOKTÓR KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12.

OKAZJA! Bez odstępnego 1 pokój z kuchnią z łazienką, wygódka, gaz i t. p. do wynajęcia, Al. 1 Maja Nr. 40 u dozorcy.

FRONTOWY, słoneczny pokój umeblowany (ewent. z utrzymaniem) zaraz do wynajęcia, Południowa 42, I p. fr. m. 12.

Kupno i sprzedaż

BIŻUTERJĘ, złoto, srebro i kwity lombardowe kupuję i płacę najwyższe ceny. Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski I. Sołowiejczyk, Piotrkowska 54. Warsztat rep. na miejscu.

„ZNICZ" — piece przenośne szamotowe zapewniają ciepłą zimę. „Znicz", Wodna 12/14, tel. 105-22.

FIRANKI, story, kapy i obrusy poleca I. Żarnowska, Piotrkowska 87 m. 18.

FIRANKI
story kapy i obrusy wykonuje **PRACOWNIA RĘCZNYCH ROBÓT**
Piotrkowska 90, tel. 155-99

ŻALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych wyrabia mechaniczna Stolarnia, ul. Bazarna 6, telef. 153-97.

FUTRO męskie używane sprzedam, 6-go Sierpnia 10 m. 14.

DO SPRZEDANIA pierwszorzędna maszyna Singera, krzesła, samowary, łóżko i inne, Piotrkowska 118 m. 6 od 7—9.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Kasy National najnowsze modele. Maszyny do pisania oraz meble biurowe—LEON TYBER,
Piotrkowska 49, telef. 106-33.

Z POWODU wyjazdu sprzedam pół nieruchomości w centrum miasta za 35.000 zł. Dochód roczny do 8.000 zł. Ewentualnie mniejszą część. Pośrednicy pożądani. Oferty pod literę „M. M.".

DOBRZE prosperujący handel win i wódek oraz towarów kolonjalnych natychmiast do sprzedania. Oferty do administracji pod „Natychmiast".

Z POWODU wyjazdu sprzedam mało noszone futro męskie (lira i wydra org.) Wiadomość: 6-go Sierpnia 22, m. 18 tamże obrazy tanio.

LAKIERNIK
przyjmuje do odświeżania i lakierowania
samochody powozy i t. p.
ul. KRUCZA 8

Wycieczki GRUPOWE — i — indywid. **do Palestyny**
organizuje **POLSKO-PALESTYŃSKA IZBA HANDLOWA** oddział w Łodzi
Informacje Piotrkowska 113

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: 68-148, gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski [illegible]

Prenumerata „Republiki"
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie: z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—, „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zareklamowe [illegible] Adwokackie [illegible] Drobne [illegible] za słowo [illegible] za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje [illegible]

Słuszne reklamacje będą uwzględniane [illegible] wniesione będą najpóźniej [illegible]

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 44 NIEDZIELA, 4 LISTOPADA 1934 R. ROK II

Zagłębie Saary

newralgiczny punkt Europy

W roku 1919 Zagłębie Saary zostało oddane Francji traktatem wersalskim na przeciąg lat piętnastu. Dnia 13 stycznia 1935 roku ludność Saary rozstrzygnie w plebiscycie, przewidzianym przez traktat wersalski, czy Zagłębie Saary powróci do swej macierzy, czy też pozostanie nadal terytorjum francuskiem.

Liczba mieszkańców Saary wynosi 824 tysiące. Cały, niewielki zresztą, obszar jest bogato uprzemysłowiony. Posiada liczne kopalnie węgla i liczne zakłady przemysłu metalurgicznego. Złoża węglowe należą do najbogatszych w Europie.

O tę to Saarę ma się teraz toczyć walka. Przewrót hitlerowski ma dla tej sprawy znaczenie tak wielkie, że aby ją rozpatrzeć należy rzucić okiem na stan dotychczasowy. Ludność Saary zawsze poczuwała się do ścisłej łączności ze swą ojczyzną niemiecką w pojęciu republiki wejmarskiej. Gdyby plebiscyt odbył się w roku 1930, to niewątpliwie robotnicza ludność Saary dzieliłaby dziś los proletarjatu niemieckiego w Trzeciej Rzeszy. Ale przewrót hitlerowski, jego następstwa i niesłychane dotąd zdarzenia polityczne zmieniły radykalnie nastroje ludności saarskiej, znajdującej się szczęśliwie poza nawiasem tych przemian. Zwycięski hitleryzm rozdwoił przekonania mieszkańców Saary, u niektórych osłabił uczucia patrjotyczne, u innych wzmocnił nastroje opozycyjne, przyczynił się do wzmożenia działalności i wzrostu partyj lewicowo - radykalnych.

W pierwszych miesiącach zwycięstwa narodowo - socjalistycznego dali się i mieszkańcy Saary porwać ogólnemu entuzjazmowi. Program hitleryzmu, tak swobodnie szafujący obietnicami, przyrzekał im tyle dobrego, tyle korzystnego, że trudno się było oprzeć tym „wyzwoleńczym“ hasłom. Robotnicy masowo przypinali do klap hakenkreuze **w oczekiwaniu na podwyżkę płac, na znacjonalizowanie kopalń, upaństwowienie hut...**

Część społeczeństwa zorjentowała się szybko, że rząd Hitlera, subsydjowany przez wielki kapitał i przez obszarników, nie będzie działał na szkodę swych protektorów i finansistów. Wręcz przeciwnie: będzie działał według ich wskazówek, o zdecydowanie wrogiem nastawieniu względem szerokich mas ludowych. W masach, nie orjentujących się jeszcze dobrze w tym gąszczu wydarzeń polityczno - społecznych, świadomość tę budziły radykalne partje opozycyjne. I o ile przez czas jakiś było jeszcze wielu chwiejnych, niezdecydowanych, to po krwawej nocy z 30-go czerwca 1934 roku nastroje te uległy zupełnym przemianom . Jakże to?! „Wódz“, kanclerz 62-miljonowego narodu morduje własnoręcznie własnych przyjaciół ideowych?! Padł trupem von Roehm, szef sztabu szturmówek, „mój przyjaciel Roehm“, jak go Hitler sam nazywał! Zginął Heines, prezydent policji wrocławskiej, Ernst, Schleicher i tyle innych znakomitości!! Cóż to za reżym, w którym szef rządu załatwia swe porachunki partyjne z rewolwerem w ręku?!... W całym kraju zawrzało, kiedy wewnętrzny teror przybrał formy zwykłego szlachtuza... Mniejsza o to, że pomordowani nie zasłużyli na lepszy los. Sami byli łajdakami, mordercami kapturowymi i zboczeńcami, ale ich popularność w szeregach brunatnych wojsk była zbyt wielka, aby fakty te miały minąć bez echa.

Noc 30-go czerwca była grobem popularności „wodza“. Obróciło się przeciw niemu potężne stronnictwo katolickie. Na wieść o haniebnem, skrytobójczem zamordowaniu wybitnych przywódców centrum katolickiego Klausenera, Probsta i Gerlicha — katolicy saarscy oświadczyli, że będą głosować za utrzymaniem status quo. Ma to dla plebiscytu niesłychane znaczenie jeśli się zważy, że katolicy stanowią w Saarze 75 proc. ogółu mieszkańców i w nadchodzącym plebiscycie odegrają bezwzględnie rolę języczka u wagi.

Plebiscyt będzie walką niesłychanie zaciętą. Na terenie Saary doszedł do skutku jednolity front komunistów i socjaldemokratów, odnoszący nieustanne sukcesy. Największym sukcesem bodaj jest zdobycie szerokich mas katolickich. Wyrazem tej wspólnej akcji był wielki zjazd w Sulzbach, odbywający się pod ogólnem hasłem antyfaszyzmu i antymilitaryzmu oraz pod szczególnem hasłem utrzymania status quo. Przemawiało wielu mówców katolickich, komunistycznych i socjaldemokratycznych, którzy dali **wyraz swej nienawiści do obecnego systemu rządów w Niemczech,** zapowiadając, że uczynią wszystko, aby utrzymać status quo. Przyłączenie do Niemiec oznacza bowiem nową serję mordów, prześladowania żydów, katolików, antyfaszystów, nawet liberałów, demokratów, wogóle ludzi, opowiadających się przeciwko haniebnej przemocy i systemowi krwawego teroru. Przyłączenie do Niemiec oznacza nową sieć obozów koncentracyjnych, sparaliżowanie działalności wszelkich innych partyj politycznych wraz z nieodzownem wymordowaniem jednostek najaktywniejszych, oznacza pogorszenie się warunków bytowania ludności, obniżenie ogólnego stanu kultury. Wśród ludności Saary rośnie zrozumienie tego stanu rzeczy. Coraz więcej ludzi garnie się pod sztandary jednolitego frontu,,co raz mniej ludzi liczy Niemiecki Front, zasilany z kas Röchlinga,

(Dokończenie na str. 2-ej).

Z treści numeru:

Akademicy w opałach

napisał Feliks Rudnicki

Akademik Miriam w roli sprytnego kupczyka

W roku ubiegłym upłynęło 50 lat od śmierci Norwida. Ponieważ polskie prawo autorskie ustanawia zasadę, że ochrona trwa w ciągu lat pięćdziesięciu, nikogo nie zdziwiło, że w roku bieżącym dzieła Norwida ukazały się — w opracowaniu profesora Tadeusza Piniego — nakładem wydawnictwa „Parnas Polski“ w serji „Bibljoteka Poetów Polskich“.

Trzeba sobie wyobrazić konsternację, jaką w sferach artystycznych i wydawniczych Warszawy wywołała wiadomość o tem, że Miriam Przesmycki, powołując się na swoje prawa autorskie, wniósł do sądu karnego żądanie konfiskaty zbiorowego wydania dzieł Norwida! Co najdziwniejsze jednak, żądanie to nie jest pozbawione podstawy prawnej, ponieważ w polskiem prawie autorskiem rzeczywiście istnieje osobliwe zastrzeżenie następującej treści: **„Względem utworów niewydanych za życia, prawo autorskie gaśnie w pięćdziesiąt lat od jego śmierci. W razie wydania takiego utworu w ostatniem dziesięcioleciu czas trwania prawa autorskiego przedłuża się o lat dziesięć“.**

W artykule tym niedołęstwo stylistyczne idzie o lepsze z brakiem sensu. W każdym razie wynika zeń, że ochrona prawa autorskiego przedłuża się o lat dziesięć, chociaż nie bardzo wiadomo od kiedy. Nie wdawalibyśmy się w prawnicze rozstrząsania ustawy, gdyby nie dalszy ciąg tej sensacyjnej sprawy. Mianowicie pozwany w procesie o naruszenie praw autorskich profesor Pini wystąpił przeciwko oskarżycielowi z następującemi zarzutami:

1. Pan Przesmycki zapłacił za ogół praw autorskich **nieprawdopodobnie niską sumę stu rubli.** Było to możliwe dlatego, że dysponująca prawami bratowa Cyprjana Norwida żyła w nędzy. Innemi słowy, że pan Przesmycki w sposób karygodny wykorzystał położenie pani Norwidowej, robiąc tem samem doskonały interes.

2. Pani Norwidowa nie będąc krewną poety, lecz tylko jego powinowatą — nie była jego spadkobierczynią, a więc — z punktu widzenia prawnego — nie mogła prawami autorskiemi szwagra dysponować, tembardziej, że mąż jej umarł jeszcze przed Cyprjanem.

3. Pan Przesmycki, piastując stanowisko ministra kultury i sztuki ułożył ustawę o ochronie prawa autorskiego i sam **wstawił do niej przytoczony wyżej punkt,** mając na względzie wyłącznie własne interesy, związane z prawami do dzieł Norwida.

4. Pan Przesmycki dobrze wiedział o zamierzonem przez profesora Piniego wydaniu dzieł Norwida, ale nie reagował na to, nie ostrzegł go nawet, że rości sobie jeszcze jakiekolwiek prawo do wyłączności. Chodziło mu poprostu o to, żeby „konkurenta wpakować“. Dopiero kiedy cały nakład był wydrukowany, powód wystąpił do sądu z żądaniem konfiskaty.

Wszystkie te zarzuty posiadają znamiona prawdopodobieństwa. Nie wiadomo jak sprawę tę rozstrzygnie sąd. Być może, że panu Miriamowi przyznane zostaną **prawa do „wyłącznego przedstawicielstwa“** dzieł Norwida, niemniej zarzuty natury etycznej pozostaną w mocy, wystawiając niezbyt pochlebne świadectwo sędziwemu akademikowi. W każdym razie należy stwierdzić z satysfakcją, że sąd tymczasowo odrzucił żądanie konfiskaty i tem samem obalił częściowo całą tę kalkulację.

Prof. Zieliński entuzjasta Mikołaja II.

Nieco hałasu i dużo śmiechu wywołał ostatni występ innego akademika, profesora Zielińskiego. Sędziwy ten entuzjasta kultury antycznej oraz narodowo - socjalistycznego renesansu napisał w „Gazecie Polskiej“ o Mikołaju II, że był **„nieszczęśliwą, niewinna i szlachetną ofiarą“.** Na podobnie odważne twierdzenie nie zdobyłby się niejeden z emigrantów rosyjskich.

Oburzeni są przedewszystkiem narodowcy i to — zupełnie słusznie. Proszę pomyśleć: cóby się działo, gdyby podobne słowa wydrukowane zostały nie w oficjalnej „Gazecie Polskiej“, ale w narodowej „Gazecie Warszawskiej“?

Atak na „wpływologów“

Jeszcze jedna sprzeczka w profesorskiej rodzinie: na łamach nowozałożonego kwartalnika „Marchołt“ publikuje profesor Kołaczkowski ostry atak przeciwko prof. Kleinerowi w związku z jego nową monografją o Mickiewiczu.

Prof. Kleiner należy do pokolenia t. zw. „wpływologów“, którzy do niemożliwości grzebią się w najdrobniejszych szczegółach związanych z twórczością poety, tworząc nad dziełem straszliwą wprost (szczególnie dla młodzieży szkolnej) nadbudowę przyczynków i szczegółików.

Prof. Kleiner przez długie lata „grzebał się“ w Słowackim, podczas gdy „wydział mickiewiczowski“ objął świętej pamięci prof. Kallenbach. Obecnie, — ukończywszy mrówczą pracę nad Juljuszem — zabrał się Kleiner skolei do Adama, postanowiwszy zakasać w tej dziedzinie wszystko, co dotychczas zrobiono.

Profesor Kleiner odpowiada prof. Kołaczkowskiemu na łamach „Pionu“, ale wtajemniczeni twierdzą, że nie na tem koniec. Należy liczyć się z poważnym wybuchem profesorskich temperamentów. Walka dopiero się rozpoczęła.

Zagłębie Saary

(Dokończenie ze str. 1-ej).

finansowego magnata Saary. Stanowisko katolików przestała już być dziś sporną kwestją. Niezwykle charakterystyczne oświadczenie złożył ksiądz Dörr: **„Raczej skłonny jestem wierzyć zapewnieniom komunistów o wolności wyznań religijnych, niż uwierzyć Hitlerowi, który nietylko złamał swe przyrzeczenia, ale i uroczyście zaprzysiężony konkordat.“**

Z powyższego wynika, że sytuacja Niemiec w Saarze bardzo niekorzystna. Zaplątany w kabałę hitleryzm próbuje różnemi manewrami propagandowemi, prowokacjami, oszczerczemi kampanjami prasowemi zyskać sympatję.

Problem Saary, to problem wojny, ale iskra jej tli się w hitleryźmie. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że na polecenie Hitlera planowany był pucz w Saarze. Ten akt przemocy może być zarzewiem wojny, przewyższającej okropnością wszystkie dotychczasowe.

Dzień 13 stycznia 1935-go roku może stać się zwrotnym w dziejach historji.



(„Krokodyl“, Moskwa)

Projekt niemieckiego znaczka pocztowego z okazji plebiscytu w Saarze

Wielki tydzień lotnictwa

Skok przez pół świata Scotta i Blacka. — 709 kilometrów na godzinę porucznika Angelo.

W sobotę dnia 20 października z lotniska w Mildenhall niedaleko Londynu wystartowało począwszy od godziny szóstej i pół rano dwadzieścia aparatów do lotu, jakiego jeszcze nie było i jaki prędko nie zostanie zorganizowany. Chodziło ni mniej ni więcej tylko o **wyścig na trasie nie o wiele mniejszej niż 20 tysięcy kilometrów.** Chodziło o skok ponad połową kuli ziemskiej. Jeżeli zważyć, że przelot nad Atlantykiem wynosi „tylko“ około 6 tys. kilometrów, jeżeli zważyć dalej za jak wielki wyczyn uważaliśmy ten właśnie przelot — łatwo sobie uprzytomnić jak gigantyczny był ten wyścig — Londynu do Melbournu.

Lotnicy Scott i Black, skromni ludzie, którzy nie mieli nawet pieniędzy na sfinansowanie tak wielkiego przedsięwzięcia lotniczego i skorzystali z „pożyczki“ w postaci samolotu od niejakiegoś Mr. Edwardsa, po dwóch dniach i trzech godzinach wylądowali na lotnisku Flemington na południowym krańcu Australji, w Melbourn.

Lot tych dwuch bohaterów, którzy po lądowaniu, podobnie jak Lindbergh — nie pragnęli niczego od otaczających ich roz entuzjazmowanych tłumów — jak tylko snu i odpoczynku — trwał niespełna 71 godzin.

Trasa lotu podzielona była na pięć etapów. Pierwszy największy obejmował przestrzeń od Londynu do Bagdadu. A więc ponad całą Europą w prostej linji, mijając Wiedeń i Bukareszt, ponad Czarnem Morzem do Azji Mniejszej i stamtąd do Bagdadu w Mezopotamji.

Drugi etap, prawie równie długi, miał za punkt krańcowy Allahabad w Indjach północnych; dalej Singapore, potem przez wyspy archipelagu Malajskiego do Port Darwin na północnym cyplu Australji i wreszcie ostatni etap, może najniebezpieczniejszy, nad dżunglami i pustyniami Afryki: przez Charleville do Melbournu.

W tym wielkim locie dwuch uldzi postradało jednak życie: piloci H. D. Gilman i I. C. Baines — może trochę przez brawurę, może dlatego, że nie bacząc na wadliwe funkcjonowanie swych motorów jednak pędzili naprzód — spadli nad równinami Włoch Południowych.

Scottowi i Blackowi groziło prawie to samo: ostatnie dwa etapy pod wichurą i deszczem odbyli o jednym tylko motorze: drugi nie działał.

Ten lot — to jeden z najpamiętniejszych wyczynów w dziejach lotnictwa.

***

Drugim takim wyczynem jest rekord porucznika włoskiego Angelo, który na swym hydroplanie na przestrzeni 12 kilometrów uzyskał szybkość 709 km. 34 metry na godzinę, bijąc w ten sposób swój własny zeszłoroczny rekord wynoszący 628, 403 km.

Ta szybkość sięgająca 200 metrów na sekundę, jest równa szybkości kuli wystrzelonej z pistoletu i przewyższa wielokrotnie szybkość przysłowiowej strzały.

Jasną jest rzeczą, że ten rekord nie ma narazie znaczenia użytkowego. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie, że przed kilkunastu laty szybkość 250 kilometrów na godzinę była rekordem równie fantastycznym co dzisiejsze 709 km. porucznika Angelo i że — z drugiej strony — z szybkością 250 kilometrów na godzinę przebyli potężną swą trasę lotnicy lotu do Australji wraz z postojami — jasne jest, że i szybkość lotnika włoskiego za kilka lat będzie dla nas chlebem codziennym.

Jeszcze w r. 1926 uważaliśmy 400 klm. na godzinę za szczyt, niedający się nigdy przewyższyć, a dziś niektóre aeroplany pasażerskie prują przestworza właśnie z tą szybkością.

Dziś plany lotów w stratosferze wydają się utopją. Wczoraj jednak utopją była szybkość porucznika Angelo i siedemdziesiąt jeden godzin trwający lot do Australji z Europy!

Te dwa wielkie wyczyny: Scotta i Blacka — i Angelo — to dwa etapy w podboju przez ludzkość przestworzy! Na nie właśnie pragnęliśmy zwrócić uwagę Czytelników.

Glossy

O czem pisze prasa?

Nieraz zastanawiałem się nad tem, czemu prasa poświęca tyle miejsca rzeczom złym, niekiedy wręcz potwornym, a tak mało interesuje się odwrotną, lepszą stroną życia ludzi i narodów. Jeśli spali się dom, spewnością czytelnik znajdzie ogromny i barwny opis pożaru, ale jakże rzadko czyta się opisy domów zbudowanych! Powiedział mi pewien dziennikarz, że zadaniem prasy jest rejestrowanie wypadków nadzwyczajnych, zaś zbudowanie domu należy do rzeczy pospolitych, nie wykraczających poza zwykłą normę.

Sprawdzimy więc, jak się prezentuje ów rejestr „wypadków nadzwyczajnych“. Biorę dziennik, nie pierwszy lepszy, ale poważniejszy.

W danym numerze znajdujemy 106 tytułów — t. j. oddzielnych wiadomości i artykułów. Z tej ilości poświęconych jest:

Kryminalistyka — 20 proc.
Rewolucje, wojny, zamieszki, akty barbarzyństwa i t. p. — 25 proc.
Ciężary publiczne i świadczenia — 8 proc.
Kryzys gospodarczy — 8 proc.
Sport — 7 proc.
Katastrofy żywiołowe — 5 proc.
Ustawodawstwo i informacje gospodarcze — 5 proc.
Rozrywki — 4 proc.
Wiadomości kulturalne i naukowe — 3 proc.
Pacyfikacja krajów i narod. 3 proc
Różne — 12 proc.

Można sprzeczać się o to, czy dziennik, drukujący 20 procent kryminalistyki jest „poważny“, czy też nie. Tu nie chodzi o tytuł dziennika, ani też o kierunek. Tak zw. prasa polityczna poświęca nieco mniej miejsca zbrodniom, napadom, oszustwom i kradzieżom, ale zato więcej znajdujemy tam informacyj o przewrotach politycznych, zabiegach i wybiegach dyplomatycznych, wojnach, zbrojeniach itp. Można śmiało powiedzieć, że przeszło połowa treści każdego dziennika poświęcona jest dziś rzeczom, których kiedyś ludzkość będzie się wstydzić, i które świadczyć będą przez wieki o niskim poziomie etycznym i umysłowym naszej epoki.

Czy istotnie w dzisiejszym świecie nic się nie dzieje takiego, co miałoby pozytywną, trwałą wartość?

Owszem, dzieje się. Nie uwłaczając w niczem wierności odbić w prasie naszej smutnej i ponurej epoki, postaramy się notować od czasu do czasu jaśniejsze nieco i weselsze objawy. Może pierwszą połowę wieku XX cechować będą w historji nie tylko dzieje rzezi, gwałtów, matactw na największą skalę i nieudolności ludzkiej...

Czytałem niedawno, że prezydent Roosevelt nadał godność honorowego generała (taki tytuł istnieje w Ameryce dla cywilów) pewnemu przemysłowcowi, który wytwarza w swych fabrykach nowy typ min podwodnych, podobno bardzo „skutecznych“. Proponuję wobec tego, aby p. Roosevelt nadał również taką samą godność naprzykład uczonemu angielskiemu prof. Rutherfordowi, znakomitemu fizykowi, który wynalazł metodę bombardowania i rozbijania atomów.

A prasie również życzylibyśmy, by prócz bohaterów i bohaterów protokułów policyjnych i bohaterów militaryzmu szukała bohaterów nauki i kultury...

400 000 żołnierzy na sumieniu generała Haiga

Straszne oskarżenie Lloyd George'a

Opinja angielska poruszona została do głębi strasznemi wynurzeniami słynnego męża stanu Lloyd George'a, który odsłonił nieznaną dotychczas szerszemu ogółowi wojny światowej.

Szczegóły te są wprost przerażające, albowiem z powodu złej woli jednego tylko człowieka **zginęło w strasznych okolicznościach 400.000 najlepszych żołnierzy angielskich.** Okoliczności, w jakich wojsko angielskie poniosło straszną klęskę, przypominają zupełnie porażkę armji rosyjskiej pod Tanenbergiem.

Jak wiadomo, głównodowodzącym sił angielskich w czasie wojny światowej był **gen. Haig.** Działał on na własną rękę i wraz z gen. Robertsonem rozstrzygał o wszystkich sprawach, dotyczących operacyj wojennych na froncie zachodnim. Gen. Haig opracował plan wielkiej kampanji strategicznej pod Paschendeale, w Holandji. Okolica ta była przed wielu laty terenem błotnistym, jednak że dzięki wysiłkom inżynierów zdołano ją odwodnić i zamienić na żyzną i urodzajną połać kraju. Gen. Haig postanowił w tem właśnie miejscu przypuścić generalny atak na siły niemieckie. Po ogniu huraganowym gen. Haig chciał rzucić kilkaset tysięcy żołnierzy angielskich, kawalerję oraz oddziały tanków i przełamać front niemiecki.

Planu tego nie przedłożył Haig rządowi i wykonał go na własną rękę. Oficerowie, którzy zbadali sytuację na miejscu stwierdzili, że plan ten jest niemożliwy do przeprowadzenia. Przedłożyli dowody i na mapach wykazali, że jest on niewykonalny. Gen. Haig zdobył się wówczas na jedno tylko oświadczenie.

— **Proszę mi więcej nie przedkładać tak śmiesznych map...**

Atak został rozpoczęty. W czasie huraganowego ognia zużyto 5.000.000 pocisków armatnich. Przeorały one całkowicie grunt w Paschendeale i zniszczyły kunsztownie ułożone dreny. W ciągu kilkunastu dni żyzna połać kraju **zamieniona została ponownie w bagna nie do przebycia.** I w te straszne błota począł Haig rzucać oddziały jeden po drugim.

Gen. Haig twierdzi, że posiada informacje, iż Niemcy nie są przygotowani na atak z tej strony, nie mają dalekosiężnych dział i dostatecznej ilości wojska. Dane te były jednak fałszywe, albowiem Niemcy byli przygotowani na atak. Żołnierzy angielskich rzuconych w błota czekała nieuchronna śmier. Kto nie padł od granatów niemieckich, lub kul karabinów maszynowych, utonął w błocie. Żołnierze grzęźli po kolana w lepkim gruncie, wpadali w bajora, tonęli w mundurach, obciążonych zapasem amunicji. Kto został wysłany na teren Paschendeale nie mógł już wrócić żyw.

Z dziwnym uporem posyłał generał Haig przez pięć miesięcy coraz to nowe oddziały. Najlepsi żołnierze angielscy zostali posłani na pozycje nie do zdobycia i zginęli dosłownie bez walki. Bilans tej nierozważnej taktyki był straszny. Niemcy stracili wprawdzie na tym odcinku 250.000 żołnierzy, jednak Anglicy stracili 400.000 żołnierzy. Była to klęska jakiej jeszcze w historii Anglii nie zanotowano...

Nauka języków a... polityka

Polski — bardzo modny

„Berliner Tageblatt“ zamieszcza bardzo ciekawą ankietę na temat nauki obcych języków, przeprowadzoną w szkołach i kursach Berlina. Ankieta jest przez to ciekawą, że wskazuje na to, jak znamienne są zainteresowania obcym językiem, jak zależne są od konjunktury politycznej i stopnia propagandy.

Sprawozdawca niemieckiego dziennika formułuje „giełdowo“: „Francuski i włoski w stagnacji. Zamiłowanie do północnych języków wzrasta. Rosyjski język w zaniedbaniu, **pod czas gdy od roku więcej uczą się polskiego. Tylko zainteresowanie się angielskim jest stałe i niezmienne“.**

Ta sytuacja na „rynku“ nauczania obcych języków charakteryzuje równocześnie polityczną sytuację Niemiec i zwrot kulturalny, którego dokonały hitlerowskie Niemcy. W okresie, gdy na gwałt wydobywa się pragermańskość niemieckiej kultury, gdy „Voelkischer Beobachter“ oficjalny organ nacjonal - socjalistycznej partji kruszy kopje o notoryczny „progermański“ falsyfikat, jakim jest Ura-Linda, w okresie renesansu od tysiąclecia spoczywających w Wolhalli - Wołonów — zainteresowanie językami skandynawskiemi, w których są spisane święte księgi Eddy musiało znacznie wzrość.

Jak wielki wpływ ma konjunktura polityczna na stopień zainteresowania się obcego języka świadczy **nagła popularność polskiego.** Podobno i na skutek japońsko - niemieckiego sojuszu — zainteresowanie tą niełatwą mową kraju kwitnącej wiśni jest ostatnio bardzo wielkie.

Rendez-vous dyplomatów w Rzymie

Kłopoty z basenem dunajskim. — Ostatnie słowo ma Jej Królewska Mość... Armata.

Dyplomacja europejska wyznaczyła sobie rendez-vous w Rzymie. Zresztą nie po raz pierwszy: podobnie działo się w okresie podpisywania sławetnego „aktu czterech", który tak niesławnie zakończył swój żywot. Jak wiadomo, do podróży nad Tybr sposobił się świętej pamięci minister Barthou, noszący się z zamiarem zjednania dla tego planu wielkiego antagonistę Włoch — króla Aleksandra. Obecnie — kiedy strzały marsylskie przecięły nić życia obydwu mężów stanu — plan Barthou zrealizować zamierza jego następca, minister Laval. Równocześnie niemal dowiadujemy się, że w najbliższym czasie udają się do Rzymu dwaj satelici włoscy: kanclerz Schuschnigg i premjer Goemboes, o których złośliwa plotka powiada, że wykupili roczne bilety kolejowe do Rzymu.

Jeżeli zestawić te fakty z niewątpliwemi sukcesami polityki kolonjalnej Mussoliniego, otrzymamy właściwy obraz triumfów Włoch na polu polityki zagranicznej. Niestety — trudno powiedzieć że sytuacja wewnętrzna Włoch przedstawia się równie imponująco. O rozmiarach kryzysu ekonomicznego świadczy nienajgorzej choćby taki drobny fakcik, jak dotkliwe ograniczenie importu kawy. A przecież każdy, kto choćby raz odwiedził półwysep Apeniński, wie doskonale, że „cafe espresso" znaczy tam tyle, co w Bawarji piwo. Włochy cierpią na straszliwy brak dewiz. Długi państwowe wyrażają się cyfrą 22 tysiące lirów na głowę mieszkańca! Ile to wynosi zrozumiemy wówczas, jeśli uprzytomnimy sobie, że takie naprzykład — jęczące pod ciężarem nadmiernego zadłużenia — Niemcy, posiadają dług wynoszący „tylko" 17 tysięcy lirów na mieszkańca. Tę nędzę gospodarczą potęguje fakt, że piękny kraj Leonarda da Vinci pozbawiony jest niemal zupełnie bogactw naturalnych. O samowystarczalności gospodarczej marzyć nawet niepodobna — bilans handlowy jest z konieczności ujemny, a deficyt budżetowy wyraża się zawrotną cyfrą czterech miljardów lirów rocznie!

A teraz trzeba sobie uprzytomnić, że Węgry i Austrja zwracają się do swego potężnego sprzymierzeńca nie po co innego, jak właśnie po ratunek gospodarczy. Jeszcze w maju podpisane zostało w Rzymie porozumienie gospodarcze, mocą którego Włochy zobowiązały się zakupić nadmiar węgierskiej pszenicy i austrjackich maszyn oraz drzewa.

Jakiś złośliwy publicysta angielski wyraził się o tem porozumieniu, że jest to sojusz żebraków, którzy czynią sobie na wzajem książęce prezenty. W określeniu tem — trzeba to przyznać — jest pewna doza słuszności. Jakim cudem Włochy wydołają tym zobowiązaniom? Co zrobi Mussolini z sześciuset tysiącami ton węgierskiego zboża, jeśli w samych Włoszech jest go w bieżącym roku przynajmniej o sto tysięcy ton zawiele? W jaki sposób będą mogły Włochy importować austrjackie drzewo, jeśli temsamem będą zmuszone zrezygnować z drzewa sowieckiego i z... eksportu swoich maszyn do ZSRR? A nadewszystko: skąd wziąć na to wszystko pieniądze?

Te wszystkie pytania pozostały bez odpowiedzi. Pieniędzy niema nawet na własne potrzeby. W ciągu bieżącego roku dwukrotnie musiano podejmować akcję obniżania zarobków.

Ani Włochy, ani Austrja i Węgry z drugiej strony nie zdołały wypełnić swych wzajemnych zobowiązań. Cóż — prawa ekonomiczne nie dają się zreformować papierowemi traktatami. Ruda luksemburska kalkuluje się znacznie taniej, nie obciążają jej bowiem koszta transportu przez całe Alpy. — Również z stosunków handlowych z Sowietami nie mogą Włochy w żaden sposób zrezygnować, a to znów uderza rykoszetem w austrjackich eksporterów drzewa itd. etc. Dlatego właśnie okazuje się koniecznością nowa konferencja między kierownikami polityki włoskiej, węgierskiej i austrjackiej.

Trzeba odrutować połamany garnek, ale jak? W jaki sposób uniknąć nowych rozczarowań i niepowodzeń? Nad Rzymem zawisła chmura, a pesymiści twierdzą, że jest ona zapowiedzią europejskiej burzy. Na dowód przytaczają marsylskie grzmoty i pełne niedwuznacznej treści powiedzenie Mussoliniego: „Ostatnie słowo należy do Jej Królewskiej Mości — Armaty!"

Zenon Brukalski.

Król Leszczyński w reklamie

Jak Amerykanie zachwalają... zupę cebulową

„Stanisław Leszczyński, król polski na wygnaniu, był wielkim smakoszem. Namówił on pewnego razu teścia swego, Ludwika XV do skosztowania nieznanej dotychczas w kraju nadsekwańskim zupy cebulowej. Ten zachwycony smakiem potrawy kazał ją od tego czasu często podawać na swoim stole. W ten sposób zupa cebulowa stała się ulubionym przysmakiem Francuzów. Podróżni, którzy spożywają obiad w restauracjach paryskich każą sobie przedewszystkiem podać zupę cebulową, delektując się jej wyjątkowym smakiem.

Może przypadkiem i ty zawarłeś z nią znajomość w lokalach paryskich? A może oczekiwałeś z niecierpliwością menu, w którem zupa ta zajmuje naczelne miejsce i zrezygnowany wyjechałeś wkońcu.

Obecnie, dzięki preparatom Hormela, sporządzonym przez specjalistę paryskiego, możesz wszędzie dowoli konsumować zupę cebulową i delektować się jej niezwykłym aromatem i smakiem".

***

Tej treści ogłoszenie drukuje dziennik „Times" w New-Yorku. Dużych rozmiarów anons ozdobiony jest konterfektem naszego króla.

R A D J O

Polskie Radjo — frontem do wsi

1 złoty miesięcznie

Rząd umożliwił obecnie wsi korzystanie z dobrodziejstw radja obniżając trzykrotnie opłaty za abonament radjowy dla drobnych rolników. Tylko 1 złoty miesięcznie płaci dziś drobny rolnik za używanie radja, choć korzyści, jakie ma z tego, warte są setki i więcej złotych.

Każdy rolnik ma dziś możność zdobyć sobie radjo, gdyż są już w sprzedaży nowe, tanie odbiorniki radjowe dla wsi, **„Echo"** — pożytek dla gospodarstwa! Radość dla rodzin! — Na roczne spłaty, zaledwie po 2 złote miesięcznie, otrzymujesz na własność kompletny odbiornik radjowy wraz ze słuchawkami, anteną i całkowitym materjałem do założenia.

Informacyj i ułatwień udzielają urzędy gminne, sołtysi, Komunalne Kasy Oszczędności, organizacje społeczne oraz specjalni instruktorzy radjowi, jacy będą czynni w każdej gminie.

Wieś głucha — wieś słysząca

Obniżenie abonamentu radjowego dla uboższej ludności wsi do **1 zł. miesięcznie** może mieć skutki pożyteczne.

Nie uprzytamniamy sobie, jaka przepaść dzieli świat cywilizowany od życia setek i tysięcy naszych wsi. Możnaby powiedzieć, że naczelnem zagadnieniem postępu w Polsce jest zasypanie tej właśnie przepaści.

Dobre, ścisłe określenie: **głucha wieś.** Głucha, bo nie słyszy, co się dzieje na świecie.

Zrazu będzie paradoks: na dachu antena, a pod dachem — starodawne normy życia, przeczące wszystkiemu, co niesie postęp wiedzy, techniki, higjeny. Ale dobrze, że w świadomości mieszkańca głuchej wsi coś zacznie czemuś przeczyć. Stąd niekiedy — rewizja pojęć zadawnionych, czasem nawet — zmiana przyzwyczajeń.

Tak się sprawy ułożyły, że duch cywilizacji zawita do setek wsi nie przez dobrą szosę i nie w kształcie żarówki (to, niestety, przyjdzie później), ale najpierw w postaci detektora.

Rola fali radjowej na wsi może być doniosła: ma głuchą wieś obdarzyć słuchem... Nie tylko urozmaicić i uprzyjemnić ponure, motonne życie miejsc i ludzi „zapadłych", ale **zbliżyć ich do stulecia XX-go,** dać im usłyszeć głos kultury i cywilizacji współczesnej, tysiące głosów w tysiącach spraw teraźniejszości, której wieś nie zna, o której nic nie wie.

I odrazu — przez ten kryształek czarodziejski — kontakt ze światem! To — poruszenie myśli ospalej, dźwignięcie najszybsze na wyższy poziom psychiczny, rozszerzenie horyzontu duchowego, nowy węzeł pomiędzy zakamarkami cywilizacji, a jej wielkim szlakiem.

Z wsi głuchej trzeba uczynić wieś słyszącą.

Radjo i regjonalizm

W miesięczniku „Wici Wielkopolskie" ukazał się artykuł Marjana Turwida omawiający znaczenie radja dla ruchu regjonalistycznego. Artykuł ten stwierdza, że radjo przyszło z pomocą działaczom regjonalnym, jako pośrednik, który może ogólno - polskiej kulturze oddać ogromne usługi.

Radjo nie odrazu — pisze p. Turwid — doceniło ważkość podjętej przez siebie roli. W początkach służyło idei regjonalistycznej mniej lub więcej przypadkowo. W poszukiwaniu tematów do interesujących audycyj, zapędziło się radjo aż w zaścianki pracowni regjonalnych. I tutaj natknęło się na złoża nigdzie przez nikogo nie wyzyskane. I zaczęło złoża te eksploatować. Coraz systematyczniej, coraz konsekwentnej. No—i z coraz większym pożytkiem dla nadawanych audycyj z jednej, a dla bogacenia kultury ogólno-polskiej z drugiej strony.

I oto za pośrednictwem radja dowiedziała się Polska o miejscowościach i ludziach, o których nie miała pojęcia. Najmniejszy zaścianek przez całe wieki zakryty i nieznany stawał się nagle dobrym znajomym słuchaczy z całej Polski. No i zaścianek przestawał być zaściankiem w ujemnem tego słowa znaczeniu. Dzięki radju uniknął niebezpieczeństwa grożącego każdemu regjonowi.

I już dziś słuchacz z Gniezna czy Jarocina doskonale wie nietylko co mówią ludzie z Krakowa czy Lwowa, ale także jak mówią. I już dziś przeciętny Chwaliszewiec nie powie o ludziach w Wielkopolsce nie urodzonych, że są Galileuszami z Kongresówy, bo dziś świetnie odróżni nietylko Królewianina od Krakowianina, ale dostrzeże różnicę między braćmi z Lublina a braćmi z Wilna czy Kołomyji.

W tej pracy radjo nie powinno być osamotnione. Autorzy muszą stanąć wszyscy do współpracy. Może się znajdą wśród nich talenty specjalne. A radjosłuchacze niech najpilniej wsłuchują się właśnie w audycje regjonalne. I niech się potem dzielą wrażeniami z kierownictwem programowem radja. Niech w najczęstszych listach do radja wyrażają swoje zastrzeżenia, swe niezadowolenia — i życzenia. W ten sposób pomogą radju wypełnić najlepiej jego ważny obowiązek wobec kultury regjonu.

Oryginalna skarga

W jednym z ostatnich numerów wychodzącego w Londynie pisma „British Radio Magazine" czytamy:

„W Manchesterze odbędzie się w najbliższym czasie proces, którego cała opinja publiczna oczekuje w naprężeniu. Mianowicie jeden z mieszkańców miasta zaskarżył British Broadcasting Corporation (Towarzystwo eksploatujące radjostacje angielskie), którego — wedle jego mniemania — narusza zagwarantowany mu ustawą z roku 1500 spokój niedzielny. Prawo to, zabraniające wszelkich rozrywek w dniu niedzielnym, jest jeszcze ciągle w mocy. Z tego właśnie powodu stanowisko Towarzystwa Radjowego w tym procesie jest niedogodne".

Za zgodność powyższej wzmianki z tekstem ręczymy.

Aktualja radjowe

TORUŃ NA GWIAZDKĘ.

Wydział Techniczny Polskiego Radja ukończył już budowę aparatury nadawczej dla nowej stacji radjowej w Toruniu. Aparatura ta została laboratoryjnie wypróbowana i obecnie odbywa się jej częściowa ekspedycja do Torunia, gdzie zostanie zmontowana w nowym gmachu stacji.

Całość aparatury nadawczej przewieziona będzie do Torunia w 60-ciu skrzyniach.

Należy się spodziewać, że w ciągu przyszłego miesiąca zarówno aparatura, jak i stalowy maszt antenowy zostaną w Toruniu zmontowane, tak, że zgodnie z zapowiedzią, **otwarcie radjostacji toruńskiej wypadnie na Święta Bożego Narodzenia.**

PRZESZKODY W ODBIORZE.

Zagadnienie walki z przeszkodami w odbiorze radjowym w Polsce nie zostało dotychczas rozwiązane. Abonenci radjowi nie mogą znaleźć w wypadku przeszkód w odbiorze, uniemożliwiających słuchanie audycyj radjowych należytej ochrony prawnej.

Aby temu zaradzić, mgr. Feliks Lubiński opracował projekt ustawy o ochronie przed przeszkodami w odbiorze radjowym. Podstawą projektu jest ustawodawstwo zagraniczne regulujące to zagadnienie w drodze przepisów ustawowych, lub administracyjnych. Pozatem rozprawa p. Lubińskiego zawiera przegląd ustawodawstwa duńskiego, rumuńskiego, belgijskiego, hiszpańskiego, francuskiego niemieckiego i jugosłowiańskiego w sprawie eliminowania przeszkód.

Rozprawa ukazała się p. t.: „Ochrona przed przeszkodami odbioru radjowego w świetle przepisów prawnych".

POETYCKIE POZDROWIENIA SŁUCHACZA RADJOWEGO DLA PAUL CAZIN'A.

Korzystając z pobytu naszego wielkiego przyjaciela francuskiego p. Paul Cazin'a Polskie Radjo nadało swym słuchaczom trzy jego przemówienia, z których jedno poświęcone „Panu Tadeuszowi" szczególnie podobało się słuchaczom . Język polski w ustach tego Francuza z pochodzenia, a Polaka z zamiłowania, brzmiał tak pięknie, że odkrywał swe tajemnicze uroki nam wszystkim, którzy nim władamy codziennie. Bezpośrednio po audycji jeden ze słuchaczy telegraficznie przesłał do Polskiego Radja następujący wiersz:

Żeś z fal radjowych spłynął w nasze progi
Jak Pan Tadeusz Polską rozdzwoniony,
Bądź synu Francji, druhu nasz drogi,
Błogosławiony.
I śpiewaj. Może twego serca echa
Zadrżą gdzieś w świecie jak harfa eolska
I łatwiej pojmie i pałac i strzecha
To słowo: Polska.

WARSZAWA SŁYSZANA W AMERYCE.

Jeden ze słuchaczy amerykańskich p. Adolf Dick,. (263 Lincoln ave. Brooklyn, N. Y. USA.) nadesłał do Polskiego Radja następujący list:

„Odbieram Warszawę dość często na fali około 1347 m., ale bodaj najlepiej słyszę ją w soboty. Nie jest to odbiór łatwy i udaje mi się chyba tylko dzięki mej 11-lampowej superheterodynie. Z poszczególnych audycyj większe zanikanie występuje o 7-mej rano (wg. Grenwich), przy nadawaniu wiadomości prasowych i płyt gramofonowych.

List ten świadczy nietylko o doskonałości technicznej naszej centralnej stacji nadawczej, ale również o tem, że nieznani słuchacze Polskiego Radja rozrzuceni po całym świecie, częściej niż przypuszczamy słuchają audycyj z Polski.

Militaryzm japoński

Już w sześcioletnich chłopców wpaja się ducha wojny. — Naród żąda bardzo wielkich poświęceń... — Całe społeczeństwo wciągnięte jest w przygotowania wojenne.

Japonja zdaje sobie sprawę z tego, że pokój jej jest poważnie zagrożony i, że uwaga całego kraju winna być zwrócona na armję, której zadaniem jest bronić swą ofiarnością całości granic państwa i jego zdobyczy. Traktaty międzynarodowe i ograniczone budżety nie pozwalają na cyfrowe zwiększenie armji. Armja jednak nie składa się tylko z liczby żołnierzy, ale także i ducha żołnierzy, a Japończycy dobrze wiedzą, że duch armji i jej ofiarność — to znaczy prawie tyle co liczebność. A w tej dziedzinie nie mają nic do powiedzenia wszelkie ograniczenia międzynarodowe.



Obrazek z czasów walk o Szanghaj: w obecności wyższych oficerów i kapłanów (biało ubrani) odbywa się uroczystość żałobna za dusze poległych.

Jeszcze przed wojną wiedziano powszechnie, że jeden żołnierz japoński odpowiada dwum żołnierzom jakiejkolwiek innej armji na świecie. Obecnie Japończycy pragną, ażeby jeden żołnierz odpowiadał trzem innym. Japończycy umieją przezprowadzać swoją wolę.

Wychowanie żołnierza

Najwyższym zaszczytem dla obywatela japońskiego jest.. umrzeć dla Państwa. Taką linję wychowawczą narzuca od wieków tradycja japońska. Japończycy są fizycznie znacznie gorzej zbudowani i wątlejsi aniżeli żołnierze innych państw A mimo to w tem słabem ciele tkwi tak wielki duch patrjotyczny, że pozwala im na dokonywanie czynów, którychby nigdy nie dokonali gdyby w grę wchodziła wyłącznie sprawność fizyczna.

Ale też wychowanie żołnierza japońskiego rozpoczyna się na ...2000 lat przed jego urodzeniem. „Buszide" jest najwyższem przykazaniem wojownika od czasów powstania narodu japońskiego. „Jeden", który musi poświęcić się za „wszystkich", żołnierz, który umiera z radością...

Sześcioletni żołnierze

Aktywne wychowanie wojskowe rozpoczyna się w Japonji u chłopców liczących 6 lat życia. Chłopcy ci uczą się w szkole powszechnej maszerować, śpiewać piosenki i **rozgrywać batalje drewnianymi żołnierzami.** Dwunastoletnich chłopców wita szkoła średnia małemi karabinami i minjaturową bronią. Tu znajdują się już prawdziwi wojskowi instruktorzy, którzy utrzymują młodociane szeregi w wojskowej karności i dyscyplinie. Przy każdej szkole znajduje się odpowiedni plac, na którym odbywają się marsze i defilady, a wycieczki szkolne poświęcone są oglądaniu pomników bohaterów.

Rokrocznie wszyscy chłopcy powoływani zostają na manewry. W maju bieżącego roku, w manewrach, które odbywały się w pobliżu Tokio, brało udział **10 tysięcy młodych chłopców,** którzy uzbrojeni byli w prawdziwą broń, ślepe naboje, granaty, karabiny maszynowe i armaty. Budowali oni schrony i okopy. Manewry odbywały się pod nadzorem wojskowym i pułkami uczniowskiemi dowodzili prawdziwi oficerowie.

„Mały żołnierz" w wieku od 6 do 17 wychowany jest w poczuciu miłości do swej rodziny, narodu i swego ojca, jakim dla wszystkich Japończyków jest cesarz. O nastrojach militarystów japońskich świadczy najlepiej ankieta, w której na pytanie „Co jest Twem najgorętszem życzeniem?" — malcy muszą odpowiadać: „Umrzeć za mojego cesarza"...

Pc ukończeniu szkoły, wychowanie obywatelskie obejmuje „Organizacja młodych mężczyzn". Organizacja ta posiada swe oddziały w każdem najmniejszem osiedlu, w każdej wiosce japońskiej.

Szał narodowy

Pobór jest w Japonji nieledwie świętem narodowem. Rodziny szczęśliwych poborowych przysyłają listy z życzeniami i dokładnemi przepisami, jak się należy zachować, ażeby być uznanym za godnego miana japońskiego żołnierza.

Jak wielki jest fanatyzm Japończyków dowodzą różne — niezrozumiałe dla naszej psychiki akty samobójcze. Były matki, pozostające na utrzymaniu jedynego syna żywiciela które popełniają samobójstwo ażeby nie być powodem zwolnienia syna ze służby. Nie wywołało wcale sensacji samobójstwo dwuch młodych chłopców, którzy pozostali bez opieki w chwili gdy ojca ich powołano do Mandżurji. Chłopcy popełnili harakiri i umarli z imieniem cesarza na ustach. Inny znów żołnierz oddał swą jedyną córkę, pozbawioną opieki, do wesołych domków w Yosziwarze. Nie budzi niczyjego zdumienia, gdy powołany żołnierz rozwodzi się uprzednio ze swą żoną i odsyła ją do domu rodziców, woląc służbę, aniżeli pożycie małżeńskie.

Wojsko japońskie przypomina ideały starej Sparty. Poborowi odbywają przez cały dzień ćwiczenia, a wieczorem uczęszczają na wykłady o obowiązkach żołnierza wobec Państwa. Ciekawą jest rzeczą, iż mimo nikłego żołdu, nie wolno żołnierzom otrzymywać podarunków pieniężnych z domu. Dotyczy to również synów najbogatszych rodów, a także oficerów.

Służba w wojsku japońskiem jest ciężka. Najzimniejsze lub najbardziej skwarne dni wybierane są do ćwiczeń na wolnem powietrzu. Maszeruje się po terenach najbardziej piasczystych i przebywa w szybkiem tempie ośnieżone szczyty górskie.



Grupa organizacji młodzieżowej ćwiczy się pod obserwacją oddziału żołnierzy w obchodzeniu się z bronią.

Ludzie-bomby

W żadnej armji na świecie niema tylu ochotników śmierci, jak w Japonji.

Istnieją torpedy morskie, które aby pewniej trafiły w cel, jakim jest okręt nieprzyjaciela **muszą być kierowane przez człowieka. Taki żołnierz jest zgóry skazany na śmierć przez rozerwanie pociskiem.** W armji japońskiej nigdy nie brakowało ochotników do tego rodzaju służby. Kategorja ludzi-bomb jest tam zawsze bardzo liczna.

„Kwiat wiśni jest najpiękniejszym spośród kwiatów, a żołnierz jest najlepszym spośród ludzi"... tak brzmi obłudne przysłowie japońskie.

Armja i flota japońska nie podlega parlamentowi, ani ministrom, ale tylko bezpośrednio cesarzowi. To też każdy żołnierz japoński czuje się wybranym członkiem społeczeństwa.

Mimo nowoczesnych maszyn wojennych — szabla, broń starych Samurajów, — pozostała najbardziej ulubioną bronią Japończyków. Szablą walczy on za cesarza i szablą przecina często nić swego żywota, ażeby zginąć zaszczytną śmiercią, jeżeli życie grozi mu hańbą lub niesławą.

Iv.

Porywanie ludzi reklamą sekty religijnej

Jak prorokini Aimee Pherson zabiega o wyznawców

Aimee Semple Mac Pherson jest zjawiskiem, zrozumiałem tylko na gruncie amerykańskim. Córka ubogich farmerów, wychowywana w kanadyjskich prerjach, w 16-ym roku życia poznaje osobnika, który w Ameryce mieni się ewangelistą. Ucieka z nim do Chin, gdzie ewangelista nawraca kulisów na wiarę swej sekty.

Po jego śmierci na pustyniach Mongolji Aimee powraca do Stanów Zjednoczonych i zakłada własną sekte **„Płonącej Ewangelji".** Tysiące „wiernych", spragnionych wiary w coś jeszcze poza dolarem, napływa do jej sekty. Aimee, za dostarczone przez wyznawców miljony dolarów, buduje wspaniałą, wyposażoną w wszelkie zdobycze techniki świątynię. Ta niezwykła świątynia posiada własną stację nadawczą) (dwa wielkie słupy radjostacji zastępują wieżyce). W najdalszych zakątkach Stanów zwolennik sekty może więc przysłuchiwać się kazaniu Aimee. W środku świątyni znajduje się nowoczesna scena obrotowa,, na której wystawia się religijne sztuki. Olbrzymi, złożony z setek osób, chór towarzyszy tym przedstawieniom.

Niezmordowana Aimee, w białym stroju prorokini, już od blisko 10 lat „naucza" ze swej kazalnicy. Przed 5 laty Aimee z sekretarką nagle zniknęła z Santa Monica. Całe karawany „wiernych" szukały jej napróżno po górach i bezdrożach Kalifornji. Wreszcie pewnego dnia, matka Aimee otrzymała list od swej córki. Aimee pisała w nim, że porwali ją meksykańscy bandyci, lecz dzięki pomocy „boskiego anioła" zdołała uciec i po tygodniowej tułaczce dotarła do granicy Stanów Zjednoczonych, a obecnie znajduje się ciężko chora w szpitalu w Arizonie. W parę dni potem Aimee witana entuzjastycznie wygłaszała kazania w swoim kościele.

Niedyskretni dziennikarze inaczej nieco tłumaczyli zniknięcie prorokini. Utrzymywali, że spędziła ona w towarzystwie jakiegoś młodego radjotechnika kilka tygodni w miejscowości kuracyjnej Carmel by the Sea. Wyznawcy oczywiście nie dawali wiary tej relacji. Byli głęboko przekonani, że prorokini „cudem" uratowała się z rąk bandytów.

W październiku 1933 roku, kiedy to świątynia w Los Angelos łaknęła nowego zastrzyku sensacji, celem utrzymania nieco zobojętniałych wyznawców, nastąpiło drugie tajemnicze zniknięcie. Tym razem zniknęła już nietylko Aimee, lecz także i jej mąż, jego przyjaciel z żoną, córka Aimee Roberta, oraz syn Ryszard, a nawet matka prorokini.

Fanatyczni zwolennicy pięknej Aime znowu utrzymywali, że ich prorokini „toczy walkę ze złem". Władze i prasa były bardziej sceptycznie nastrojone i szukały zaginionych w modnych kurortach na Florydzie, w Kaliforni, w Rocky Montains i t. d. Tym razem jakoś poszukiwania nie dawały rezultatu. Dopiero w kilka miesięcy potem w jednej z paryskich klinik jakiś reporter rozpoznał wśród pacjentek Aimee i momentalnie zalarmował paryską prasę. Teraz nie pomogłyby bajki o bandytach. Aimee niezwłocznie przesłała kablem depeszę do Los Angelos, w której podała, że odbyła aż dwukrotnie pieszą pielgrzymkę do Palestyny. Niebawem nastąpił tryumfalny powrót Aimee do Kalifornji. Była znowu bohaterką dnia.

Ostatni trick reklamowy konieczny dla upadającej sekty, odbył się już bez osobistego udziału blisko 48-letniej prorokini. Tym razem zaginął jej „zastępca", kaznodzieja Askew. Prasa amerykańska, zapewne nie bez dolarowego wpływu Aimee, doniosła, że Askewa porwali „kidnappers", którzy ponoć zapowiedzieli wysadzenie w powietrze świątyni w Los Angelos. Policja miała rzekomo ustalić, że Askewa porwano pomiędzy Goldsborough a Smithville. Bandyci zażądali jakoby 25.000 dolarów okupu.

W ciągu 48 godzin fanatyczni wyznawcy zebrali wymienioną sumę i wysłali pod wskazanym adresem. Zaraz potem znalazł się Askew i w całodziennem kazaniu opowiadał o swych straszliwych przeżyciach wśród bandytów. Jednak w dwa dni potem udało się kalifornijskiej policji ustalic, że kaznodziei nikt nie porwał, lecz bawił on spokojnie na Florydzie. Askewa aresztowano i będzie on odpowiadał przed sądem za oszukańcze wyludzenie pod pozorem okupu, 25 tysięcy dolarów.

Smacznego!

Pająki na deser i kompoty z żabek

Podróżnicy, którzy zwiedzali dalekie kraje i poznali życie mieszkańców Czarnych Lądów i amerykańskich prerji przytaczają przykłady, które u nas europejczyków, wywołać mogą tylko zdziwienie i wstręt.

I tak niektóre szczepy murzyńskie Afryki Południowej przyrządzają om**lety z termitów,** wybierając do tego celu specjalnie królowe, 10-centymetrowej długości, o napełnionych tłuszczem i jajeczkami tułowiach.

Hotentoci i Kafrowie uważają za niebylejaki przysmak leguminy z pewnego gatunku pająków, które „podawane" są, jako deser po pieczeniach z małp.

Nad jeziorem Nyssa, w Afryce Wschodniej, gdzie roje komarów całemi chmarami unoszą się nad wodą, krajowcy zbierają ich larwy i przyrządzają z nich pieczeń lub zupę.

W niektórych okręgach Meksyku z słynie jako przysmak kawior... z dużych, o kształcie gruszki jajeczek wodnej pluskwy.

Rekord pomysłowości gastronomicznej pobili jednak Chińczycy. Mięso kotów, psów i szczurów, pieczone gniazda ptasie, smażone żaby i jaszczurki uchodzą tam za najzdrowsze i najdelikatniejsze potrawy

ZE ŚWIATA FILMU



Buster Keaton w Europie
czyli zmierzch króla humoru

Miljonowe gaże i... nędza. — Tułaczka po europejskich kabaretach. — Czy zobaczymy go w Warszawie?

Buster Keaton! — któż z nas nie pamięta tego nazwiska? Jeszcze przed kilku laty było ono murowaną atrakcją i bezkonkurencyjnym magnesem kasowym w Ameryce i Europie. Były to dobre czasy rozkwitu amerykańskiej komedji filmowej; na ekranach królował niepodzielnie Chaplin w otoczeniu Harolda Lloyda i Bustera Keatona. Dziś wielki Chaplin usunął się w cień, gwiazda Harolda również mocno przygasła, a Buster... Buster „wykończył się" już — przynajmniej dla Ameryki.

Niezapomniane **„Rozkosze gościnności", „Trzy wieki", „Marynarz słodkich wód"** — każdy z tych filmów był niezaprzeczonym triumfem tego prawdziwego mistrza goteski. Publiczność szalała, producenci robili miljony, a nazwisko Keatona łokciowemi literami krzyczało z plakatów ulicznych. Ostatnim z serji tych wspaniałych sukcesów był **„Człowiek który kręci"** — potem przyszła serja filmów coraz słabszych, wreszcie zdecydowane — nazwijmy rzecz po imieniu — kicze.

Czyżby Buster istotnie skończył się? Chyba nie. Jego nieruchoma, jakgdyby w drzewie ciosana twarz i dziwaczne, kanciaste ruchy nadal pozostały kopalnią komizmu. Skończyli się raczej gagmani, hollywoodzcy fabrykanci humoru, którym zabrakło pomysłowości dla wykorzystania świetnych warunków tego aktora. Scenarjusze, których mu dostarczano stawały się coraz bardziej jałowe, nadużywane gagi powszedniały i przestawały bawić. Keaton robił co mógł, cóż jednak — kiedy rzeczywiście nie mógł wiele. Nie należał do typów twórczych w rodzaju Chaplina. Robił arcydzieło z dobrego scenarjusza, a zwykły kicz ze złego.

Amerykańscy geszefciarze filmowi nie zwykli jednak zastanawiać się nad tą stroną zagadnienia. Obowiązkiem aktora jest uczynić film kasowym bez względu na poziom scenarjusza. Na to przecież jest się gwiazdą! Skoro stwierdzono, że Buster przestał być tą siłą atrakcyjną co dawniej, wyciągnięto z tego odpowiednie konsekwencje: przedewszystkiem obcięto dotkliwie gażę komika, potem zaś pomyślano — oczywiście „po swojemu" — nad wzmożeniem kasowości jego filmów. Mianowicie dodano mu jako partnera, długonosego Jimmy Durante. Durante i Keaton stworzyć mieli nierozłączną parę w rodzaju Laurela i Hardyego. Ale to małżeństwo z rozsądku okazało się zupełnie niedobrane (daje się to łatwo stwierdzić na podstawie ostatnich filmów Keatona: **„Buster nawarzył piwa", „Profesor w kabarecie"** i inn.) W rezultacie przyszła finansowa klapa i... z Keatonem nie odnowiono kontraktu.

Hollywood przyzwyczajone jest do wzlotów i upadków ulubieńców ekranu. Mimo to, kiedy przed paru miesiącami okazało się, że Keaton nie jest w stanie płacić długów i znajduje się u progu zupełnej nędzy fakt ten stał się w sferach filmowych sensacją dnia. Keaton uchodził bowiem za człowieka bardzo oszczędnego i nawet w czasach swej największej popularności żył bardzo skromnie, nie pozwalając sobie na żadne finansowe ekstrawagancje. Spodziewano się więc, że przez dziesięć lat nieustannych sukcesów zdołał odłożyć sobie pokaźny mająteczek. Okazało się jednak, że zapomniany gwiazdor padł ofiarą katastrofy finansowej, która przed dwoma laty nawiedziła Amerykę. Bank w którym ulokował swoje oszczędności, wstrzymał wypłaty.

Przed kilkunastu laty film odkrył Keatona na jednej ze scenek nowojorskich. Obecnie — po niepowodzeniach w Hollywood — artysta postanowił wrócić na scenę którą w swoim czasie był zdradził dla kina. Wielu jego kolegów i koleżanek zdołało tą drogą odświeżyć przyblakłą nieco sławę. Ale i tutaj czekało go niepowodzenie Wielkie nowojorskie teatry i kabarety nie kwapiły się z zaangażowaniem komika o którym publiczność zdołała już zapomnieć, a do mniejszych nie chciał iść sam Keaton, zdając sobie sprawę z tego, że oznaczałoby to dlań dalszą degradację artystyczną i społeczną. — Wobec tego postanowił popróbować szczęścia w Europie.

Keaton przebywa obecnie w Paryżu, gdzie gra główną rolę w komedji filmowej **„Król Champs Ellysees"**. Ale widocznie niezupełnie jest już pewien swoich sukcesów filmowych, bo na sezon zimowy przyjął engagement do słynnego wiedeńskiego variete Ronachera, gdzie grać będzie w specjalnie dlań napisanym skeczu.

Trudności językowe — Keaton nie zna żadnego języka prócz angielskiego — uniknięto w ten sposób, że będzie on grał człowieka, który pomimo rozpaczliwych usiłowań nie może przez cały czas trwania skeczu przyjść do słowa.

Po występach u Ronachera zamierza Keaton urządzić tournee po Europie. Londyn, Paryż, Bruksela, Wiedeń, Moskwa. Nie wykluczone, że po **drodze odwiedzi również Warszawę i Pragę.**

Czy występy na scenie przyniosą Keatonowi nową sławę i nowy majątek — trudno przewidzieć. Banalne porównanie powiada, że publiczność to sfinks. Jest w tem — mimo wszystko — dużo racji. Mae West robi w Ameryce furorę, a w Europie — pomimo wysiłków reklamy — nie jest żadną atrakcją. Jakżeż często zdarza się, że impreza, której gotowi jesteśmy zagwarantować murowane powodzenie, robi sromotną klapę i — naodwrót.

Buster Keaton na deskach variete — taki eksperyment może stać się wielkim triumfem lub równie wielką klęską. Dla przykładu przytoczymy fakt, który miał miejsce w ubiegłym roku w Warszawie. Pewne przedsiębiorstwo widowiskowe sprowadziło z znacznym nakładem kosztów **słynnego na całym świecie klowna, doktora Grocka.** Grock występuje z niezmiennem powodzeniem w Europie i w Ameryce, wszędzie robiąc furorę i... kasę. A w Warszawie zawiódł. Zawiódł do tego stopnia, że po kilku dniach musiano imprezę zlikwidować. Poprostu „vis comica" Grocka nie chwyciła warszawian. Czego — oczywiście — nie życzymy sympatycznemu bohaterowi „Rozkoszy gościnności".

A. B.

„365 nocy w Hollywood

W filmie „365 nocy w Hollywood" — którego tytuł, jak to często zdarza się w kinematografji, jest nieco podobny do tytułu ostatniego filmu Janningsa „365 żon króla Paulosa", cieszącego się obecnie w Ameryce ogromnem powodzeniem — a w którym główne role grają James Dunn i Alice Fayë, jednym z bohaterów jest hollywoodzki aktor filmowy, król elegancji i podbójca serc. Zdawałoby się że produktorzy znajdą łatwo na miejscu artystę, któryby tę rolę, tak podobną do swych „cywilnych" przejść życiowych mógł z łatwością odegrać. Otóż nie. Rolę tę ofiarowano, jako debjut na ekranie, znanemu artyście ze scen Broadwayu **Johnowi Bradford.**

Frasquita sfilmowana

Po sukcesie „Księżniczki Czardaszki" przyszła kolej na głośną operetkę Lehara. Sfilmowano ją oczywiście we Wiedniu, przyczem rolę tytułową odtwarza primadonna opery — **Jarmila Novotna,** której sekunduje znakomity tenor wiedeński **Hans Heinz Bollmann.** Reżyserja **Karola Lamacza.**

Gwiazdy dmuchają w puzony reklamy...

Hollywood cierpi na przerost reklamy, a szefowie prasowi gwiazd filmowych nie mało muszą się głowić nad tem, ażeby reklama była oryginalna i dała pożądane rezultaty. Dawniejsze sposoby reklamowania gwiazd były, w stosunku do wymagań dzisiejszej, zepsutej publiczności, wręcz dziecinne. Wystarczyło bowiem, ażeby „gwiazda" przespacerowała się z małym leopardem, lwem, żabą, czy krokodylem, a już popularność jej wzrastała do zenitu, a wszystkie pisma podawały fotografję oryginalnego ulubieńca, oczywiście z jego uroczą właścicielką w kuszących pozach. Mały, zręcznie zainscenizowany wypadek samochodowy, wywoływał litość publiczności i... zainteresowanie. Oczywiście pomagały również zawsze niezawodne... rozwody. Obecnie jednak szefowie prasowi gwiazd wymyślają tricki całkiem nowego typu..

Mae West podała ostatnio w obszernym wywiadzie do wiadomości publiczności, że wyjeżdża na niezamieszkałą część wyspy Haiti, gdzie wybuduje sobie małą warownię, do której nikt nie będzie miał prawa wstępu. W warowni tej schroni się ona, ażeby móc raz wreszcie w zupełnym spokoju wziąć się do pisania nowego scenarjusza.

Wywiad taki nie jest kosztowny, ale do tego trzeba było zainscenizować zdjęcia, które obecnie ukazują się we wszystkich pismach amerykańskich. „Nowoczesny Robinzon w spódnicy" dopiął swego, albowiem świat zaczyna się nią zwolna interesować i o niej mówić. Mae West fotografowana jest w swej rzekomej „samotni" rano, wieczorem, popołudniu, przy pracy, podczas kąpieli, z małpką, papugą, na łonie natury i przy biurku.

Pięcioraczki, słynne na cały świat pięcioraczki farmera z Kanady, posłużyły gwiazdom hollywoodzkim za punkt wyjścia dla ich reklamy Biedne, małe dzieci wcale nie wiedziały, jaką manną stały się na wyschniętej glebie pomysłów reklamowych gwiazd amerykańskich. **Helen Hayes,** ofiarowała 5000 dolarów na cele związane z wychowaniem pięcioraczków. Genjalny pomysł reklamowy nie mógł długo pozostać odosobniony. — **Norma Talmadge,** która poraz czwarty wyszła zamąż, tym razem jakoś bez wielkiego rozgłosu, zakupiła pięć luksusowych wyprawek dziecięcych dla... pięcioraczków. Pozatem cały szereg najznamienitszych gwiazd filmowych Hollywoodu zgłosiło chęć zostania rodzicami chrzestnymi maleńkich dzieci.

Nie wszystkie jednak gwiazdy chwytają się nowych sposobów reklamowych. „Starsza gwardja" Hollywoodu trzyma się uparcie starych metod reklamy. I tak **Gerta Garbo** wciąż jeszcze twierdzi, że... wycofuje się zupełnie z filmu i, że nowy film, w którym bierze obecnie udział, jest.. .bezapelacyjnie „ostatnim" filmem.

Chevalier zapewnia, że następny jego film będzie charakterystyczny, a **Mary Pickford** twierdzi, że ma dosyć **Douglasa Fairbanksa.**

Pisma amerykańskie przepełnione są obecnie wzmiankami o **Normie Shearer,** która przygotowuje się do nakręcania filmu z okresu rewolucji francuskiej, przyczem będzie ona kreować rolę Marji Antoniny. Aby już teraz „wżyć" się w ducha roli, Norma każe się swej służbie tytułować „Jej cesarską mością..."

Jak powinien być ubrany elegancki mężczyzna

Arbiter elegancji, **Adolphe Menjou,** uważa, że jeżeli mężczyzna chce być naprawdę elegancki, to powinien nosić: palto takie, jakie nosi **Gary Cooper,** kapelusz **Lowella Shermana,** krawaty **Roberta Mantgomery,** obuwie **Clive Brooka,** garnitur sportowy **Ronalda Colmana,** a frak **Herberta Marshalla.**





Paula Wessely zdobyła wielki sukces w „Maskaradzie" i została jedną z najpopularniejszych artystek Europy. Najnowsza jej kreacja to rola księżniczki Marji - Luizy w filmie historycznym „Tak skończyła się pewna miłość". Na zdjęciu dolnem widzimy ją wraz z Willy Forstem, jej reżyserem z „Maskarady".

Sto wierszy o sporcie

Stasia w kraju kwitnącej wiśni. — Młodzież a sport. — W ping-pongu bronimy honoru.

W najcięższym dla sportu polskiego okresie, w roku klęsk i niepowodzeń jedyną naszą pociechą jest Stanisława Walasiewiczówna, która co pewien okres czasu rozsławia szeroko imię Polski.

Od kilku tygodni znajduje się „Stasia" w Japonji i tam zdala od swej ojczyzny i rodaków uzyskuje wyniki, które wprowadzają w podziw cały świat sportowy. W ostatnich dniach Walasiewiczówna wyrównała swój sekord światowy na 100 mtr. oraz ustanowiła nowy rekord światowy na 500 mtr.

Rzecz zrozumiała, że Walasiewiczówna, której niemal każdy start przynosi sensację w postaci rekordu światowego, jest w krainie wchodzącego słońca przedmiotem ogólnego entuzjazmu.

W najbliższym czasie opuszcza Walasiewiczówna Japonję, udając się do Ameryki na łono swej rodziny. Po uzupełnieniu swych studjów Stasia wróci do Polski w przyszłym roku i niewątpliwie przysporzy polskiej lekkoatletyce nowych laurów.

***

Zawodowy bokser polski Edward Ran, przebywający w Ameryce poniósł ostatnio dotkliwą klęskę, przegrywając przez k. o. z mało wartościowym pięściarzem amerykańskim Coolem.

Porażka ta, jak i kilka innych doznanych przez Polaka w ostatnim sezonie oznacza zakończenie karjery tego dobrze zapowiadającego się swego czasu pięściarza.

***

Sprawa należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych jest od lat piętą achilesową sportu polskiego. Kwestją tą zajmowała się ostatnio najwyższa magistratura sportu polskiego — Związek Związków, który ustalił szereg wytycznych dla swych przedstawicieli, mających odbyć pertraktacje z władzami szkolnemi.

***

Do najbogatszych związków sportowych w Polsce należy Polski Związek Piłki Nożnej. Znaczne dochody tego związku stanowią składki olbrzymiej ilości klubów rozsianych po całym kraju, dochody z międzypaństwowych spotkań oraz podatki z imprez piłkarskich.

Związek zamierza sprowadzić w przyszłym roku zagranicznego trenera, w celu podniesienia poziomu podupadłego ostatnio piłkarstwa polskiego.

***

Pierwszy międzynarodowy sukces odnieśli reprezentanci najmłodszego ze sportów.

Przed kilku dniami ping-pongiści polscy pokonali w spotkaniu międzypaństwowem reprezentację Niemiec w druzgocącym stosunku 7:3.

***

Pięściarzy polskich czeka w najbliższym czasie wielka rozgrywka z Niemcami, która stanowić ma rewanż za dotkliwą porażkę poniesioną w Dortmundzie oraz przegraną w Poznaniu.

Ażeby odpowiednio przygotować naszych reprezentantów do tej walki, organizuje naczelna władza bokserska w Polsce specjalny obóz treningowy w Poznaniu.

Lord-mer Londynu — zawołanym stenografem

Nowy lord-mer Londynu, Stefan Kiluk, jest trzecim skolei agentem giełdy londyńskiej, powołanym na to wysokie stanowisko.

Rozpoczął on swą karjerę jako zwykły urzędnik giełdowy, aby stać się po latach jednym z członków jej zarządu.

73-letni lord-mer szczyci się niezwykle swą znajomością stenografji i świadectwem podpisanem przez Izaaka Pitmana, jednego z promotorów angielskiej stenografji. Twierdzi on, że ta pożyteczna sztuka oddała mu nieocenione usługi w jego codziennej pracy i dopomogła do zdobycia obecnego stanowiska. Jest on niewątpliwie pierwszym lordem-merem, który potrafi zanotować pod dyktando 150 słów na minutę.

Zagadka autorstwa

W r. 1896 czasopismo wydawane przez Węgierską Akademję Nauk p. t. „Budapesti Szemle' 'wydrukowało nowelę Anatola France'a p. t. „Meble z różanego drzewa". Novela ta przedstawia historję pewnego skromnego nauczyciela, którego tryb życia zmienił się gruntownie od chwili, kiedy kupił parę sztuk mebli, należących kiedyś do pewnej damy lekkiego prowadzenia się. Meble z różanego drewna wywarły magiczny wpływ na duszę nauczyciela. Żaden z czytelników nie żywił najmniejszej wątpliwości, że nowela jest autentyczna i okazuje w pełni wytworny talent Anatola France'a.

Pewien znany budapeszteński krytyk literacki, zajęty studjami nad twórczością wielkiego Francuza — natrafił na nowelę. Kiedy chciał ją skonfrontować z oryginałem okazało się, że nie może nigdzie znaleźć oryginalnego tekstu „Mebli z różanego drewna". Napisał wobec tego list do wydawcy France'a, który mu zakomunikował, że takiej noweli nie zna i nie może jej znaleźć ani wśród wydanej ani wśród rękopisu innej spuścizny pisarza.

Węgierska tłumaczka noweli Jolan Haraszti, jak i wydawca „Budapesti Szemle" nie żyją. Nie można się więc odwołać do ich świadectwa. Jest nie do pomyślenia, aby wydawca „Budapesti Szemle" — Paweł Gyulai, jeden z najwybitniejszych krytyków literackich, znakomity profesor uniwersytetu — wydrukował nowelę bez pozwolenia autora. Co więcej węgierski pisarz Bela Revesz jest w posiadaniu węgierskiego egzemplarza zagadkowej noweli z własnoręczną dedykacją France'a.

Pewne światło na tę zagadkę rzucają wyjaśnienia dawnej sekertarki France'a, Węgierki George Bölöni. Twierdzi ona, że France zezwalał czasami na tłumaczenia z rękopisów, których później w oryginale nie publikował. Wyjaśnienia te powinny dać badaczom twórczości France'a wskazówkę w kierunku prac nad skompletowaniem dzieł wielkiego sceptyka i ironisty.

Rockefeller ukończył 95 lat życia

Wielki pisarz francuski **Anatol France** mówił zawsze, że nie chce dożyć do t. zw. późnej starości. Twierdził on, że człowiek, który ukończył 70 lat staje się anachronizmem Staje się ciężarem nietylko dla swego otoczenia, ale nawet dla siebie samego. Zmuszony jest wyrzec się niemal wszystkich radości życia. Nawet pić i jeść może tylko w ograniczonych ilościach.

„Gdy człowiek pozostaje zupełnie zimny na widok pięknej i młodej kobiety i zupełnie obojętny na widok smacznej potrawy i szklanki dobrego wina, niema już poco żyć" — pisał Anatol France.

Mimo tych słów pragnął on żyć nawet wówczas, gdy był już nawpół trupem. I nawet na śmiertelnem łożu błagał lekarzy, by przedłużyli mu życie.

John Rockefeller dożył już do t. zw. późnej starości, o której mówił Anatol France. W ubiegłym tygodniu ten legendarny miljarder amerykański ukończył 95 lat. Fizyczne rozkosze są dla niego już dawno niedostępne. Wszystkie premjowane piękności świata nie są zdolne podnieść temperatury jego krwi o jedną setną stopnia. Żołądek jego nie znosi już nic poza niektóremi jarzynami i mlekiem. I w ten sposób ten człowiek, którego tygodniowy dochód wynosi 200.000 dolarów **nie może więcej wydawać na swe utrzymanie aniżeli 2 dolary i 80 centów tygodniowo.**

Rockefeller jest jedynym człowiekiem na świecie, który nie wie sam ,wiele wynosi jego majątek. Nie wiedzą tego nawet zarządzający jego przedsiębiorstwami, nawet główne biuro jego przedsiębiorstw. Nie wie tego również urząd skarbowy. Przed wielu laty oceniono roczny dochód Rockefellera na 7 i pół miljona dolarów i tak szacuje ten dochód urząd skarbowy po dzień dzisiejszy. Zbyt rozrzucone są jego przedsiębiorstwa, zbyt różnorodne dochody, by można było w jakikolwiek sposób zsumować je dokładnie.

Rockefeller łączy w sobie przedziwne skąpstwo z niezwykłą filantropją. Umie się kłócić ze służącym o kilka centów, wydanych w gospodarstwie domowem, a równocześnie ofiaruje miljony i dziesiątki miljonów dolarów na uniwersytety, naukowe instytuty i wszelkiego rodzaju instytucje społeczne.

W dniu ukończenia 95 roku życia Rockefeller zaprosił do siebie notarjusza. Polecił mu podrzeć stary testament i sporządzić nowy. Co zawiera ten nowy testament — tego nikt nie wie, nawet najbliższa rodzina. Ale ciekawa jest klauzula, na jego testamencie, o której dowiedzieli się krewni od notarjusza:

„Ten testament jest ważny o ile umrę, nim osiągnę wiek 100 lat. Jeśli skończę 100 lat, testament ulegnie przeróbce".

Tysiąclecie „Młota Persji"

Persja święci obecnie bardzo uroczyście jubileusz największego poety Firduzi'ego — zwanego **„Młotem Persji".** Firduzi od wieków jest uważany za największego poetę Wschodu.

Śmiało można rzec, że Firduzi jest jednym z najgenjalniejszych poetów świata. Napisał ponad 70.000 wierszy i pieśni.

Najznakomitsi Filologowie świata uznawają poezje Firduzi'ego za najpiękniejsze, najczystsze i najgłębsze ucieleśnienie życia, myśli i uczucia Orientu.

Jego poezja jest syntezą genjuszu i tradycji wschodu. Twórczość jego cechuje znakomita melodyjność i dźwięczność wiersza, rytmiczność i niezwykła obrazowość, która niema sobie równej na całym świecie. Nietylko w Persji, ale i w Paryżu i Londynie organizuje się uroczyste akademje ku czci Firduzi'ego z udziałem największych uczonych i literatów. Z Londynu wyjechała do Teheranu specjalna delegacja profesorów uniwersytetu by tam reprezentować Anglię na wielkich uroczystościach Firduzzi'owskich. (s)

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Dzisiejsze listy będą pełne tajemnic. Ale nie jakichś niesamowitych. Poprostu, mówiąc po ludzku, Mix będzie musiał mówić „półgębkiem", nie tak jasno, wyraźnie jak zawsze. Złożyło się w ten sposób, że szereg Czytelników stawia pytania dyskretne, bądź też — przy zapytaniach jasnych — dyskretnie kryje się pod pseudonimami.

Zacznijmy od **p. Znajomej z bardzo daleka.** W uzupełnieniu swegoczesnej odpowiedzi na list Pani — chciałbym przyjaźnie oznajmić, że wszyscy mężowie są już tacy. Zawsze znajdą jakiś wykręt gdy chodzi o uzasadnienie opilstwa. Tłumaczenie się męża, że raz w miesiącu może wstąpić z kolegami do knajpki i wydać trzy złote zawsze wolno (zawsze — raz w miesiącu) niby słusznie. Ale Pani mogłaby zawsze wtedy powiedzieć: ślicznie, ale za te trzy złote możnaby kupić co innego, chociażby jakiś krawat, albo coś do ozdobienia mieszkania.

Inna kwestja — że mężom lepiej nie odradzać uczęszczania do restauracji, o ile nie powtarzają tego zbyt często. Wiadomo — zakazany owoc najlepiej smakuje. I każdy szynczek dopiero nabiera uroku, gdy wejść nie wolno.

Obawa, że mąż w miarę pożycia małżeńskiego będzie stygł, żona będzie mu powszednieć, nie jest uzasadniona. Jeżeli to człowiek rozsądny i poważny będzie umiał ocenić to rzadkie dosyć szczęście posiadania małżonki kochającej, wiernej i oddanej. Pewność, że ma się kogoś bliskiego w domu, kogoś, co nigdy nie zawiedzie, na kogo zawsze liczyć można — warta jest nieskończenie wiele. Tego się nie kupuje za największe nawet sumy.

A w małżeństwie, w którem jest miłość, nie będzie spowszednienia. Tam, gdzie jest miłość, nawet powszednie, poziome sprawy mają niekiedy cechy jakby jakiegoś misterjum z rodzaju tych, które nie powszednieją nigdy, póki w sercu jest choć trochę ciepła i jest dobra wola.

Do następnego razu. Serdeczne pozdrowienia.

Panu Bruno Mühlsteinowi na Jego bardzo uprzejmy list również z całą uprzejmością ale i z pewnem zakłopotaniem muszę odpowiedzieć, że sprawa, o którą Pan zapytuje, zakończyła się fiaskiem. Poprostu odpowiedzi nie odpowiadały założeniom i intencjom organizacyjnym. Jedynem wyjściem było — zgilotynować całą historję póki nie zaczęła być przykra.

Za zaufanie szczerze wdzięczny.

P. M. z Łodzi wolno ryzykować. Jeżeli sprawa jest bardzo poważna, bardzo skomplikowana, a przytem — jeżeli Pani potrafi — proszę bardzo.

Co do głupstw — istotnie, wiele się ich w życiu popełnia. Ale nie trzeba podchodzić do życia z tem przeświadczeniem, że głupstwa trzeba popełniać, bo tak już jakoś jest. Przeciwnie. Trzeba starać się głupstw unikać. Niekiedy głupstwa bardzo boleśnie ciążą na życiu.

Co do podobizny — mojej rzeczywiście przysłać nie mogę. Jeżeli zechce Pani nadesłać swoją — proszę bardzo.

Z tygodnia na tydzień pisywać nie będę. Odpisuję tylko na listy. Za „pozostaję szczera przyjaciółka" jestem bardzo wdzięczny. Przyjaźń bezinteresowna to bardzo, bardzo dużo.

Pan Jan Ziołek z Radomia ma w części słuszność. Brak litery „r" — to zwykły błąd drukarski.

Zawsze zacny, a przytem jeden z najwierniejszych członków Rodziny Mixa, **p. Jan Konieczny z Krakowa,** w swoim wspaniałym liście dodaje mi bodźca zuchowatem „świetnie, wal Pan dalej". Z przyjemnością, tylko nie wiem, czy zawsze się tak coś „Panu uda", jak ten szczegół z mego poprzedniego listu. Za nagrodę dziękować nie trzeba. Wiem już naprzód, że jest Pan za nią wdzięczny.

A propos nagród ma niejakiego pecha **p. Skonieczny z Piotrkowa.** Wysłano pod wskazanym przezeń adresem oprawny komplet C. T. P. i komplet wrócił z dopiskiem poczty: „Sprawdzono na stacji autobusowej — adresat nikomu nieznany". Adres nasz, na przesyłce, brzmiał, zgodnie z adresem nadawcy: „Kom. Autobusowa". Proszę o wyjaśnienie.

Pan Bogdan Starża Majewski z Warszawy słusznie upomina się o prawidłowe rozwiązanie rebusu: w pracy swojej z dnia 17. IX. r. b. dał rebus konkursowy zaznaczając, że rozwiązanie brzmi: „Powojenne czasy kryzys wytworzyły i moc ludzi walczy z biedą ponad swoje siły".

W rozwiązaniu myśl została zachowana, ale logikę wypaczono w sposób niezupełnie nieprzyzwoity, ale w każdym razie przykry.

Dodać muszę, Drogi Panie, że przeglądałem szereg rozwiązań tego rebusu, nadesłanych z różnych stron kraju i — wszystkie rozwiązania zawierały ten sam błąd. Jakkolwiek ma Pan zatem niewątpliwą słuszność, to jednak istnieje tu drobna okoliczność łagodząca: rebus był trudny. N. p. żaden z Czytelników nie zrozumiał, że rysunek flaszki, z naapisem na etykietce: „Spirytus, 95%", ma oznaczać „moc". Przypuszczam, że uważa Pan wyjaśnienie za dostateczne i sprawę za zlikwidowaną.

Ma Pan dowód, że nietylko odpowiedziałem „w paru słówkach", jak Pan sobie życzył, ale z całą gotowością jaknajbardziej dokładnie i wyczerpująco.

P. Halina Szychulcówna z Hajnówki, zreguły — mam wrażenie — zachowuje sobie odbitkę nadsyłanych rozwiązań. Mam takie wrażenie bo — otrzymaliśmy ostatnio dwie identyczne odbitki maszynowe rozwiązań z 43 Nr. „Panoramy". Wobec tego, że nadarza się szczęśliwie sposobność, odeślę Pani ową zbędną odbitkę rozwiązań, aby dać tem dowód, że Mix stara się odgadnąć najbłahsze nawet niekiedy życzenie Czytelnika, jeszcze nawet niewyrażone.

Pani EWG nie ma w jednym wypadku słuszności: Radogoszcz i Juljanów to nie jedno i to samo. Obie te dzielnice łączą się z sobą, granice między niemi trudno jest rozróżnić, ale jednak wiemy, że można jechać do Juljanowa i że jeździ się (znacznie częściej) do Radogoszcza.

Z zadań korzystamy bardzo chętnie. Wspólpraca Pani w ramach działów rozrywkowych naszych wydawnictw jest pożyteczna i, siłą rzeczy, pożądana.

W poruszanych przez Panią kwestjach bardziej doniosłych wypowiadałem się już w jednym z ostatnich listów, bodajże przed dwoma tygodniami. **P. Maziarzowi, Ozorków,** wynagrodzimy jakoś. Sposób znajdę.

To wszystko na teraz. Pozostałe listy, jak zwykle, otrzymają odpowiedź za tydzień.

Wasz Mix.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Kwadrat magiczny



Znaczenie wyrazów:
A. Rodzaj balkonu.
B. W rzymskim teatrze miejsce zapasów.
C. Runel — pikieta.
D. Imię żeńskie.
E. Port na wyspie Hondo (Japonja).

Logogryf

ul. Al. Rotblatówna, Kalisz.

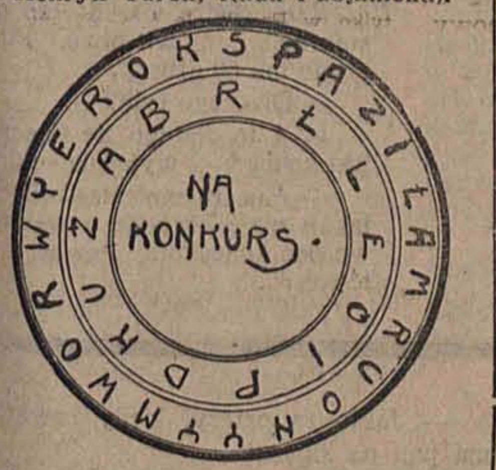
Ułożyć 11 wyrazów sześcioliterowych o podanem znaczeniu, których początkowe litery, czytane pionowo dadzą pseudonim powieściopisarza polskiego (1812 — 1887), końcowe zaś, czytane również pionowo — dadzą tytuł jego dzieła:

Sylaby: an, an, bal, ci, dech, e, frat, go, gres, ha, in, ła, li, macz, na, od, ra, ra, ra, sa, te, te, tri, u, wpierw, zac.

Znaczenie wyrazów: 1) Powieściopisarz francuski (1799—1850). 2) Wydech. 3) Głoska. 4) Rzeka w Azji zach., uchodzi do zatoki Perskiej. 5) Pustynia w Afryce. 6) Okręt używany do łamania lodu. 7) Część urządzenia radjowego. 8) Przysłówek. 9) Uroczyste objęcie władzy przez biskupa w nowej djecezji. 10) Liczebnik w jęz. słow. 11) Stolica Turcji (6 przypadek).

Zegarówka

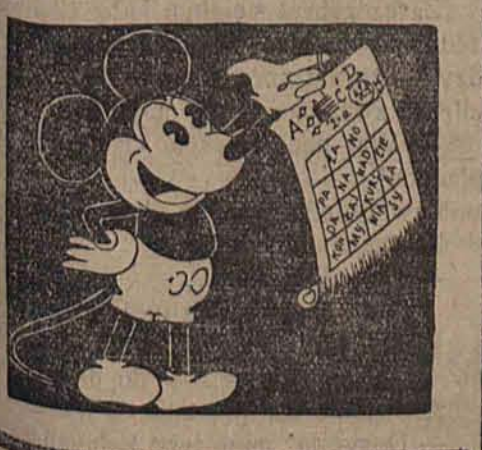
(ul. Henryk Turek, Ruda Pabjanicka).



Przeskakując w kierunku ruchu wskazówki zegarowej pewną ilość jednakową odczytać rozwiązanie.

Rebus — Konikówka

(ul. P. Podborączyński, Łódź).

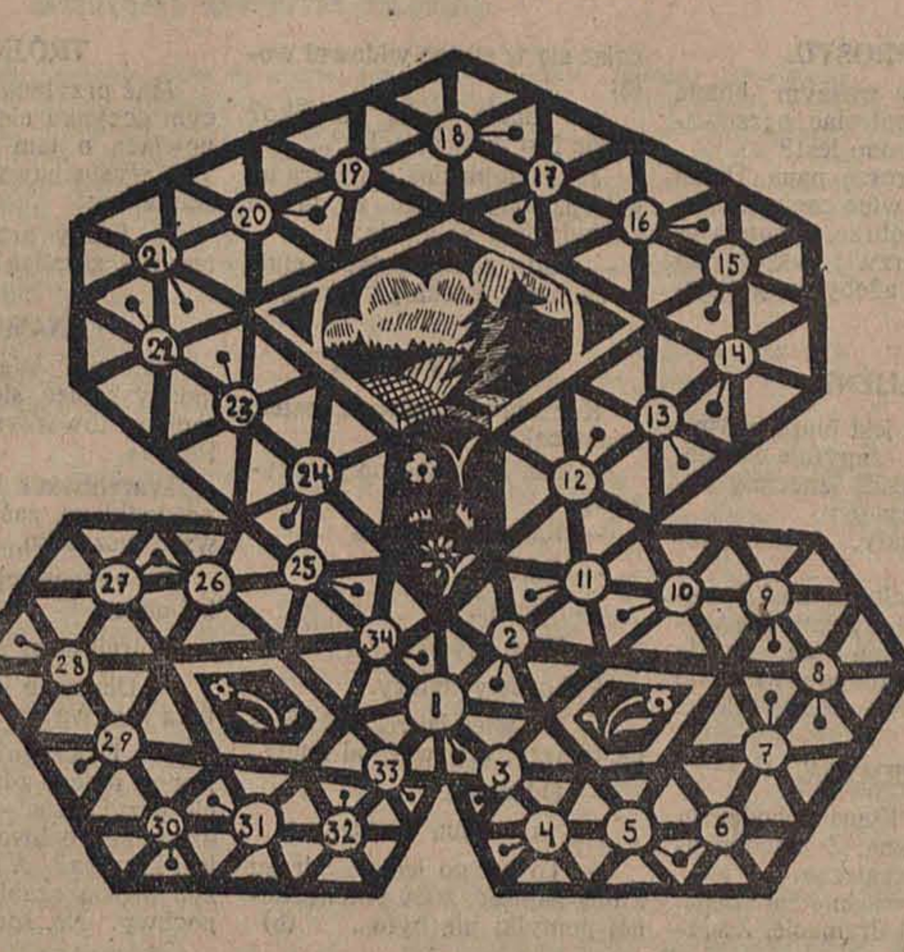


Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch z powyższych zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 12 listopada r. b. Dla czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

Wirówka

ul. Tadeusz Kuniewski, Wejherowo.



Objaśnienie:

W komórki, otaczające cyfry, wpisać 34 wyrazy według podanego znaczenia. Początek każdego wyrazu oznacza kropka wyprowadzona z odpowiedniego numeru. Wyrazy biegną w kierunku wskazówki zegarowej.

Znaczenie wyrazów:

1. Najpoczytniejszy tygodnik.
2. Miasto w Hiszpanji.
3. Odrętwienie uczuć, zobojętnienie.
4. Żołnierz ciężkiej kawalerji.
5. Deseń, który tworzy linje poziome na pionowych.
6. Część Ameryki północnej.
7. Lekki budynek w ogrodzie.
8. Masa śniegu staczająca się z góry.
9. Łyżwy na kółkach.
10. Wozy i bagaże wojskowe.
11. Wyłogi na uniformie wojskowym.
12. Rozprawy, dyskusje, roztrząsanie.
13. Jedna z trzech Gorgon.
14. Mieszkaniec wschodu.
15. Imię żeńskie.
16. Dyskusja przed powzięciem jakiegoś planu.
17. Sprzęt domowy.
18. Wał kamienny pozostały po lodowcu.
19. Bogini piękności i miłości u Rzymian.
20. Zabawa po ślubie.
21. Faraon.
22. Działo.
23. Kobieta zła, jędza, złośnica.
24. Wyścigi na łodziach
25. Produkty handlowe.
26. Znany, wsławiony.
27. Nimfa morska.
28. Część stroju zakopiańskiego.
29. Nazwa nieruchomości.
30. Święto żydowskie.
31. Owoc południowy.
32. Dobro rządowe, skarbowe, koronne
33. Środek dezynfekcyjny.
34. Praca.

Rozwiązanie zadań z Nr. 41 „Panoramy"

KRZYŻÓWKA: Poziome: Ogarek, Opoka, Alpaga, Mu, Ro, Paleontologja, Kamea, Cewka, Las, Nit, Dal, Rea, Osa, Kos, Ewa, Data, Om, Ra, Smar, Al. Savoir Poznański, Gobi, Ta, Ka, Irak, Bok, Lia, Pal, Oko, Wir, Lin, Serce, Talon, Spirytualista, To, Ty, Goniec, Epoka, Organy.

Pionowe: Om, Ropa, Kolano, Pani, Knot, Elegja, Plac, Ar, Klu, Oka, Ima, Awe, Alka, Es, Er, Kawa, Po, Stado, Koral, Sroka, Wańka, Dog, Bat, Ali, Mit, Aza, Ski, Mir, Rak, Obol, Arno, Koniec, Il, Prosto, Kra, Co, La, Ile, Set, Ipse, Etap, Tank, Targ, Ney, Go, Ty.

SZARADA: Październik chodzi po kraju, Wygania ptactwo z gaju.

Nagrody otrzymali pp.:

1) Marceli Abramson, Łódź, Kamienna 3.
2) Halina Szychulcówna, Hajnówka, Ogrodowa 1
3) Zdzisław Fiszbach, Września, ul. 3 Maja 3, II, m. 4.
4) Dziunia Stiller, Helenówek 4, willa p. Joskowicza.
5) Zygmunt Ciećko, Łódź, 11 Listopada 5.

Jak już donosiliśmy w numerze poprzednim — ze względu na olbrzymią ilość materjałów, nadesłanych na konkurs, nie należy oczekiwać zakończenia tego konkursu wcześniej, niż na koniec grudnia. Apel Redakcji Działu Rozrywek Umysłowych do uczestników konkursu, aby zrezygnowali z zamieszczenia części ich prac (chodziło o autorów kilku lub kilkunastu zadań) przebrzmiał bez echa.

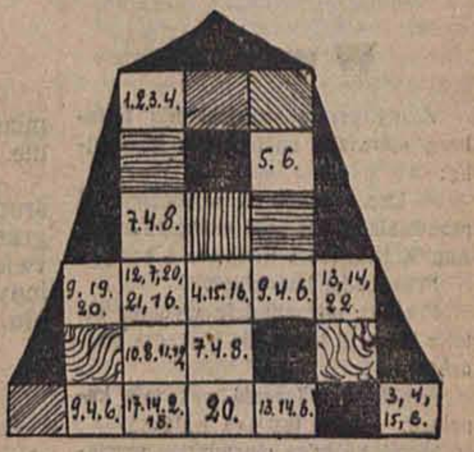
Wobec powyższego, mimo liczby zadań konkursowych, Redakcja Działu Rozrywek Umysłowych dołoży starań, aby na koniec grudnia r. b. ukazały się nietylko ostatnie zadania konkursowe, ale by również z tą samą chwilą nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu. W związku z tem prace, związane z przydziałem nagród, już się rozpoczęły i dlatego każdy nagrodzony uczestnik konkursu będzie mógł już na Nowy Rok otrzymać zasłużoną nagrodę.

Zgodnie z zapowiedzią z ubiegłego tygodnia — liczba nagród będzie znacznie powiększona. Przy kilkunastu nagrodach pieniężnych — rozdzielonych będzie dalszych kilkanaście nagród pocieszenia. Ogółem przeto uczestnicy konkursu otrzymają kilkadziesiąt nagród. Dla szczególnie pilnych, sumiennych, płodnych i zdolnych uczestników konkursu Redakcja zastrzega sobie prawo przyznania i nagrody pieniężnej i nagrody pocieszenia.

Przypominamy, że w każdym wypadku niezamieszczenia nazwiska autora zadania, zainteresowany winien przy sposobności nadsyłania rozwiązań do „Panoramy" zwrócić na to uwagę.

Konikówka - Arytmograf

ul. H. Turek, Ruda Pabjanicka.



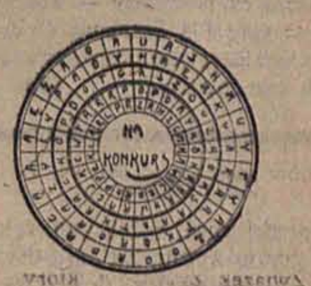
Po zamianie cyfr na litery ruchem konika szachowego odczytać głęboką myśl.

Klucz

1) 1. 2. 3. 4. 15. 11. 5. 21. — zgrubiałe ludzie.
2) 13. 14. 22. 5. 15. 12. — kolor nieba.
3) 7. 6. 13. 8. 5. — inaczej skrawek.
4) 17. 14. 2. 18. 15. 8. 9. — niemądry człowiek.
5) 20. 19. 3. 5. 21. — alkohol.
6) 10. 21. 7. 8. — rodzaj żyta.
7) 16. 20. 15. 8. 5. — gwóźdź do butów.

Przestawianka

ul. Wanda Olenderówna, Łagiewniki, pod Zgierzem.



Zagadki

(przerobił Eb.)

Co to jest:
Ten, kto to robi — sprzedaje,
Ten, co kupuje — nie używa,
Ten, co używa — nie ogląda.

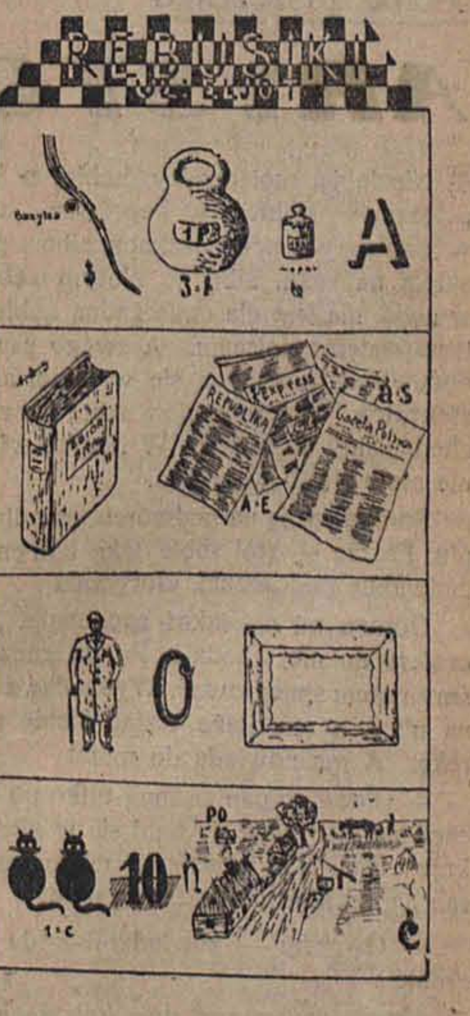
***

Nóg niema i rąk mu nie trzeba,
A gdy wstaje to sięga do nieba.

***

Co to za miejsce, gdzie zawsze się idzie gromadą i skąd zawsze gromada wraca zmniejszona o jedną osobę?

Rebusiki



HUMOR i SATYRA

W pogoni

Znany pisarz rosyjski Ilja Erenburg opowiada następującą historyjkę:

— Rzecz dzieje się w pociągu. W przedziale siedzi pięć osób: Francuz, Anglik, Niemiec i Rosjanin z żoną.

Przychodzi konduktor.

Francuz momentalnie wyciąga bilet z kieszeni kamizelki i wręcza konduktorowi.

Anglik w milczeniu wskazuje kapelusz: — bilet tkwi za wstążką.

Niemiec odpina marynarkę, wyciąga portfel, otwiera skryty przedział i wyciąga bilet, owinięty w kawałek czystego papieru.

Konduktor zbliża się do Rosjanina. Rosjanin patrzy w roztargnieniu na żonę:

— Maszka, gdzie są nasze bilety? Ja mam?... Tyś mi dała nasze bilety?... Czyś ty oszalała?... Ja na oczy nie widziałem żadnych biletów!... Kiedy dałaś mi je?... W bocznej kieszeni?... Nie, niema w bocznej kieszeni... Przepraszam, są... Nie, to stare, z zeszłego roku... Tyś mi dała?... Niemożliwe... W kamizelce?... Nie, niema... Poszukaj, może ty je masz?... Albo może spadły?... A może zostawiliśmy w domu?...

Po dziesięciu minutach okazuje się, że bilety tkwiły właśnie w bocznej kieszeni marynarki.

— Obrazek powyższy — kończy swą historyjkę Ilja Erenburg — dosadnie charakteryzuje przedstawicieli różnych narodowości... (jb)

ZEGAREK.

Skąpski kupił sobie zegarek. Pierwszy w życiu. Za całe dwa złote — prawdziwy, dobry zegarek.

Nazajutrz zgłasza się do kramiku, gdzie sprzedano mu owo cudo i robi awanturę:

— Co to znaczy? Kupiłem wczoraj zegarek z gwarancją. A on już dzisiaj stoi. To jest oszustwo...

— Oszustwo? Co za oszustwo? To jest zwyczajnie tandeta.

POPROSTU.

— W tym waszym hotelu miało być centralne ogrzewanie. A gdzie ono jest?

— Jest proszę pana. Pokój środkowy, a więc centralny, ogrzewa się dobrze, a potem otwiera się drzwi wszystkich innych pokoi, ażeby weszło ciepło.

KLIJENT.

— Czy tu jest biuro próśb i tłumaczeń? — zapytuje dziesięcioletni chłopiec, znęcony odpowiednim szyldem.

— Tak, mały. A czego sobie życzysz?

— Ja chciałbym mieć do panów prośbę, żeby panowie wytłumaczyli memu ojcu, że ja absolutnie nie mogę przejść do czwartej klasy w mojej szkole.

DZIEWICA.

Marysia Klaps uchodzi za bardzo skromną. Z zawodu uprawia grę sceniczną.

Wchodzi właśnie na scenę. Gra w jakimś dramacie. Zwracając się w stronę widowni woła:

— Gdzie moje dziecko? Gdzie jest moje dziecko?...

Jakaś kobiecina, siedząca na galerji, odpowiada z dużem zdziwieniem w głosie:

— Jakto gdzie? Adyć u mnie w chałupie, Kaśka go pilnuje.

PRAKTYCZNIE.

Komisja poborowa w małem miasteczku.

— Jak się poborowy nazywa?...

— Kalasanty Wons.

— Jak?...

— Wons...

— Wąs, czy Wąż?...

Poborowy milczy.

— No, więc jak?... Taki wąs na twarzy, czy wąż od żmii?..

— Od żmii...

Na to wtrąca burmistrz:

— To już go lepiej odrazu Żmija zapisać, żeby potem żadnej pomyłki nie było... (b)

TRÓJKĄT.

Mąż przyłapał żonę na gorącym uczynku niewierności i opowiada o tem przyjacielowi. Ten wysłuchawszy, rzecze ze smutkiem:

— Ktoby przypuszczał, że ona nas zdradza?!

ZNAWCA.

Salomon Warchiwker, zamożny kupiec, siedzi w restauracji w towarzystwie Jozuego Poncza.

Warchiwker lubi dociekać wszystkiego, zaś Poncz wie za wsze wszystko.

Do restauracji wchodzi jakiś oficer.

Warchiwker zastanawia się:

— Dlaczego jego szabla jest taka krzywa?

— Dlaczego? — powtarza Poncz tonem zdziwienia pytanie przyjaciela. — Czy nie widzisz, że pochwa od tej szabli jest krzywa? A ty spróbuj włożyć prostą szablę do krzywej pochwy. No, spróbuj...

Szczyt roztargnienia

Słynny chemik francuski Pasteur cieszył się sławą niesłychanie roztargnionego człowieka. Pewnego dnia brał on udział w uroczystym obiedzie, wydanym na jego cześć przez jednego z ministrów. Już w czasie podawania zupy zapomniał, gdzie się właściwie znajduje. Zdawało mu się, że jest u siebie w domu i podejmuje całe towarzystwo obiadem.

„Proszę mi wybaczyć" — powiedział uprzejmie — że zupa jest taka kiepska, ale moja żona jest chora i niema kto przypilnować kucharki.

GDZIE SZUKAĆ.

— Ożeniłbym się, ale nie mogę znaleźć dobrej kobiety, takiej naprawdę dobrej kobiety.

— Ja mógłbym ci wskazać miejsce.

— No?...

— Na cmentarzu. Przeczytaj nagrobki: mojej najlepszej żonie, najlepszej kobiecie, nieodżałowanej małżonce... Same perły, same ideały.

MUROWANE.

— Nie, proszę pana. Ja weksla nie przyjmę. Grunt to gotówka.

— Ależ, drogi panie — tłumaczy klijent — gotówka, to co... w mig się rozejdzie. A zato mój weksel... panie, żeby pan umarł nawet, nikt go od pana nie przyjmie.

MELOMAN.

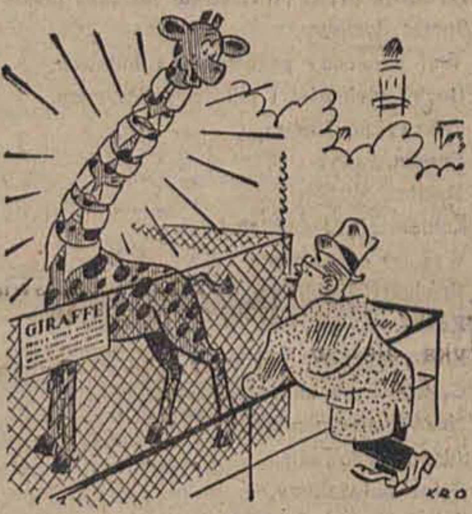
Rzepkowicz wszedł do restauracji. Zamówił piwo. Policzono mu 60 groszy.

— Dlaczego tyle?

— A to dlatego, że obecnie jest koncert — wyjaśnia kelner.

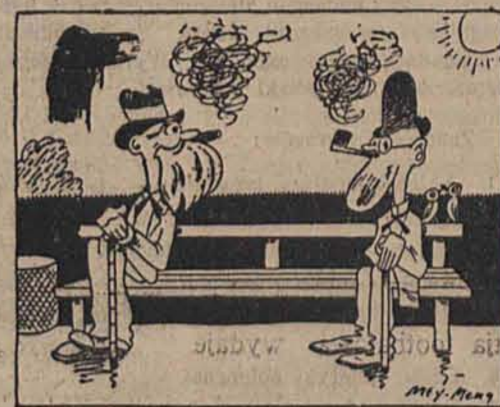
— Aha, rozumiem. To ile w takim razie kosztuje u was piwo bez koncertu? Pewno złotówkę?...

TO BYŁBY INTERES!



Wizja fabrykanta twardych kołnierzyków podczas wizyty w ogrodzie zoologicznym.

TEN STARY FIGLARZ.



„Mój lekarz domowy pozwolił mi palić dziennie tylko dwa cygara."

„Ależ Pan pali przecież cały dzień."

„Bo mam jeszcze trzech lekarzy i każdy z nich pozwala mi palić po dwa cygara."

MICHAŁ ZOSZCZENKO

ARYSTOKRATKA

Nie lubię, moi drodzy, kobiet w kapeluszach. Kobieta w kapeluszu, albo w jedwabnych pończoszkach, albo z pieskiem na ręku, albo ze złotym zębem w gębie nie jest dla mnie żadną kobietą, lecz pustem miejscem. A swego czasu, oczywiście, kochałem się w takiej arystokratce. Spacerowałem z nią i razem chodziliśmy do teatru. W teatrze właśnie stało się to wszystko.

Spotkałem ją na podwórzu, na zebraniu. Patrzę — stoi sobie taka lafirynda. Jedwabne pończoszki, złoty ząb.

Odrazu mi się jakoś spodobała. Zacząłem do niej chodzić. Potem zaczęliśmy razem spacerować. Wychodzę z nią na ulicę, a ona każe wziąć siebie pod rękę. A raz powiada do mnie:

— Dlaczego pan ze mną tylko po ulicach się szwenda?... Aż mi się w głowie kręci. Pan jako kawaler powinien mnie raz naprzykład do teatru zaprosić...

— Owszem — powiadam — da się zrobić...

Akurat następnego dnia komjaczejka przysłała bilety do opery. Jeden bilet otrzymałem, a drugi podarował mi Jasiek - ślusarz. Nawet nie spojrzałem na te bilety, a były one różne. Mój — na dole, a Jaśka — hen, aż na samej galerji.

Poszliśmy. Usiedliśmy. Ona na mojem miejscu, ja na Jaśkinem. Siedzę pod sufitem i figę widzę. Posiedziałem sobie trochę, potem mi się smutno zrobiło, więc schodzę na dół. Patrzę — przerwa. A ona spaceruje sobie po foyer.

— Dzień dobry — powiadam.

— Dzień dobry.

I zaraz do bufetu pędzi. Ja za nią. Spaceruje sobie tak dokoła i tylko na ladę zerka. A na ladzie klosz z ciastkami. I ja; dureń przeklęty, burżuj zatracony, kłaniam się grzecznie, proponuję:

— Jeżeli ma pani ochotę na jedno ciastko, proszę się nie krępować... Zapłacę...

— Dziękuję — powiada.

I nagle podchodzi tanecznym krokiem do lady, łapie ciastko z kremem i zaczyna żreć. A ja mam pieniędzy tyle, co kot napłakał... Najwyżej na trzy ciastka starczy. Ona je spokojnie, a ja po kieszeniach grzebię i poomacku liczę, czy nie zabraknie... Zjadła jedno z kremem i zaraz drugie chwyta. Aż zgrzytnąłem. Ale milczę. Ogarnął mnie burżujski wstyd. Co to za kawaler bez forsy!... Kręcę się wokół niej jak kogut, a ona i czeka na kompliment.

— Czy nie czas na widownię? — pytam — Może już dzwonili?

A ona powiada:

— Nie.

I trzecie bierze. Więc powiadam:

— Czy aby pani nie zaszkodzi?... Bo czasem może zaszkodzić...

A ona na to:

— Nie. Przyzwyczajona jestem.

I czwarte ciastko bierze. Krew mi do głowy gorącą falą buchnęła.

— Kładź — powiadam — spowrotem!

Przelękła się. Gębę otwiera. A w gębie złoty ząb błyszczy. A mnie dzika pasja ogarnęła. Wszystko jedno — myślę — już z nią na spacer nie pójdę.

— Kładź — powiadam — do cholery!

Położyła. A ja zwracam się do właściciela bufetu:

— Ile płacę za te trzy ciastka?

— Należy się od pana — odpowiada gospodarz — za cztery ciastka.

— Jakto za cztery, kiedy czwarte ma pan na kloszu!

— Owszem, na kloszu może być — powiada — ale już nagryzione i palcem tknięte.

— Gdzie pan ma nagryzione?... To jakieś fantazje!...

Zaraz zebrał się tłum ludzi Eksperci. Jedni powiadają, że nadgryzione, drudzy — że nic prawie nie widać. Zapłaciłem i zwracam się do mojej damy:

— Wal pani czwarte ciastko!... Zapłacone!

Zawstydziła się. Nie chce wziąć.

Ktoś z tłumu woła:

— Dawaj, ja zjem!...

I zjadł, cholera... Za moje pieniądze. Wróciliśmy na widownię. Potem po skończonej operze — do domu.

A w domu ona powiada do mnie:

— Dosyć już mam tego bałagaństwa. Kto nie ma pieniędzy, nie powinien chodzić z damami do teatru...

A ja jej odpowiadam:

— Pieniądz to nie wszystko, proszę pani... Przepraszam za wyrażenie...

Takżeśmy się rozstali.

Nie lubię arystokratek...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grohelniak. Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14

TEATR PRZYSZŁOŚCI

Asy teatru obradują w Rzymie nad aktualnemi zagadnieniami sztuki scenicznej

W królewskim grodzie nadtybrzańskim toczą się obecnie pod przewodnictwem słynnego dramaturga i teatrologa, LUIGI PIRANDELLO, obrady Międzynarodowego Kongresu Teatralnego. Można śmiało i bez przesady twierdzić, że uczestniczą w nim największe powagi świata dramatycznego i reżyserskiego ostatniej doby. Widzimy tutaj obok TAIROWA, słynnego reformatora teatru rosyjskiego, — MAETERLINCKA, który mimo swego podeszłego wieku żywo interesuje się zagadnieniami sceny. Pozatem udział w obradach biorą: GORDON CRAIG, CROMMELYNCK, KISTEMAEKERS, DENYS ANUEL, JEAN GIRANDOUX i EMIL FABRE. Niemcy reprezentowane są przez sędziwego GERHARTA HAUPTMANNA, który przybył do Rzymu w towarzystwie wybitnych reżyserów: GROPINSA i WALTERA UNAUH. Emigrację niemiecką reprezentują takie asy teatru i literatury, jak ALFRED KERR, MAX REINHARDT i FRANZ WERFEL. Wreszcie z ramienia Polski uczestniczy w obradach Kongresu JULJUSZ KADEN - BANDROWSKI.

Centralnem zagadnieniem obrad Kongresu jest kwestja TEATRU MAS oraz stosunek TEATRU DO PAŃSTWA. Poniżej podajemy szereg enuncjacyj, wypowiedzianych na powyższe tematy przez najwybitniejszych dramaturgów, teatrologów oraz reżyserów współczesnej doby.

„Żądam estetyki wojny"

„Jednem z najgorętszych mych pragnień jest, by teatr po trafił ściągać stale w swe podwoje tysiączne tłumy publiczności. Mimo to nie chciałbym, ażeby przez to obniżył się jego styl i poziom artystyczny. Teatr nie powinien nigdy stosować się do płytkich niekiedy upodobań widza. Publiczność musi raczej wznieść się do wyżyn artystycznych aspiracyj dramaturga. Uważam, że zamiast teatru masowego, winny powstawać widowiska ekspery mentalne, których przeznaczeniem będzie nawiązywanie stopniowego kontaktu pomiędzy widzem a pewnemi utworami dramatycznemi, których głębokiego sensu publiczność nie odrazu zdolna jest pojąć.

...Żądam od teatru estetyki heroizmu we wszystkich dziedzinach myśli i działalności, estetyki wojny, przejawiającej się w całej swej wspaniałości w jednostce, zbiorowości i w jej odwoływaniu się do najbardziej świetlnych cnót człowieka".

F. T. Marinnetti
(twórca futuryzmu).

„Wprowadzić widzów w ekstazę"

„Wojna światowa zadała śmiertelny cios sztuce scenicznej, nie przyniosła natomiast narodzin nowego rodzaju widowiska. Przed wojną teatry awangardy były ołtarzem, gdzie romantyzm spalał się na własnym ogniu. Po wojnie teatry te prowadziły żywot suchotniczy i efemeryczny. Uważam, że obecnie należy przebudować cały gmach od samych podstaw. Potrzebny nam jest teatr, do którego publiczność garnęłaby się masowo i brała tłumnie udział, tak jak to się dzieje na zawodach sportowych. Cały problem sprowadza się do tego, by wywołać wśród widzów ów gorączkowy stan roznamiętnienia i ekstazy, jaki obserwujemy np. w czasie walki byków w Hiszpanii lub na meczu bokserskim.

Partja footbalowa wydaje się nam dziś o wiele bogatsza w momenty dramatyczne, aniżeli ów cały drobiazgowy realizm, łzawa psychologja lub dreszczyk komizmu, będące jedynemi akcesorjami t. zw. teatru normalnego".

Massimo Bontempelli
(inicjator nowych kierunków dramatycznych w teatrze włoskim).

Wieczór teatralny za 50 tysięcy franków

„Teatr mas? Wierzę weń, ale tylko do pewnego stopnia. Twierdzę otwarcie, że dzieła dramatyczne o wybitnej wartości znajdują rzadko poklask publiczności. Ostatnio cieszyła się w Paryżu niebywałem powodzeniem „Oberża pod Białym Koniem" — idjotyczna operetka, której jedyną zaletą było to, że koszt wystawienia wynosił co wieczór 50 tysięcy franków...

...Mimo to wierzę w teatr mas, a nawet w teatr polityczny".

Maurycy Maeterlinck
(laureat nagrody Nobla, autor „Monny Vanny", „Niebieskiego ptaka" i wielu inn. dramatów).

„W Rosji teatr nie zna kryzysu"

„W Rosji przedrewolucyjnej kryzys zmusił wiele teatrów do zamknięcia swych podwoi. Przepowiadano wtedy sztuce scenicznej zupełny upadek. Mimo tych złowrogich wróżb teatr żyje i rozwija się pomyślnie, zaś zarówno kino, jak i radjofonja dalekie są od rywalizowania z nim, jak to powszechnie sądzono. Przeciwnie, wszystkie te gałęzie sztuki współpracują ze sobą, uzupełniają się wzajemnie, dążąc do podniesienia poziomu artystycznego publiczności.

Teatr winien zbliżyć się do widza, wstrząsnąć nim do głębi a nawet sięgnąć do najistotniejszych źródeł rasy. Musi on stać się tem, czem był zawsze: sztuką nawskroś ludową".

Aleksander Tairow
(wybitny reżyser sowiecki).

„Wszystko jest dramatem"

„Dramatem jest życie jednostek i narodów, czyny historyczne, wojny, a nawet samo istnienie ludzkie. Poec iutrwala ją owe procesy w sztuce dramatycznej, teatr zaś jest jedną z najbardziej wzniosłych form, odzwierciadlających owe walki. Prawdziwy dramat jest pewnego rodzaju zwycięstwem nad życiem..."

Gerhart Hauptmann
(twórca szkoły naturalistycznej, autor „Tkaczy" i wielu innych dramatów).

„Konieczna jest interwencja państwa"

„Należy stworzyć przedewszystkiem teatr dla tłumu. — Trzeba praktycznie rozwiązać problem „patrzenia" i „słuchania" w ten sposób, by dramaturg wyobraził sobie, że jest na miejscu najmniej przychylnego widza. Uważam jednocześnie, że konieczna jest interwencja państwa w sprawy teatru, gdyż tylko ono potrafi dostatecznie finansować tego rodzaju przedsięwzięcia.

Repertuar teatru!

Myślę, że polityka, ale w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa winna figurować w repertuarze widowiskowym. — Jest ona w dobie dzisiejszej ośrodkiem życia narodów, nie widzę więc potrzeby eliminowania jej ze sceny.

Teatr przyszłości jeśli chce sobie zdobyć masy, będzie musiał uwzględnić następujące kardynalne wymagania:

1. Zespolić scenę z widownią.
2. Wciągnąć widza do akcji.
3. Zalać scenę światłem potężnych projektów.

Walter Gropius
(niemiecki konstruktor sceniczny).

Palucca tańczy...



Wielka artystka w jednej ze swoich kreacyj

Nad grobem panny Kapuletówny

Bardzo niedawno — najwyżej rok temu — odrestaurowano w Weronie dom rodziny Kapuletów i wmurowano na fasadzie tablicę pamiątkową. W uliczce straszliwie wąskiej i straszliwie hałaśliwej, na której zgrzytają tramwaje i warczą motory automobilowe, wśród domów, nie mających historji, wznosi się wysoka fasada, szara, surowa, groźna i twarda — jak serca nieubłaganych rodziców. Wchodzimy w drzwi i przeszedłszy przez sień znajdujemy się na podwórzu, które otacza długi i nieciekawy balkon. Poprzez ten balkon widać wnętrza skromnych mieszkań.

Na parterze otwierają się nagle tylne drzwi sklepu z instalacjami elektrycznemi. W drzwiach tych widać Romea w osobie młodego subjekta sklepowego, nieco spoconego i bardzo przystojnego, który teraz właśnie z pudełek pełnych delikatnych wiórków wy dobywa ostrożnie palcami mleczne ampułki żarówek.

Mimowoli uśmiechamy się do niego i wznosimy oczy do góry, szukając niemi gorączkowo czegoś... a raczej kogoś.... Oto jest: w oknie pierwszego piętra stoi uśmiechnięta śniada dziewczyna i podchwytuje nasze spojrzenie.

Z ust nam wyrywa się okrzyk:

„Bądź pozdrowiona, Juljo!"

Dziewczyna w odpowiedzi wybucha śmiechem, w którym drga ton wdzięczności za złożony jej hołd.

Tymczasem Romeo — subjekt, zagadnięty, objaśnia, jąkając się, że tutaj niema nic, ale to nic ciekawego do oglądania. Natomiast należy obejrzeć grobowiec na zupełnie innej ulicy, której nazwę usłużnie wymienia.

Idziemy. Między ponuremi budynkami zniszczonego arsenału wyłania się nagle przed nami rodzaj kapliczki, której lekki, łukowaty daszek wznosi się na delikatnych kolumienkach, między któremi widać perspektywę maleńkiego, cichego ogródka. Wszystko tonie tu w romantycznym bluszczu i w przywiędłych kwiatach.

A pod murem — popiersie Szekspira...

W sercu Werony, tego czarującego miasta, którego atmosfera, podobnie jak atmosfera całej Italji, zapaskudzona jest przez ustawiczny harmider, — grobowiec Julji jest wysepką ciszy i melancholji.

Ciężki, granitowy sarkofag wmurowany jest w środku tej dziwnej świątyni. Sarkofag ten nie ma nad sobą wieka i jest, rzecz oczywista, pusty...

Czy napewno pusty?

Kiedy zbliżamy się doń i pochylamy się, aby spojrzeć na to gładkie wgłębienie, w którem powinna spoczywać głowa Julji z rodu Kapuletów, spostrzegamy w tem wgłębieniu setki, nie, tysiące... biletów wizytowych. Imiona i nazwiska mężczyzn i kobiet ze wszystkich zakątków świata sfrunęły się tutaj na białych prostokątach brystolu i spoczęły na dnie sarkofagu. Co one mają wyrażać? Hołd, tęsknotę czy szalone pragnienie miłości bez granic?

Świadczą one wymownie, że marzenia o miłości silniejszej niż śmierć, o miłości nieśmiertelnej, o miłości Romea i Julji — żyje wiecznie w sercach ludzkich wbrew wszelkim przemianom, jakie przeżywa świat, wbrew zapomnieniu, wbrew przemijaniu, wbrew śmierci.

Jerzy WRZOS.

Dobra książka ma powodzenie!

Czy istnieje kryzys w księgarstwie? — Apel do panòw wydawców.

Książka przeżywa obecnie w Polsce ostry kryzys. Książek nikt nie kupuje. I jeśli doszło do tego, że najcelniejsze utwory literatury polskiej i zagranicznej sprzedawane są w każdem mieście na ulicach, w koszykach, po śmiesznie niskiej cenie — jest to najwymowniejszym dowodem, iż ludzie przestali czytać i przestali interesować się literaturą.

Poniekąd jest to zrozumiałe. W ciężkich czasach, jakie obecnie przeżywamy, w nieustannej trosce o kawałek chleba i dach nad głową, ludzie uważają, iż nie mogą sobie pozwolić na kupno książki, która kosztuje w sklepie kilka złotych. Ale widzimy przecież, że i w koszykach ulicznych, gdzie książka sprzedawana jest już nie za złote, lecz za grosze, również nie znajduje ona nabywców. A to jest smutnem świadectwem upadku czytelnictwa.

Niedawno zajmował się tą sprawą tygodnik, poświęcony polskiemu księgarstwu „Przegląd księgarski". Autor artykułu w tej sprawie twierdzi, że należy znaleźć jakiś radykalny sposób walki z tym zanikiem czytelnictwa w Polsce. Ale sposoby jakie on wymienia, jakoś nie trafiają do przekonania. Autor pisze, że należy spopularyzować książkę, uczynić kupno książki sprawą mody, takiej samej mody, która poleca zmienić garderobę w zależności od sezonu. „Przegląd księgarski" pragnie, aby tematem rozmów w salonach był nie sport i politvka. a — literatura.

Nie trzeba dowodzić, że rozważania te są conajmniej naiwne. Aby książka miała powodzenie, trzeba aby zainteresowały się nią masy, a nie grupki snobów, przesiadujących w salonach. I jeśli ludzi interesuje sport i polityka bardziej niż książka, nie będzie można ich zmusić do tego, by rozmawiali o literaturze.

Gdyby w Polsce notowano zanik inteligencji, można byłoby zrozumieć to zobojętnienie do literatury i szukać w tym kierunku rady. Ale jak wykazują statystyki, obserwuje się u nas zjawisko wręcz odwrotne: analfabetyzm, dzięki wprowadzeniu powszechnego nauczania ginie coraz bardziej. Liczba inteligencji wzrasta z roku na rok. W latach 1920 — w Polsce zanotowano następujący przyrost inteligencji: ludzi z wyższem wykształceniem przybyło 33.343, z średniem wykształceniem zawodowem — 127,000, i z średniem wykształceniem ogólnem — 600 tysięcy. Zdawałoby się więc, że ta olbrzymia masa ludzi wykształconych, która skonsumowała kolosalne ilości podręczników i książek w czasie swej nauki w szkołach, powinna stworzyć właśnie kadry czytelnicze, powinna czytać wiele również po wyjściu z murów szkolnych.

Tak jednak nie jest. I czy istotnie odgrywa tu rolę tylko kryzys ekonomiczny? Wydaje mi się, że nie. Na wszystko mamy pieniądze, tylko nie na książki. Ludzie, którzy mają pieniądze na własne samochody i motocykle — nie mają pieniędzy na książki. Kwitnie sport — łyżwy, tenis, saneczki, narty. To wszystko kosztuje. Na to znajduje się kilka złotych nawet z bardzo skromnych zarobków. A książek się nie kupuje.

Nic dziwnego tedy, że wydawnictwa książkowe coraz rzadziej wydają książki i coraz mniejsze nakłady są tych książek. A im mniejszy nakład, tem książka musi być droższa i w konsekwencji staje się niedostępna. Charakterystycznym szczegółem jest, iż w roku 1933 w Polsce wydawnictwa zawodowe wypuściły tylko — 10,812.700 książek, podczas gdy państwo i osoby prywatne wydały 27 miljonów ksiażek. Jest to zjawisko tak nienormalne, że poprostu razi. Wskazuje bowiem, że wydawanie ksiażek przestaje być interesem.

Gdy jednak zagłębimy się w to zagadnienie, jeśli będziemy chcieli zaobserwować jakie książki cieszą się jeszcze popytem ,a jakie nie — wówczas bardzo łatwo znajdziemy przyczynę zobojętnienia społeczeństwa do książek. **Książka, doprawdy dobra i wartościowa — ma powodzenie.** To jest fakt bezsporny. Ludzie ją kupują, a gdy nie mogą pozwolić sobie na kupno, poszukują jej w czytelniach, które skolei muszą kupować, by zadośćuczynić prośbie swych abonentów. Wystarczy w pierwszej lepszej wypożyczalni książek zapytać o utwór, które najczęściej są poszukiwane. Okaże się, że są to książki, które zdobyły sobie zasłużoną sławę pierwszorzędnej lektury.

Ostatnio naprz. niezwykłem powodzeniem cieszy się książka Dąbrowskiej „Bogumił i Barbara". Utwór wartościowy. Na brak zbytu tej książki księgarnie nie narzekają. Wypożyczalnie muszą ją mieć w kilku a nawet kilkunastu egzemplarzach. W swoim czasie, w powodzi literatury sowieckiej, która przybyła do Polski, wielkim popytem cieszyła się książka Fedina „Miašta i lata". To było arcydzieło, stojące na czele wydawnictw sowieckich.

A jeśli dobra książka „idzie' mimo wszystko i nie obawia się kryzysu — jest to najwymowniejszym dowodem, że czytelnik nie daje się oszukać. I gdy wydawcy książek zaczną badać te fakty i przysłuchiwać się opinji swych czytelników, przyjdą do przekonania, że w Polsce istotnie panuje ostry kryzys książki. Ale **kryzys książki złej.** Jeśli czytelnik sięga po jedną, drugą, piątą i dziesiątą książkę i „wpada" — nie chce mu się już szukać dalej, by dwunasta była tą, która mu przypadnie do gustu. Jeśli wydawcy zainteresują się tem, czego chcą czytelnicy — ludzie nie będą uciekać od książki

M. I. CZERSKI.

Walkę prostytucji

wypowiedzieli przedstawiciele 17 państw

W Budapeszcie obradował niedawno wszechświatowy kongres obrońców socjalnej moralności. Obecni byli przedstawiciele 17 państw, w których istnieją filantropijne stowarzyszenia, pozostające przeważnie pod religijnemi wpływami.

Obradom przewodniczyła prezeska węgierskich organizacyj kobiecych **hrabina Apponyi.**

Specjalna komisja zdała sprawozdanie ze swych spostrzeżeń uczynionych w 28 państwach i 120 miastach, w których przesłuchano 1500 osób spośród administracji państwowej i policji oraz 5000 osób rekrutujących się ze świata podziemnego, a więc prostytutek, alfonsów, pośredników, rajfurek i właścicielek jawnych lub tajnych domów publicznych. Wywiady te doprowadziły do wykrycia strasznej prawdy. — Oto wszystkie większe domy publiczne są ze sobą w stałym kontakcie i prowadzą nietylko swój „podstawowy interes", ale również pośredniczą w handlu narkotykami. Jest to wielka, światowa organizacja, oparta o mocne podstawy wielkiego kapitału, który prowadzi do zguby tysiące młodych istnień ludzkich. Rokrocznie kilkaset dziewcząt w kwiecie swoich lat dostaje się w ręce pośredników domów rozpusty, lub handlarzy żywym towarem. Pod pretekstem otrzymania pracy, bywają wysyłane z kraju do kraju, aż wreszcie na obcej ziemi, zdala od jakiejkolwiek przyjaznej duszy, nie mogąc się z nikim porozumieć, zostają bezwolnym łupem domów rozpusty, tracąc prawo do wolności i reszty człowieczeństwa.

W sieci rozpusty **wpadają przeważnie młode dziewczęta** z proletarjatu i ze wsi, które łatwo jest omamić iluzją zarobku i lepszej przyszłości. Kongres będzie się domagał utworzenia w poszczególnych krajach specjalnych urzędów, któreby objaśniały młodym dziewczętom, czyhające na nie niebezpieczeństwo, wychowywały je w wysokiem poczuciu moralności, wychodząc z założenia, że w większości wypadków nieświadomość jest źródłem wszelkiego zła. Kongres zamierza stworzyć stałe placówki dla zwalczania alkoholizmu złych warunków mieszkaniowych, wyrównania wyższych stawek płac dla pracy kobiet i walki z luksusem.

Najwięcej czasu poświęcono prostytucji, nietylko jako zagadnieniu higjeny, ale również i moralności. Gdzież jest bowiem sprawiedliwość, która karze uwiedzione, ogłupiałe kobiety, a pozostawia na swobodzie tych wszystkich, którzy stali się przyczynami zła. Karać należy tę całą falangę uwodzicieli, pośredników i handlarzy, którzy ponoszą faktyczną winę za istniejące zło.

Słynny węgierski eugenik dr. Michał Marzell twierdził, że nowe pokolenia należy już od najmłodszych lat wychować inaczej, wpoić im inne zasady moralnę, ażeby ten zastęp ludzkości, który przyjdzie — był zdrowy na ciele i duszy. Nie wystarczy jednak zwrócić uwagę na dziecko. Należy się również zająć rodzicami i przestrzegać czystości rodzinnej. Szkoła nie wiele pomoże, skoro dziecko wychodzi z domu, jako niewolnik pewnych przyzwyczajeń i przesądów.

Wygłoszono jeszcze kilka referatów na różne te[illegible]y, poczem panie rozjechały się do swoich krajów, by... walczyć z luksusem.

M. Herzog.

Radosny pogrzeb

W Afryce Zachodniej uroczystość pogrzebowa jest okazją do powszechnej radości, kilkudniowego harmideru i pijatyki. Przedewszystkiem krewni zmarłego upijają się winem palmowem, potem następują tańce wokoło ogniska, przy akompanjamencie piekielnych wrzasków.

Bicie w bębny i tam-tam również należy do programu uroczystości pogrzebowej. W braku tam-tamu konwie i misy spełnią równie dobrze obowiązek względem zmarłego. Dzika ta kakofonja odznacza się zadziwiającą rytmicznością. Nic nie da się porównać z regularną dokładnością kolejnej skali dźwięków — ani brzęczenie owadów, ani turkot maszyny. (a. h.)

EMIL LUCAS.

Trick Demetriusa

Demetrius powoli sączył whisky, z zadowoleniem człowieka, który dobrze wywiązał się ze swego żadania. Przyjechał niedawno z odległej wyspy Archipelagu, aby zamówić maszyny do swojej fabryki i udało mu się kupić je po takiej cenie, jaką sam naznaczył.

Demetrius posiadał w wysokim stopniu zmysł kupiecki, przekazany mu przez całe pokolenia wytrawnych handlarzy. Bar w którym siedział, był prawie pusty. Przy stoliku w kącie jakiś elegancki pan czytał dziennik handlowy. Pan ów mógł mieć około pięćdziesiątki, ubrany był wykwintnie, a biały goździk w butonierce nadawał mu wygląd prawie uroczysty. Elegancki pan skończył czytać gazetę i udał się do kabiny telefonicznej, skąd do uszu Demetriusa dolatywały urywki zdań. **„Czy to ty Charley?... jak tam idzie? — co takiego? 22 i 3/8?... ależ przyjacielu... naturalnie... niech pan wykupi cały tysiąc!!... wszystko jedno, niech spadną nawet na 15... już mam moich 5 punktów."**

Pan z goździkiem odłożył słuchawkę. „Przepraszam pana — powiedział Grek — słyszałem, że pan dokonał sprzedaży". „A tak — odparł nieznajomy — nic wielkiego w rzeczy samej. Sprzedałem tysiąc akcyj „Zjednoczonego Przemysłu" po 28 i pół. I pan chce je teraz odkupić po 22 i 3/8?". „Owszem". „Z różnicą 5-u dolarów". „Tak, z zyskiem tysiąca funtów." „Ależ to wspaniałe" — zawołał Demetrius.

Pan z goździkiem wzruszył ramionami. „To jest drobnostka w porównaniu z jedną z mych ostatnich tranzakcyj. Kupiłem pięć tysięcy „Allied Copperfields" po 50 i sprzedałem je w dziesięć dni później po 56 i 7/8.

„Nadzwyczajne" — podziwiał Demetrius.

„Nic dziwnego —mówił tamten — „że znam się na operacjach finansowych, skoro pracuję na Phrogmorton Street od 25 lat."

„Mojem zdaniem — rzekł Demetrius — tacy ludzie, jak pan, powodują wielkie krachy.'

„Jakto?" — uśmiechnął się pan z goździkiem.

„Ależ mój panie — odparł Grek z cieniem irytacji w głosie — pan rzuca na rynek tysiące papierów wartościowych...."

„Setki tysięcy..." — poprawił tamten.

„Dobrze, setki tysięcy, więc panie... panie..."

„Nazywam się Clifton."

„Więc panie Clifton, to jest niewybaczalne".

„Nie mówmy o przeszłości — wtrącił Clifton — w każdym razie potrafiłem się urządzić."

Grek chciał na to coś odpowiedzieć, gdy wtem przyjście kogoś trzeciego przerwało rozmowę obu panów.

„Hallo George — zawołał Clifton do nowoprzybyłego — co cię tu sprowadza?'

„Panie Clifton — rzekł młody człowiek— tym razem mam dla pana coś bardzo interesującego."

„Jeśli jest to coś równie interesującego, jak to, coś mi pokazywał ostatnio, to mogłeś sobie zaoszczędzić fatygi."

„Długo jeszcze będziesz pan czekał na podobną okazję — odparł George z przekonaniem — jest to bowiem okaz w swoim rodzaju."

„Ale cóż to takiego, u djabła?"

„Jest to oryginalny Velasquez."

„Co takiego?"

„Oryginalny Velasquez."

„Pokaż — rozkazał Clifton — jeśli jest autentyczny, gotów jestem go kupić."

Spojrzenie Demetriusa stało się uważne. On także kolekcjonował obrazy, cena zaś była mu obojętna, gdy chodziło o autentyczną sztukę. Człowiek nazwany Georgem rozwinął przyniesioną paczkę i rozłożył obraz na stoliku.

„Ależ to autentyczne" — zawołał Clifton po dokładnem obejrzeniu.

„Czy mogę zobaczyć?" — wtrącił Demetrius. Clifton podał mu obrazek. Demetrius wziął go, zbliżył się do okna, oglądał długo, a potem z żalem położył na stole. „Niema wątpliwości, że to prawdziwy" — westchnął.

„O, — rzekł Clifton — widzę, że pan także jest znawcą."

„Umiem rozpoznać coś autentycznego"— przyznał skromnie Demetrius.

„A więc panie Clifton, czy to pana interesuje?" — zapytał nowoprzybyły.

„Ile?" —rzucił Clifton. „500 lirów." „Hm" — chrząknął Demetrius.

„Kupię" — oświadczył Clifton.

„Chwileczkę" — powiedział Demetrius — „ta sztuka warta o wiele więcej."

„Czy to pana także interesuje?" — zapytał George z ożywieniem.

„Przyznaję, że tak" —rzekł Demetrius pocierając czoło.

Cisza.

„W takim razie" — rozpoczął właściciel obrazu — możemy urządzić małą licytację."

„Dobrze" — powiedział Demetrius prawie bez tchu — „daję tysiąc funtów."

„Wobec tego obraz należy do pana" — zrezygnował Clifton.

„A gotówka?" — zapytał sprzedający.

„Mogę tylko wystawić czek

Noc w paryskich halach

Na placu Chatelet gmachy teatralne toną w ciemności, tylko nad teatrem Sary Bernard jarzy się imie niezapomnianej dotąd wielkiej artystki.

Północ. Sekwana kłębi się w jesiennym przypływie. W świetle czerwono - fioletowych lamp fale lśnią jak łuski. U murowanych brzegów rwącej rzeki ciemnieją półkoliste berlinki, naładowane piaskiem i kamieniami, a wyżej wiszą rozwarte bezzębne paszcze lewarów, jakby zastygłych w znużonem ziewaniu.

Na Cite drzemie mroczna twierdza więzienna Conciergerie, a kąty jej okien zaropione są białemi firaneczkami. Żądni wrażeń turyści przybywają tu szukać cieniów **Camille de Moulina, Marji Antoniny** i węszą przy zardzewiałym nożu gilotyny, który ściął głowę pięknej królowej.

Na tym samym brzegu Sekwany wznosi się gmach Pałacu Sprawiedliwości. Tu wielki tragik francuskiej rewolucji odegrał swój ostatni akt, stąd grzmiał głos **Dantona,** a lud po drugiej stronie Sekwany chwytał każde słowo, które Danton teatralnym gestem ciskał raczej ludowi, niż sędziom rewolucyjnego trybunału: — „Imię moje wejdzie do panteonu dziejów!"...

Każdy kamień jest tu kartą historji; księga leży otwarta i pismo jej dotąd wyraźne, niezatarte.

Znajdujemy się w starym Paryżu — w dzielnicy Łacińskiej. **Villon** tułał się tu pijany po wąskich uliczkach, a pięćset lat później Villon naszego wieku, **Sergej Jesenin,** w tych samych uliczkach warcholił po pijanemu i rugał, wyzywając od psiej maci... Tu przybył **Mickiewicz** dyliżansem pocztowym aż z Drezna, Heine pisał swą pieśń przekleństwa i bezdomny **Norwid,** jak niezrozumiany prorok na wygnaniu, włóczył się z żebrakami Łacińskiej dzielnicy do hal.

Pył stuleci jest tu strzeżony i troskliwie konserwowany. Na każdym niemal domu znaleźć można tablicę z napisem, rozpoczynającym się od słów: „Tu mieszkał" i t. d. Na miejsce zapadających się domów stają wielopiętrowe gmachy — połyskujące sztuczne zęby wśród spróchniałych korzeni.

Wieczorem jarzą się tu neonowe światła kawiarnianych szyldów i wielobarwne pasma padają na nagie ruiny murów rzymskiej łaźni, która stoi jak ogromna mumja w samem sercu gwarnego Quartier Latin.

Na szynach tramwajowych bulwaru St. Michel niespodzianie po północy nadbiegają z szumem długie pociągi towarowe, wiozące żywność do hal, a obok toczą się zaprzężone w konie starodawne dwukołowe, wysokie wozy, naładowane stosami warzyw, kwiatów i owoców.

Hale — olbrzymie, ciemne dworce z zamglonemi lampami. Jak uklękłe, garbem sterczące wielbłądy, pociągi towarowe i naładowane auta tłoczą się wokoło hal. Na trotuarach leżą ludzie skuleni na łachmanach, wkopani w stęchłą pomiętą słomę. Wyglądają tylko postrzępione buty, które czasem porusza się i znów martwieją w zeruchu. Noc w kałdunie Paryża.

Deszcz zerwał się i gęstym gołębim krokiem rozsypał po szklanych dachach hal. Wiatr, Powiewają łachmany śpiących włóczęgów. Pojedyńczo wynurzają się twarze, obrośnięte, zgniecione, o czerwonych powiekach i sinych wargach pijaka — „clochard". Ludzie bezdomni — bezkorzenne pnie. Życie ich — to wieczna mięszanina dnia i nocy, krwi i czerwonego wina. Posłanie — twardy trotuar. Ludzie odpadki, które niczego nie żądają dla siebie, nie stawiają oporu. Gnieżdżą się w halach, liżą kroki tęgich, tłuszczem obrosłych handlarzy i zbierają odpadki, jak bożą mannę.

Nie przybyli tu z obcych stron ci wszyscy, którzy leżą oto zanurzeni w gnijącej słomie. — Bezdomność należy do przywilejów urodzonych Francuzów. Cudzoziemcy nie mają prawa spać na schodkach kolei podziemnej i u drzwi magazynów hal. Cudzoziemcy nie mają prawa do ubóstwa i bezdomności.

Hale budzą się. Zapłonęły lampy. Jak miękkie zasłony rozsuwa się mrok. Piersiste kobiety w lśniących fartuchach, barczyści mężczyźni z opasanemi brzuchami uwijają się przy skrzyniach i autach. Wzmaga się stuk i gwar. Jeden za drugim budzą się pawilony, otwierają sklepy i kałdun Paryża ożywia się, huczy we wszystkich arterjach.

Najpierw wyrasta zielenizna. Ocieka jeszcze soczystością tłustej ziemi, tchnie wsią. Jak trzepocące motyle tłoczą się w ciasnych koszach skrzydlate liście sałaty. Wznoszą się wysokie równe bloki młodej cebulki, złotej marchwi, ziemniaków i kapusty. Jak zgilotynowane głowy w białych, kędzierzawych perukach stłoczone są w skrzyniach olbrzymie kalafiory. Gorącem słońcem pachną pomarańcze i ciężkie gałęzie bananów — tysiące, tysiące ton. Gęstą mgłą kłębi się zapach jarzyn, owoców i wypełnia powietrze ciężkiem nasyceniem.

Czterysta ton mięsa zje jutro Paryż. Poćwiartowane konie, cielęta i wieprze. Mięso paruje jeszcze i ocieka żywą krwią. W pawilonach u stołów rozlega się stuk i trzask. Kości trzeszcza pod toporami. Połacie mięsa, gęsto obrosłe tłuszczem, rzędami wiszą w chłodnych garderobach". Na stołkach, obitych blachą, leżą wątroby, płuca i głowy o wybałuszonych, szklistych oczach.

W białym, pod szyję zapiętym kitlu przechadza się między rozwieszonemi połciami mięsa niski, skulony mężczyzna. Co chwilę podnosi do kwadratowych binokli małe, okrągłe szkiełko, oprawione w kościaną rączkę. Na nosie zjawia się grymas i dwóch wysokich drabów szybko zdejmuje zepsute, nieświeże mięso.

Kwakanie, gęganie. Z wąskich szczelin skrzyń wyłażą dzioby gęsi, kaczek, kur, korale indyków. Kupami leżą zarżnięte gołębie i barwne ptactwo.

Z dalekich. cichych wsi, z drzemiących stawów i gęstwin leśnych zwieziono dwieście tysięcy kilo drobiu — na jeden obiad dla wybrańców i uprzywilejowanych...

W wielkich kadziach i na stołach leżą różnobarwne ryby — w powietrzu czuć śliski szlam. Sto tysięcy kilo ryb ściągnęli rybacy ze stawów, rzek i mórz. W kadziach nie ustaje plusk, a na stołach — niemy szept usypiających ryb.

Sto tysięcy kilo czarnych krabów, szarych ślimaków i czerwonych, karbowanych raków. Czterdzieści tysięcy kilo jaj i masła, sto tysięcy kilo serów pochłonie jutro Paryż. Z wysokich skrzyń unosi się zapach „Camembert", zalatujący wonią obory.

Pękła w halach noc wielobarwna. Stosami leżą kwiaty — czerwone tulipany, białe georginie — bogactwo barw oślepia i oszałamia. Zlewają się zapachy. Rośnie gwar. Ze wszystkich stron przybywają ludzie na wozach i autach — dostawcy sześciomiljonowego Paryża.

W kawiarniach i restauracjach coraz tłoczniej. Półkoliste kontuary oblepione są ludźmi. Kelnerzy z zakasanemi rękawami szybko płukają szklanki i podają kolorowe napoje. Przy stolikach chlupie się cebulową zupę — tradycyjną potrawę paryskich hal.

W knajpie „Au pere tranquille", zalanej niebieskiem światłem, miauczą hawajskie gitary i nagle dziewczęta o wąskich, opasanych biodrach tulą się do wystraszonych cudzoziemców.

Noc pękła nad Paryżem — błękit i czerwień. W porannym odpływie spieszą od hal ostatnie naładowane wozy i w potokach rozpływają się po mieście.

Hale pustoszeją, jak zapadłe, głuche dworce. Razem z wychudłatemi psami szperają bezdomni w obfitych stosach śmieci i odpadków. Wielkie składy opustoszały. Skrzypią zamykane bramy. Paryż jest zaopatrzony w żywność na cały dzień.

Świt budzi się znużony. Nad miastem wiszą, strzępy chmur, jak barwne łachmany bezdomnych, którzy ziewając, podnoszą się z kamiennych schodków „metra". Twarze pomarszczone i żółte, zwiędłe z cuchnącego gorąca, które bije z podziemnych korytarzy. Ruszają pierwsze pociągi podziemnej kolei. Dzień.

S. L. Schneiderman

Tajny język włóczęgów

Co oznaczają znaki na naszych murach i płotach

Nietylko dyplomaci i mężowie stanu korespondują przy pomocy szyfru. Jest jeszcze drugie, bardzo liczne, międzynarodowe stowarzyszenie. którego członkowie porozumiewają się tajnemi znakami — szyfrem, niedostępnym dla szerszego ogółu. Tem, jedynem w swoim rodzaju towarzystwem są włóczędzy, żebracy, cyganie i przestępcy. W przeciwieństwie do szyfru dyplomatów, bardzo złożonego i dwuznacznego, szyfr włóczęgów nie ma w sobie nic z dwuznaczności. Jest tak prosty — jak rzeczy, które tłumaczy, praktyczny, bez zbytnich tajemnic, dostepny dla każdego, który umie szukać i umie go odczytać.

Prof. Streicher z Wiednia, poświęcił dużo pracy i studjów tym międzynarodowym znakom, któremi posługują się żebracy i przestępcy wszystkich krajów, cudownie się rozumiejąc nawet wtedy, gdy jeden nie zna ani słowa z języka drugiego. Przy pomocy rysunków i umówionych znaków, ogólnych dla wszystkich krajów, robionych na murach, drzwiach kamieniach i słupach przydrożnych udzielają sobie ci ludzie rad, ostrzeżeń i wskazówek.

Jest kilka rodzai tego ciekawego sposobu porozumiewania się. Bardzo rozpowszechnionym i bardzo ważnym sposobem porozumiewania się w tym świecie, są znaki dźwiękowe, a mianowicie **pukanie.** Ten sposób używany jest przez więźniów, którzy porozumiewają się między sobą, stukając w dzielace ich ściany.

Duże znaczenie ma również „mowa" przy pomocy palców obu rąk, przypominająca język głuchoniemych. Zdarza się również często w tym świecie okrutny znak — **piętno.** Zdarzają się bowiem wśród nich prowokatorzy: chcąc takiego ukarać i równocześnie ostrzec przed nim innych, wypalają mu na ciele odpowiedni — umówiony znak.

Jest cała literatura słynnych kryminologów co do pochodzenia tego języka. Nietylko zresztą włóczędzy i przestępcy porozumiewają się w ten sposób. Policja w niektórych krajach np. w Anglji i Niemczech używa tego środka w wypadku patrolowania prowincji, kiedy jakiś posterunek patrolujący, chce zostawić wskazówki następnemu posterunkowi.

Dawniej prawie zawsze każdy dokument podróżny wydawany przez państwo zawierał jakieś sekretne znaki. We Francji np. mała róża, prawie niewidoczna, ukryta w rysunku w prawym górnym rogu dokumentu oznaczała, że oddawca godny jest zaufania. Jeżeli chodziło o osobę podejrzaną, to przed i po nazwisku robiono delikatnie kilka kresek, które go „referowały".

Z rozwojem telegrafu, telefonu i radja ten tajny język stracił dużo ze swej doniosłości dla administracji. Dla włóczęgów nie stracił on jednak nic na znaczeniu — pozostaje dla nich nadal potrzebny i międzynarodowym.

Oto kilka przykładów:


Nic tu nie znajdziecie. Mieszkańcy ubodzy.


Tu dają pieniądze.


Domagać się twardo. Ludzie bojaźliwi.


Uwaga! Typ brutalny!


Kobieta sama. Wymagalna! Pilnuj się!


Dają wzamian za pracę


Dają, jeżeli jesteś kaleką


Uwaga! Niebezpieczeństwo!

— tłumaczył się Demetrius — „ale dostarczę panu wszelkich potrzebnych referencyj." To mówiąc, wyjął portfel i pokazał im swoje dowody.

„George" — powiedział Clifton, zwracając się do posiadacza obrazu — możesz bez obawy przyjąć czek od pana Demetriusa."

Młodzieniec skinął głową na znak zgody." Przed wypisaniem czeku należałoby oblać „kupno" — dodał Clifton.

Demetrius pobiegł zamówić napoje. Był bardzo zadowolony. Zrobił świetny interes. Obraz wart był znacznie więcej, niż za niego zapłacił. Nie miał jeszcze w swojej kolekcji tak pięknego okazu. Przy winie obaj jegomoście okazywali wielkie ożywienie. „Zdrowie pana Demetriusa" — zawołał George. „Za pomyślność Grecji" — dodał pan z goździkiem. „Za wasze, panowie — wzniósł toast Demetrius.

Gdy już wypili, Demetrius wyjął książeczkę czekową i zamierzał wypisać blankiet, gdy wzrok jego padł na obraz, leżący na stole o kilka cali od niego. Przenikliwe spojrzenie Greka momentalnie wykryło oszustwo. Obraz, który teraz leżał przed nim był dobrą kopią, wartości najwyżej 5 funtów. Demetrius zbyt dobrze znał się na obrazach, by nie rozpoznać imitacji od jednego rzutu oka. Mimo to zwrócił się do kupca z zapytaniem: „Czy nie sprawi to panu różnicy, jeśli wystawię czek na bank grecki?"

„Oczywiście, że nie. Od pana przyjąłbym nawet asygnatę na bank chiński" — powiedział Clifton.

„Cóż to znaczy" — tłumaczył mu Clifton — czy nie widzisz cyfry. Tysiączka stoi jak wół."

George musiał mu przyznać rację. Demetrius wypił resztę wina, uścisnął dłoń swych nowych znajomych i opuścił restaurację ze świeżo nabytem płótnem pod pachą. Śmiejąc się w duchu spieszył do hotelu. Zdobył dobrą imitację obrazu wartości conajmniej 5 funtów i wzamian dał tysiąc płatnych w banku greckim. Ale w miejscu, gdzie powinien był wypisać liczbę literami, znajdowało się zlecenie napisane po grecku: „Okaziciel jest oszustem, **odesłać go do wszystkich djabłów.**"

Tłum. A. H.

Bohate

opracował Karol Ford podług Henry Dorians'a

Dramat radjowy w 3 częściach

OSOBY RADJOSŁUCHOWISKA:

Speaker
Armand Godefroy
Gracja Godefroy
Hrabina de Cerneuil
Hrabia de Cerneuil
Stary wuj
Doktór Leroux
Lucjan
Zuzanna
Filip
Speaker radjostacji Lecourbe-Convention
Goście
Speaker-reporter.

Część pierwsza

Kulisy dźwiękowe: słychac „Marsz Weselny" Mendelssohna, wykonany na organach. Potem, podczas wstępu, wygłaszanego przez speakera i w czasie całej pierwszej części zdaleka winny dochodzić echa muzyki tanecznej, przyciszonej, ale jednak dość wyraźnej, by wprowadzić odpowiedni nastrój.

SPEAKER: Jest cudny wieczór lipcowy. Hrabia i hrabina de Cerneuil obchodzą dzisiaj hucznie i wesoło w swojej posiadłości w Saint-Germain ślub jedynej córki, hrabianki Gracji, ze słynnym lotnikiem, kapitanem Armandem Godefroy. Pałac i park toną w powodzi różnokolorowych świateł. Widok jest zaiste wspaniały. Goście spacerują, tańczą i rozmawiają. W tłumie znaleźć można licznych oficerów-lotników w nieskazitelnych mundurach. Przy dźwiękach kilku orkiestr tańczą goście w salonach, na tarasach... Kilka par wymknęło się z ogólnej ciżby i goni się ze śmiechem po całym parku. Zbliżają się do nas. Posłuchajmy ich...z z z zzz

GŁOS MĘSKI: Hallo! Filipie!... Zuzanno!... Magdo!... Chodźcie tędy! Zrobiłem sensacyjne odkrycie! Czarujący kącik! Chodźcie!

(Słychać niewyraźne hałasy, poczem coraz bliżej wybuchy śmiechu).

INNY GŁOS MĘSKI: Jak tutaj jest cudownie! Co za idealny spokój! Można pomyśleć, że pałac znajduje się o kilka mil stąd!

PIERWSZY GŁOS MĘSKI: Z pewnością nie pogardzicie temi oto fotelami wiejskiemi, prawda? Siadajcie, moi państwo!

GŁOS KOBIECY: O, nie! Zupełnie nie jestem zmęczona!

INNY GŁOS KOBIECY: Ja także nie. Wolę zresztą potańczyć.

TRZECI GŁOS KOBIECY: Naturalnie! Co to za pomysł, żeby się zaszyć w tym kącie! Gracja nie wybaczyłaby nam tego.

GŁOS KOBIECY: Oczywiście! Jak tu duszno! Chodźmy stąd, Andrzeju!

GŁOS MĘSKI: Co takiego? Te panie nie są zmęczone! Silna jest zaiste ta płeć, zwana słabą! Ale co to, to nic, moja droga, Andrzej tu musi zostać! Z pewnością woli rozkoszować się przez chwilę chłodem i spokojem pod temi wiekuistemi drzewami. (Śmiechy).

GŁOS KOBIECY: Patrzcie, jakaś książka! (czyta) „*Bohaterowie Przestworzy*"... Oho! Jest nawet dedykacja: „*Najsławniejszemu z nich — autor*". Co to może znaczyć?

GŁOS MĘSKI: Aha! Już wiem! Tu może być mowa tylko o Armandzie. Mam wrażenie, że jesteśmy jakby na terytorjum prywatnem. Ten kącik, to poprostu gniazdko zakochanych. W tym wypadku: Gracji i Armanda.

GŁOS KOBIECY: Tembardziej powinniśmy stąd pójść.

GŁOS MĘSKI: Tralala! Dziś wieczorem miejsce należy do pierwszego okupanta. My tutaj zostaniemy!

GŁOS KOBIECY: Chcecie tu się przespać, czy co? Ja uciekam. Zresztą, Lucjan szuka mnie napewno po wszystkich kątach...

GŁOS MĘSKI: Lucjan jeszcze wogóle nie przyszedł.

GŁOS KOBIECY: Skąd ty wiesz?

GŁOS MĘSKI: Gdyby tu był, jużbyśmy go widzieli. Przecież on znów nie jest taki maleńki!

INNY GŁOS MĘSKI: Przestańcie się kłócić, bo Lucjan właśnie nadchodzi. O, tam, widzicie? Szuka nas z pewnością *(wołając)*. Hej, Lucjanie! Lucjanie!... Nie widzi nas. *(wołając)* Hallo! Tutaj jesteśmy! Tędy! O tak!... Ale na miły Bóg, cóż to za strój! Wybiera się w podróż, czy co? To też jest pomysł, aby z walizą w ręku spacerować po ogrodzie w dzień wesela!

LUCJAN (zdaleka): Aha! Wy tutaj jesteście? Zuzanna też? Szukam was od pół godziny! *(blisko)*. Ale co wy do licha robicie w tym zakazanym kącie?

GŁOS MĘSKI: Przemawiamy do księżyca!

GŁOS KOBIECY: Słuchaj, Lucjanie, czy ty się może wybierasz razem z nowożeńcami w podróż poślubną?

LUCJAN: Czy to moja waliza tak pobudza wasz dowcip?

GŁOS MĘSKI: Musisz przyznać, mój drogi, że nasze zdziwienie jest uzasadnione. W tym parku, o tej porze, we fraku i z walizą w ręku wyglądasz, jak Arsen Lupin we własnej osobie! *(śmiechy).*

LUCJAN: Brawo! Humor tryska! Szampan wydaje się być dobry w tym domu!

GŁOS MĘSKI: Więc, co to ma znaczyć?

LUCJAN: Co?

GŁOS KOBIECY: To!

LUCJAN: Tov (śmiejąc się). To jest pudło z niespodzianką!

GŁOS KOBIECY: Z jaką?

LUCJAN: Boże, co za niecierpliwość!

GŁOS KOBIECY: Jaki on jest denerwujący! Powiedz już nareszcie!

LUCJAN: Zróbmy małe głosowanie: natychmiast... czy potem?

KILKA GŁOSÓW RAZEM: Natychmiast! Zaraz! Natychmiast!

LUCJAN: Miałem dla was miłą niespodziankę, ale skoro nie chcecie, to trudno! Macie tu: patrzcie.

KILKA GŁOSÓW: Co takiego! Aparat radjowy! Co to za dziki pomysł?

GŁOS MĘSKI: Nie, Lucjanie, daję ci słowo, że przesadzasz! Aparat radjowy! Zupełnie, jakbyśmy nie mieli tutaj dosyć muzyki!

GŁOS KOBIECY: Ja już wiem, o co mu idzie!

GŁOE MĘSKI: Ona już wie! Tylko kobiety potrafią tak szybko myśleć, niema jak kobieca intuicja, mój drogi!

TEN SAM GŁOS KOBIECY: Wystarczy wiedzieć, że Radio-Enzet transmituje dziś premjerę „Marata" z Komedji Francuskiej. Założę się, że Lucjan chce nam dać posłuchać tego nowego dramatu o Rewolucji.

INNY GŁOS KOBIECY: Jeśli tak, to mam coś lepszego. Radio-Titus daje dziś transmisję z Opery. Grają „Sen Nocy Letniej" — i w dodatku z Szaljapinem! Skoro już aparat jest, skorzystajmy z okazji.

LUCJAN: Bardzo mi przykro, ale obie panie są w błędzie. Dosyć często, chwała Bogu, możemy słuchać tych pięknych wyczynów lirycznych i dramatycznych i zapewniam was, moi mili, że nie poto dźwigałem aparat w takie miejsce i o tej porze! Chcę wam zaofiarować coś mniej banalnego, coś nowego, jedynego i sensacyjnego!

KILKA GŁOSÓW: Oho!! Oho!!

LUCJAN: Poprostu będziemy „łapać" Le Bourget. Przygotowuje się tam zdarzenie o najwyższem znaczeniu!

GŁOS MĘSKI: Co to? Czyżby znów Lindbergh przeleciał Atlantyk?

LUCJAN: Tym razem nie idzie o żaden przylot, ale wręcz przeciwnie o odlot, o odlot tyle już razy odkładany. No, co? Jeszcze się nie domyślacie?

GŁOS MĘSKI: Ależ to napewno start Międzynarodowego Challenge'u Paryż — Nowy Jork!

LUCJAN: Właśnie. Już od sześciu tygodni lotnicy zagraniczni byli naszymi gośćmi i zaczynali się niecierpliwić. I właśnie dzisiaj są warunki atmosferyczne, na jake tak długo wszyscy czekali. Powzięto decyzję w ciągu jednej chwili w Bourget. O godzinie osiemnastej zakomunikowano nam w ministerstwie oficjalnie tę nowinę. Jednocześnie dowiedziałem się, że odlot będzie nadawany przez radjo. Resztę już rozumiecie.

GŁOS MĘSKI: Musimy cię więc przeprosić, bo bez ciebie przepuścilibyśmy tak sensacyjną audycję. W pismach wieczornych nie było o tem ani słówka!

LUCJAN: Naturalnie, bo nikt nie przypuszczał, że się tak szybko zdecydują, ale teraz już wychodzą dodatki nadzwyczajne. Resztę robią radjostacje. W dzisiejszych czasach wszystko idzie szybko! W ciągu kilku minut Paryż, Francja i cała Europa wiedzieć będzie co się święci w Le Bourget.

GŁOS MĘSKI: Wyobrażam sobie, jak teraz jest już ciasno na szosie Flandryjskiej!

LUCJAN: Gdyby nie ślub Armanda, my także bylibyśmy w drodze do portu lotniczego.

GŁOS MĘSKI: Jaka rozgłośnia nadaje odlot?

LUCJAN: Nadaje Radio - Lecourbe-Convention, a transmitują liczne stacje francuskie i zagraniczne, ponieważ impreza ta ma znaczenie ogólnoświatowe.

GŁOS KOBIECY: Jakie państwa ubiegają się o puhar?

LUCJAN: Do Challenge'u stają cztery państwa: Francja, Anglja, Niemcy i Italja. Warunki lotu są następujące: zawodnicy muszą startować na jednopłatowcach dwumotorowych. Załoga musi się składać z trzech ludzi. Aparat radjowy nadawczy i odbiorczy jest obowiązkowy. W ten sposób będziemy mogli śledzić lot każdego zawodnika z wielką dokładnością! Czekają nas liczne emocje!

GŁOS KOBIECY: A kto startuje w kolorach francuskich?

LUCJAN: Sirieux oczywiście! Kapitan Sirieux! Nasz największy as! Towarzyszą mu Gerbault i Drouet, pierwszy jako radjotelegrafista, drugi jako mechanik. Jak widzicie, taka załoga potrafi dolecieć nietylko do Nowego Jorku, ale nawet do San Francisco, jeżeli zajdzie potrzeba.

GŁOS MĘSKI: Musisz dodać, że załogi zagraniczne nie ustępują wcale naszej... Każde państwo wydelegowało swoich najlepszych ludzi.

LUCJAN: Właśnie chciałem to powiedzieć. To jest przecież zupełnie zrozumiałe! Toteż „Old-England" prowadzić będzie Baldwin Stanley we własnej osobie, na „Civita - Vecchia" startuje rekordzista Umberto Bianchini, a na „Stadt - Berlin" rusza sam Konrad von Mecklenburg! Walka będzie ciężka i zacięta. Siedem tysięcy kilometrów do przebycia za jednym zamachem!... Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jakich niesłychanych zalet wymaga od zawodników podobne przedsięwzięcie? Trzeba być przygotowanych na wszystko.

W tem właśnie nasz Sirieux jest niepokonany. To jest człowiek na właściwem miejscu, wytrwały i odważny. Jest zresztą podobny do Armanda, jak brat. Oni są identyczni, zarówno moralnie, jak nawet i fizycznie!

GŁOS MĘSKI: Ale Lucjanie, mam wrażenie, że już czas nastawić aparat.

GŁOS KOBIECY: W takim razie: żegnam was.

LUCJAN: Cooo?

TEN SAM GŁOS KOBIECY: Nie zależy mi na tej audycji radjowej. Byłam kiedyś sama w Le Bourget podczas podobnego odlotu i przysięgłam sobie, że więcej nie dam się namówić. Zbyt łatwo przejmuję się wszystkiem. Na samą myśl o tem, już dreszcze mnie przechodzą.

INNY GŁOS KOBIECY: Magda ma rację; mam wrażenie, że wszystkie się z nią zgadzamy, nieprawdaż?

KILKA GŁOSÓW KOBIECYCH: — Tak, tak... Naturalnie!...

GŁOS KOBIECY: A więc, moi panowie, zostawiamy was odlotom transatlantyckim, a same idziemy prozaicznie tańczyć...

GŁOS MĘSKI: Zaraz, chwileczkę, ja idę z wami...

LUCJAN (zdenerwowany): Pan także?!... Cóż to za dzieci, naprawdę! Czy wy wszyscy nie rozumiecie bohaterstwa tych ludzi? Czy nie odczuwacie wspaniałości tego wyczynu? Zbyt rzadkie są takie podniosłe chwile w naszem życiu, byśmy je tak lekceważąco traktowali!...

GŁOS KOBIECY (śmiejąc się): Mój Boże, co za wymowa! Jak on porywa! Ma stanowczo gorączkę!

GŁOS MĘSKI: ...gorączkę powietrzną!

LUCJAN: Idźcie już tańczyć, ja was nie zatrzymuję!

KILKA GŁOSÓW: Ależ nie, Lucjanie!... Żartujesz chyba!... Wszyscy zostajemy.

LUCJAN: Naprawdę?

GŁOSY: Tak... tak...

LUCJAN: W takim razie zaczynamy. Już jest najwyższy czas. O, już mam Radio Lacourbe-Convention...

SPEAKER (głos z głośnika): „...z którego wynika, że dyktator Honduraz Hojas został uwięziony. Pismo wyraża nadzieję, że ten energiczny krok zapewni na dłuższy czas spokój w tej części Ameryki Środkowej. — — — Hallo! Hallo! Agencja Fourcade donosi nam, że ostatnie przygotowania do Międzynarodowego Challenge'u Paryż — Nowy Jork dobiegają końca. Tłum, zebrany na lotnisku w Le Bourget, obliczają już na 30.000 osób. Na trybunach zasiada Minister Lotnictwa we własnej osobie w otoczeniu ambasadorów państw biorących udział w tej imprezie, dotąd jedynej w swoim rodzaju. Zarządzenia policyjne o wielkiem znaczeniu zostały już wydane, celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków na lotnisku. Dziś wieczorem odbył się w Kasynie Ofice-

---

Słuchowisko powyższe, dotąd nigdzie niedrukowane nadane będzie wkrótce ze studio „Radja Polskiego" w Warszawie.

...rowie przestworzy

rów Lotnictwa wielki bankiet, na którym obecni byli wszyscy uczestnicy raidu. Liczne toasty zostały wzniesione na cześć startujących. Powszechną uwagę zwracała nieobecność naszego bohatera narodowego Sirieux, który został zatrzymany przy łożu chorej żony. Lada chwila ma przybyć do Bourget i niebawem nastąpi odlot.

GŁOS MĘSKI (cicho): Dobrze, że jesteśmy daleko od pałacu, bo zabawa przeniosłaby się rychło w naszą stronę.

GŁOS KOBIECY: Powinniśmy jednak zawiadomić Armanda. Przecież to wydarzenie z pewnością bardziej go interesuje, niż nas!

GŁOS MĘSKI: Słusznie! Interesuje go to podwójnie: jako lotnika i jako serdecznego przyjaciela kapitana Sirieux. Zresztą Armand brał udział we wszystkich próbach „Paris-Ville", do tego stopnia, że przypuszczano nawet, że Godefroy będzie reprezentował Francję.

GŁOS KOBIECY: Jednem słowem, Gracji się udało...

LUCJAN: Te pogłoski były zupełnie mylne. Armand zdobył już sławę na wielu odcinkach i pragnie teraz tylko odpoczynku i spokoju. A ślub jego, który dzisiaj...

GŁOS MĘSKI (przerywając): No dobrze, ale zawiadamiamy Armanda, czy nie? Jakie jest twoje zdanie, Lucjanie?

LUCJAN: Ja uważam, że możemy jeszcze poczekać. Zawołamy go w ostatniej chwili.

GŁOS MĘSKI: W takim razie słuchajmy dalej.

LUCJAN: Właśnie... Proszę...

SPEAKER (głośnik): Hallo! Hallo! Radio Lecourbe - Convention! (ze wzruszeniem) Agencja Kader donosi nam w tej chwili telefonicznie, że na szosie Flandryjskiej zdarzył się straszny wypadek. Dwa samochody wpadły na siebie z niezwykłą siłą i obydwa zostały doszczętnie rozbite. Wszyscy pasażerowie — 6 osób — zostali ciężko ranni. Wypadek ten, sam w sobie dość banalny, posiada jednak wielkie znaczenie, ponieważ jeden z wozów prowadzony był przez kapitana Sirieux, udającego się wraz z dwoma przyjaciółmi na lotnisko Le Bourget. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala Czerwonego Krzyża. Ten bolesny wypadek wywołał konsternację na lotnisku, gdzie czekano jedynie na przyjazd kapitana Sirieux, aby ustawić samoloty na linji odlotu. Istnieje obawa, że odlot zostanie znów odłożony na termin późniejszy, o ile oczywiście zagraniczni uczestnicy nie postanowią startować bez samolotu francuskiego... Tłum, zebrany na lotnisku, jest niesłychanie podniecony i nie kryje swego rozczarowania. Niektórzy chwytają się kurczowo nadziei, że kapitan Sirieux po opatrunku w szpitalu przybędzie jednak do Bourget. Nadzieja ta jednak jest niestety złudna, ponieważ rany naszego asa okazały się poważniejsze, niż to się w pierwszej chwili wydawało.

Prawdopodobnie Challenge rozgrywany będzie tylko pomiędzy Anglją, Niemcami i Italją. W każdym razie nie omieszkamy powiadomić o wszystkiem naszych szanownych radjosłuchaczy. Tymczasem więc nadajemy dalczy ciąg koncertu symfonicznego...

LUCJAN: Psia krew! (*zamyka aparat*). Koncert symfoniczny odłożymy na kiedyindziej!

GŁOS MĘSKI (wzdychając): Ładnie się to zaczyna!

INNY GŁOS MĘSKI: Biedny Sirieux!

PIERWSZY GŁOS MĘSKI: Czy jeszcze będziemy zwlekać z zawiadomieniem Armanda?

LUCJAN: Nie możemy zwlekać. Idź po niego, Filipie!

GŁOS KOBIECY: Nie, nie i nie! Nie dzisiaj, słyszycie? nie dziś wieczór?

GŁOS MĘSKI: Jakto nie dzisiaj? Pomyśl, że Sirieux jest ciężko ranny i nie daj Boże...

INNY GŁOS KOBIECY: To wszystko stało się z winy Lucjana. Gdyby nie ten przeklęty aparat...

LUCJAN: Oto kobieca logika! Zupełnie, jakby ten aparat był przyczyną katastrofy samochodowej!

GŁOS KOBIECY: Ale przynajmniej nie bylibyśmy o tem wiedzieli dziś wieczór!

GŁOS MĘSKI: Już teraz zapóźno na takie żale. Posłuchajmy lepiej.

(Głośnik. Słychać uwerturę z „Chłopa i poety", po chwili speaker przerywa).

SPEAKER (z głośnika): Przepraszam najmocniej, że znów przerywam, ale wypadki na lotnisku rozwijają się w szalonem tempie. Agencja Fourcade donosi: Mimo poważnego stanu, kapitan Sirieux mógł przyjąć komendanta Umberto Bianchini, wydelegowanego przez kolegów do szpitala Czerwonego Krzyża. Rozmowa dwuch asów była krótka, ale wzruszająca... Lotnik italski zaproponował odłożenie lotu aż do całkowitego powrotu do zdrowia naszego bohatera. Głęboko wzruszony oznakami sympatji Sirieux odmówił, wyrażając życzenie, aby odlot odbył się natychmiast, ponieważ tak pomyślne warunki atmosferyczne mogą nie tak szybko się powtórzyć. Dodał jednak, że zawody nie mogą się odbyć bez udziału Francji, wyrażając jednocześnie życzenie, które odbiło się szalonem echem w Le Bourget. Oświadczył mianowicie, że powierza los samolotu „Paris-Ville" swemu przyjacielowi, kapitanowi Armandowi Godefroy, bohaterowi tylu wspaniałych raidów... W tem miejscu sytuacja komplikuje się niesłychanie dramatycznie. Jak doniosły dzienniki poranne, ślub Armanda Godefroy z panną Gracją de Cerneuil odbył się właśnie dzisiaj. Z tego też względu wydaje się, że życzenie kapitana Sirieux nie będzie mogło być spełnione, tembardziej, że według Agencji Fourcade, która wiadomości tej dotąd nie zdementowała, młodzi małżonkowie udali się już w podróż poślubną i są obecnie w drodze na Daleki Wschód. Od chwili, kiedy tłum dowiedział się o tym śmiałym projekcie, nazwisko Godefroy wyrywa się z tysięcy piersi, jako okrzyk najwyższej nadziei, zanim nowe szczegóły zostaną nam zakomunikowane przez agencję, nadawać będziemy w dalszym ciągu koncert symfoniczny.

GŁOS KOBIECY: Ładnie wpadliśmy!

GŁOS MĘSKI: Musisz przyznać, Lucjanie, że nasza sytuacja zaczyna być wręcz tragiczna.

GŁOS KOBIECY: Armand ma wyjechać dziś na raid transatlantycki!! Oni zupełnie zwarjowali!

GŁOS MĘSKI: Cicho! Cicho! Uspokójcie się, bo ktoś nadchodzi. Jak Boga kocham, Gracja i Armand! Oni idą w naszą stronę. Co za wspaniała para, doprawdy!

GŁOS KOBIECY: Oni nas tu złapią! Uciekajmy prędko! Tędy, tędy!

GŁOS MĘSKI: Zapóźno, już nas usłyszeli.

INNY GŁOS MĘSKI: Spójrzcie, przyśpieszyli kroku. Nie mamy chwili do stracenia. Uciekajmy! Tędy!

KILKA GŁOSÓW: Nie! Nie!... Tędy! Tędy!

GŁOS MĘSKI: Niemożliwe! Już są tutaj, widzieli nas!

ARMAND: Ha! Ha! To wy? Co za radjoci! Czy wy naprawdę wszędzie wozicie ze sobą aparat?

GRACJA (zdziwiona): Zuzanna!... Magda!.. Lucjan!... Joanna!.. Andrzej!.. Piotr!... Arletta!.. Ależ wszyscy są tutaj! Czy to jakieś konspiracyjne zebranie?

ARMAND: Co to? Wszyscy milczą? No, Lucjanie?

LUCJAN (zmieszany): Hm... tak... To skutek niespodzianki... Radość... No, my jesteśmy szczęśliwi, że was tu widzimy...

ARMAND (śmiejąc się): Jesteście szczęśliwi, ale miny macie pogrzebowe! Cóż to, do djaska, czy transmitują dziś tragedję!?

LUCJAN: Niestety... tragedję!..

ARMAND: Mówisz to takim tonem, że doprawdy niepokoisz mnie. Co się tutaj dzieje?!

LUCJAN (nagle): Więc powiem ci: o godzinie osiemnastej oficjalnie podano do wiadomości odlot Challenge'u.

ARMAND: I czemuż mi o tem nic nie mówiliście? Czy myślicie, że mnie to mało interesuje? Dziwię się, że Sirieux nie telefonował! Może nie chciał mi dzisiaj przeszkadzać.

LUCJA' Sirieux nie startuje!

ARMAND: Co takiego?

LUCJAN: Zdarzył się, niestety, idjotyczny wypadek: kolizja samochodów. W rezultacie: sześciu rannych, a między nimi Sirieux.

ARMAND: Ale mam nadzieję, nic poważnego?

LUCJAN: Niestety, Sirieux został natychmiast przewieziony do szpitala Czerwonego Krzyża.

ARMAND: To straszne!.. To straszne! Biedny Sirieux! Gracjo, wybacz, ale muszę natychmiast pojechać do niego. Lucjanie, odlot został odłożony, — prawda?

LUCJAN: Nie! Zawody odbyły się bez udziału Francji... Chyba, że inny pilot zdecyduje się w ostatniej chwili startować w zastępstwie Sirieux.

ARMAND: To nonsens! To niemożliwe! Przecież Sirieux był duszą tej imprezy!

LUCJAN: A jednak Sirieux wyznaczył już zastępcę!... Jest nim sławny pilot!... Od chwili, kiedy wielkie to nazwisko zostało wymówione, entuzjazm publiczności doszedł do zenitu!... Początkowe rozczarowanie ustąpiło miejsca nowej nadziei, aczkolwiek nadzieja ta zdaje się być płonną...

ARMAND: Płonna? Mówże nareszcie po ludzku, Lucjanie!

LUCJAN: Pilot, wyznaczony przez Sirieux nie może tej propozycji przyjąć!

ARMAND: Tak sądzisz? Nie godnyby tego zaszczytu człowiek, który w takiej chwili potrafiłby się wahać!

LUCJA: Może źle się wyraziłem... wyznaczony pilot nic jeszcze o tem nie wie i to jest właśnie najstraszniejsze!...

ARMAND: Najstraszniejsze? Żartujesz, mój drogi! Powiedz mi jego nazwisko, sam do niego pojadę, skoro takie jest życzenie Sirieux!

LUCJAN (bardzo wzruszony): Jego nazwisko!... Chcesz znać jego nazwisko?

ARMAND: Bezwzględnie!

LUCJAN: A więc posłuchaj!

(Szalona wrzawa. Wyraźnie słychać okrzyki: GODE FROY! GODE FROY!)

ARMAND: Boże! Co oni mówią!

GRACJA: Armandzie! Ty! Nie, to niemożliwe! Nieprawdaż, Armandzie? To niemożliwe, ty nie możesz pojechać!!

ARMAND: Moi drodzy przyjaciele.. Wybaczcie mi moje podniecenie i zdenerwowanie... Wszystkie te wiadomości wyprowadziły mnie z równowagi... Muszę pozostać przez kilka chwil tylko z Gracją. Nie oddalajcie się jednak zbytnio...

(Słychać kroki. Krótkie milczenie).

GRACJA: No więc, Armandzie? Co znaczą te wszystkie tajemnice? Błagam cię, nie popełniaj szaleństwa — znajdzie się ktoś inny na twoje miejsce!

ARMAND: Drogie moje dziecko! Rozumiem twoje obawy. Niewymownie jest mi przykro, że muszę cię narazić na podobne katusze, niemniej jednak moje postanowienie jest nieodwołalne. Nie zrobię zawodu ani Sirieux, ani tłumom, które mi ufają!

GRACJA: Jakto? Czy ty mnie nie kochasz, Armandzie? Nie poznaję cię zupełnie! Przecież dopiero przed godziną przysięgałeś, że odtąd żyć będziesz tylko dla mnie!

ARMAND: Gracjo, błagam cię! Po co tę wyrzuty! Czyż nie czujesz sama, że nie zasługuję na nie? Kocham cię bardziej, niż wszystko na świecie. Ale — obowiązek przedewszystkiem!

GRACJA: Obowiązek, czy ambicja?

ARMAND: Gracjo! Gorycz przez ciebie przemawia! Nie ambicja, lecz mój honor wchodzi tutaj w grę! Zdobyłem może kilka laurów, ale nie jestem niemi zaślepiony! Wzywają mnie — ja staję do apelu. Wiesz doskonale, jak bardzo pomagałem biednemu Sirjeux w czasie przygotowań... Czyniłem to całem sercem. Bądź przekonana, że jedynie dzięki temu przypada mi zaszczyt zastępowania go!... Są więc tylko dwie alternatywy: albo wystartuję, albo spadnie na mnie cała odpowiedzialność za wycofanie się Francji z zawodów. Zdecyduj sama — — —

GRACJA: (po krótkiem milczeniu): To prawda. Masz rację, Armandzie, niestety masz rację. Wybacz mi. Tak, musisz wyjechać!

ARMAND: Gracjo!... Nie wiem, jak ci dziękować!

GRACJA (jakby do siebie): Tak.. właśnie... wyjedziemy!...

ARMAND (w roztargnieniu): Tak!.. *(spostrzegając się):* Co takiego? Co ty mówisz?

GRACJA (stanowczo): Powiedziałam: wyjedziemy. Jadę z tobą.

ARMAND: Nie rozumiem... Czy jedziesz ze mną na lotnisko?

GRACJA: Nie, startuję z tobą! Czy to niedość jasne? Nie dokonasz tego lotu bezemnie!

ARMAND: Ależ żartujesz, moja droga! Nie traćmy drogiego czasu na takie dyskusje. Pozwól, że zakomunikuję telefonicznie swoje przybycie do Bourget.

GRACJA: Armandzie, moje postanowienie jest niezłomne!

ARMAND: Ależ, Gracjo! Pomyśl tylko! To przecież niemożliwe!

GRACJA: Zadam ci tylko jedno pytanie, Armandzie. Czy pozwolisz?

ARMAND: Proszę cię.

GRACJA: Czy jesteś przekonany, że dolecisz do Nowego Jorku?

ARMAND: Oczywiście!... To jest... mam nadzieję! Bo przecież nikt nie może mieć pewności. W każdym razie będę się starał.

GRACJA: A więc — istnieje niepewność! Posłuchaj mnie. Widzę dwie ewentualności: albo próba się uda i wtedy będę szczęśliwa, mogąc rozkoszować się zwycięstwem przy twoim boku, albo też

ARMAND: Ależ, Gracjo!... Czy ty przypuszczasz, że...

GRACJA: A tak! Widzisz sam, że w OBU wypadkach musimy być razem! Cóż poczęłabym bez ciebie?!

ARMAND: Czy naprawdę chcesz....

GRACJA: Żądam!... A dziś szczególnie nie powinieneś mi niczego odmawiać!

(Dalszy ciąg w numerze następnym „Panoramy")

Vistra, Wollstra i Zellstra

Oszczędność dyktuje modę... — Niemieckie eksperymenty autarkiczne

Niemiecki Instytut Mody urządził niedawno przyjęcie dla prasy. Dziennikarze dowiedzieli się tam, że należy podjąć w prasie propagandę, ażeby kobiety nie nosiły odtąd sukien powłoczystych i z falbanami, a jedynie obcisłe i bez żadnych dodatków. Kobieta niemiecka nie powinna marnować materjału. Zadaniem żurnali mód jest wykazać, że suknie skromne, obcisłe i bez falban czynią sylwetkę smukłą i zgrabną.

Mówiono tam również o modzie dla mężczyzn. Przewodniczący instytutu wygłosił dłuższe przemówienie, w którem starał się wykazać, jak niewygodnym jest dzisiejszy strój mężczyzn. Każdy przeciętnie dostatnio ubrany mężczyzna dźwiga na sobie 4 funty ubrania i bielizny. Płaszcz zimowy waży przeciętnie ponad 1000 gramów. Tak dalej być nie może! Płaszcz zimowy winien w przyszłości ważyć niewięcej jak 800 gramów. Dowiedzieli się tam ponadto zebrani, że ubranie dotychczasowe — grube jest brzydkie, nie odpowiada już modzie angielskiej i że... szkodzi zdrowiu.

Powoli reformatorzy ci dogadali się do sedna sprawy, do faktycznej przyczyny tej krucjaty przeciwko dotychczasowej modzie, a mianowicie: niemieccy chemicy wynaleźli ostatnio (brak surowców) nowy sposób wyrabiania materjałów z vistry i wollstry. Chodzi o to, ażeby dostosować modę do tych nowych materjałów. Ażeby te nowości udostępnić i spopularyzować należy wszcząć odpowiednią propagandę. Toteż niemiecki instytut mody zorganizował w miesiącu wrześniu szereg pokazów — wystaw we wszystkich miastach Niemiec.

Sprzedawcy w wielkich domach towarowych i składach, przekonywują, jak tylko mogą klientów, że materjały z vistry i wollstry nie ustępują w niczem... najlepszym materjałom angielskim. Cena? Może trochę za wysoka, ale zato jakość towaru bajeczna.

Wollstra i vistra są to surogaty (ersatze) wełny i bawełny, otrzymywane na drodze chemicznej. Sposób ich otrzymania jest podobny do sposobów, jakie stosujemy przy fabrykacji sztucznego jedwabiu. **Najważniejszym surowcem do uzyskania tego materjału jest drzewo.** Vistrę otrzymuje się tylko z drzewa, wollstrę zaś z drzewa i starych gałganów. Do fabrykacji sztucznego jedwabiu, pomimo 25-cio letniego doświadczenia, potrzebny jest nadal ściśle określony gatunek drzewa, przeważnie drzewa szwedzkiego i kanadyjskiego. Niemiecki przemysł sprowadzał to drzewo stale z zagranicy. Do fabrykacji vistry i wollstry przydałby się też specjalny gatunek drzewa. Ponieważ jednak Niemcy nie chcą importować drzewa, więc wyrabia się vistrę i wollstrę z z drzewa krajowego. **Rezultat? kiepski materjał.**

Początkowo materjał wygląda nawet wcale dobrze, i trudno go odróżnić od materjałów prawdziwych. Poznajemy się na jego wartości dopiero po kilku tygodniach noszenia. Połysk znika, wygląda to bardzo niepokaźnie, mnie się i szybko się zużywa. Jak długo nie widzi deszczu, to jeszcze półbiedy, ale gdy ubranie takie zmoknie, to staje się sztywne, poszczególne włókna gniją i ubranie się rozlatuje.

Niewątpliwie, — jest to dziecięca choroba tego nowego materjału. Również sztuczny jedwab w swym pierwszym okresie miął się, sztywniał i nie można go było prać — a dziś jest już artykułem pełnowartościowym. Z pewnością za 10 czy 15 lat będziemy wyrabiali już sztuczną wełnę i bawełnę w dobrym gatunku. Ale Niemcy nie czekają na to i każą ludziom nosić fabrykaty jeszcze dalekie od doskonałości.

Gdyby ta lichota była przynajmniej tania! Jedwab sztuczny jest dużo tańszy od prawdziwego. Tymczasem za przędzę z vistry lub wollstry płaci się obecnie 30 do 40 procent drożej, aniżeli za przędzę zagraniczną. Odpowiednie czynniki zapewniają, że w niedługim czasie ceny spadną.

Tak, surogaty, jak w r. 1916. Propaganda olbrzymia. Dyrektorzy, instruktorzy jeżdżą po całym kraju i wygłaszają „gospodarcze" referaty. Radjo „objaśnia", przemilczając tylko tę „drobnostkę", że te surogaty pokrywają zaledwie 14 procent zapotrzebowania niemieckiej ludności.

Oprócz vistry i wollstry mają Niemcy do zaofiarowania i uszczęśliwienia ludzi jeszcze trzeci ersatz włókienniczy — **zellstra.** Wyrabia się tę zellstrę z papieru. Z zellstry robi się chusteczki, serwetki itp. W Berlinie mówią o tym nowym materjale: **po użyciu — wyrzucić!**

K. JURKIEWICZ.

Co można zobaczyć w brodzie Mojżesza?

Prasa codzienna doniosła o niezwykłem odkryciu pewnego włoskiego księdza. Ksiądz ten wpatrując się w znany posąg Michała Anioła, przedstawiający Mojżesza, dopatrzył się w kędziorach jego brody portretu papieża Juljusza II i autoportretu artysty.

Spostrzeżenie swe oparł ów ksiądz nietylko na subjektywnej obserwacji, która łatwo może doprowadzić do złudzenia, ale co więcej utrwalił w stosownem oświetleniu na kliszy ten fragment brody, w którym pozornie dowolnie spływające kędziory tworzą zarysy głowy Juljusza II i artysty.

Dziwnem jest, że ten pomysłowy żart wielkiego człowieka Odrodzenia Włoskiego nie został spostrzeżony przez tyle pokoleń krytyków i estetów. Przecież posąg Mojżesza należy do tych dzieł sztuki, o których się tyle mówiło i pisało w ciągu ostatnich czterech stuleci!

Co mówią gwiazdy?

Horoskopy na najbliższy tydzień

Najbliższy tydzień zapowiada się naogół pomyślnie. Jest to wpływ w pierwszym rzędzie Skorpiona, który znajduje się na horyzoncie po stronie wschodniej.

Również urodzonych w ciągu bieżącego tygodnia oczekuje naogół pomyślny rok. Nie należy spodziewać się żadnych gwałtownych i niespodziewanych zajść, jak większej wygranej na loterji, lub znacznego spadku — jednak życie ułoży się swym normalnym, spokojnym torem.

Do robienia zakupów nadaje się najlepiej — **środa i sobota.**

Do tranzakcyj sprzedażnych — **czwartek i piątek.**

Do rozpoczęcia wszelkiego rodzaju nowych przedsięwzięć -- **niedziela i czwartek.**

Do sportu i gier — **czwartek, piątek i sobota.**

Niedziela, 4 listopada.

Dla urodzonych w dniu dzisiejszym przedstawia się najbliższy rok niezwykle pomyślnie. Okres powodzenia będzie dotyczyć zarówno spraw finansowych, jak i erotycznych Jeżeli urodzeni w dniu dzisiejszym nie mają jeszcze skończonych lat 20, — powodzenie ich w ciągu najbliższego roku będzie wprost nadzwyczajne, zwłaszcza w studjach.

Poniedziałek, 5 listopada.

Urodzeni w dniu dzisiejszym mogą spodziewać się nieznacznego pogorszenia się sytuacji materjalnej. — Urodzeni w dniu 5 listopada odznaczają się niezwykle intensywnym trybem życia.

Wtorek, 6 listopada.

Ostrzega się urodzonych w dniu dzisiejszym przed graniem w karty, albowiem przyniesie im to nieszczęście. Natomiast wszelkie inne przedsięwzięcia finansowe będą miały dodatni rezultat. Do kwietnia 1936 zaleca się również nie przeprowadzać żadnych reorganizacyj spraw domowych lub biurowych.

Środa, 7 listopada.

Urodzonych w dniu dzisiejszym oczekuje rok znacznych trudów i wielkich wysiłków w czasie pracy. Finansowo będzie im się naogół powodziło nieźle. Intrygi miłosne zawiązane w ciągu najbliższego roku dopiero po dłuższym okresie czasu zostaną rozwiązane.

Czwartek, 8 listopada.

Układ gwiazd dla urodzonych w dniu dzisiejszym zapowiada nader pomyślny najbliższy rok. Zaleca się nawet ryzykowanie zarówno w sprawach miłosnych i erotycznych, albowiem pomyślny układ gwiazd przyczyni się napewno do pomyślnego finału.

Piątek, 9 listopada.

Rok najbliższy zapowiada się pod względem finansowym szczęśliwie dla urodzonych w dniu dzisiejszym, o ile są oni z powołania artystami, muzykami, aktorami lub pisarzami. Ostrzega się natomiast przed prowadzeniem wszelkiego rodzaju przedsięwzięć finansowych. Również niepomyślnie zapowiada się najbliższy rok pod względem zdrowotnym.

Sobota, 10 listopada.

Beztroski rok oczekuje osoby urodzone w dniu dzisiejszym. Żadne kłopoty finansowe jak i niepowodzenia miłosne nie będą maciły szczęścia urodzonych w dniu dzisiejszym osób.

Nowe książki

Lektura dla „wodniaków"

Brasławszczyzna to uroczy, o dzikiej jeszcze przyrodzie, zakątek naszego kraju. Liczne tamtejsze jeziora, o imponującej wprost powierzchni, jak np. Snudy i Strusto, Dryświaty, Drywiaty i Dzisna, bogato rozwinięta sieć rzeczna, duże lasy oraz piękne krajobrazy sprawiają, że Brasławszczyzna jest wspaniałym terenem turystycznym, zwłaszcza dla turystyki wodnej. Niestety ta połać naszego kraju nie jest jeszcze należycie znana i doceniana pod tym względem zarówno przez szeroki ogół, jak i przez naszych „wodniaków". Do należytego uświadomienia sobie przez społeczeństwo piękna i walorów turystycznych Brasławszczyzny walnie przyczynić się może ukazująca się obecnie w nakładzie Głównej Księgarni Wojskowej praca **Adama Wisłockiego p. t. „Przez jeziora i rzeki Brasławszczyzny".** (Warszawa 1934. Cena 5,— zł.)

Książka ta stanowi połączenie reportażu z kajaków włóczęgi po Brasławszczyźnie z przewodnikiem po tym terenie. Autor opisuje w niej jedną z wycieczek, którą odbył wraz z żoną kajakiem przez drogi wodne Brasławszczyzny. Praca ma charakter dość różnostronny: autor dzieli się z czytelnikiem swemi obserwacjami co do terenu i ludności tego kraju, to mówi o jego historji, to opisuje rozkosze, które dała mu wycieczka i trudności z nią związane.

„Wybieram się do Marji Magdaleny"

Sordevolo: włoskie Oberamergau. — Cała ludność bierze udział w widowiskach pasyjnych.

Słynne są widowiska pasyjne w Oberammergau w Tyrolu, na które co roku zjeżdżają się tysiące gości z całego świata. Otóż Włochy mają również swoje Oberammergau, mniej sławne, niż niemieckie, ale niemniej interesujące.

Mowa tu o miasteczku **Sordevolo,** niedaleko miasta Biella w północnych Włoszech. — Podobnie jak w Oberammergau, w widowisku, obrazującem życie i mękę Chrystusa, biorą udział wyłącznie mieszkańcy Sordevolo, przyczem każdy z nich specjalizuje się w jednej roli, którą wykonywa przez całe życie. W dodatku role te są zazwyczaj dziedziczne: syn „Chrystusa" po śmierci ojca sam obejmuje rolę Zbawiciela, syn „Judasza" gra stale rolę Judasza i t. d. W życiu codziennem ludzie ci są skromnymi rzemieślnikami, ogrodnikami, kupcami itd. — a jednak widowisko pasyjne, odbywające się raz do roku, kładzie swoje piętno na całem miasteczku.

Nigdzie w całych Włoszech nie widzi się tylu brodatych ludzi, co w Sordevolo. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że w widowisku pasyjnem bierze udział, poza wykonawcami głównych ról, cała ludność miasteczka, stanowiąca „tłum Judejczyków", „zgromadzenie kapłanów" itd. Bezbrodzi są tylko ci, którym przypadły w udziale role Rzymian. „Spotkałem na drodze Piłata", „wybieram się do Marji Magdaleny"— takie powiedzenia słyszy się w Sordevolo na każdym kroku.

W okresie, poprzedzającym bezpośrednio widowisko pasyjne, Sordevolo przybiera wygląd zgoła niesamowity. Dziwne, brodate postacie, niektóre w strojach historycznych, spacerują po ulicach i okolicznych polach, gestykulują i mruczą do siebie. We wszystkich domach szyje się kostjumy, przygotowuje się dekoracje i rekwizyty — słowem, przez kilka miesięcy w roku jest Sordevolo jedną wielką sceną i pracownią teatralną.

W roku bieżącym widowisko odbyło się w końcu ubiegłego miesiąca. W. związku z tem gazety włoskie doniosły o zabawnej historji, która rzuca światło na niezwykłą, pełną napięcia atmosferę, jaka panuje wśród mieszkańców Sordevolo w okresie przed widowiskiem pasyjnem.

W miejscowości kuracyjnej Val d'Aosta przebywał w lipcu b. r. pewien kuracjusz, zwracający na siebie uwagę czarną, zwichrzoną brodą i ognistemi oczyma. Aliści w połowie sierpnia w zachowaniu i wyglądzie brodacza zaszła raptowna i dziwaczna zmiana. Zrobił się milczący, trwożliwy, zaczął unikać ludzi, trawiony jakąś wewnętrzną rozterką rozmawiał sam ze sobą i gwałtownie gestykulował. Zaczęto go uważać za nienormalnego i podejrzewano, że zamierza popełnić samobójstwo, wobec czego przydzielono mu „straż" w postaci dwojga dzieci, które miały go obserwować zdaleka w czasie jego spacerów. Po kilku godzinach dzieci wróciły, przerażone, krzycząc, że Domenico Otella (tak się zwał brodacz), powiesił się na drzewie.

Kilkunastu kuracjuszy pobiegło za dziećmi na wskazane miejsce. I rzeczywiście: Domenico wisiał na drzewie. Bynajmniej jednak nie był martwy, ale zato bardzo rozgniewany na nadbiegłych mu na ratunek kuracjuszy. Krzyknął im, żeby zostawili go w spokoju i zajęli się własnemi sprawami. Oczywiście prośba ta nie odniosła skutku; zmuszono go do zejścia z drzewa i zatelegrafowano po jego rodziców.

Gdy ojcu Domenica opowiedziano na stacji całą historję, roześmiał się tylko i rzekł: „Domenico wieszał się już niezliczoną ilość razy; za każdym jednak razem zmartwychwstał".

Poczem wyjaśnił sprawę oburzonym jego „brakiem serca" ludziom: Domenico, mieszkaniec miasteczka Sordevolo, grał w widowisku pasyjnem rolę Judasza. Dowiedziawszy się, że widowisko odbędzie się w końcu sierpnia, a nie mogąc przerwać kuracji, postanowił nie tracić czasu, lecz przygotowywać się do przedstawienia, wżywając się w ponurą postać zdrajcy z Karjotu. Między innemi próbował również scenę wieszania się i wiszenia na drzewie, scenę niełatwą, przy któ-

Axel Munthe, przyjaciel ludzi i zwierząt

Axel Munthe popularny pisarz, przyjaciel ludzi i zwierząt poddał się niedawno operacji wzroku u profesora Vogta w Zurichu. Axel Munthe oddawna już cierpiał na zaburzenia wzrokowe, a od lat był zupełnie niewidomy. Operacja powiodła się o tyle, że obecnie pisarz przy pomocy szkieł, może oglądać świat i ludzi, których tak bardzo ukochał. Operacja wzroku, której poddał się pisarz, uchodzi za cud nowoczesnej chirurgji, albowiem autor „Księgi z san Michele" liczy obecnie 77 lat.

Axel Munthe jest Szwedem z pochodzenia, lekarzem z wykształcenia, pisarzem z powołania. Ten ostatni talent odezwał się dopiero u schyłku życia, wówczas kiedy pisarz był bogaty już w życiowe doświadczenia. W. roku 1875 Munthe, wówczas jeszcze jako student medycyny, poraz pierwszy przyjechał do Włoch i zwiedził wyspę Capri. Czar uroku tego zakątka zapadł głęboko w duszę młodego, lecz wrażliwego studenta. Szczytem marzeń jego było osiedlić się tutaj na stałe.

Marzenia te zrealizował po kilku latach. Na skalistem wzgórzu Anacapri, w miejscu gdzie stoi napół zniszczona kaplica San Michale, w starej, opuszczonej winnicy osiedlił się Munthe, czyniąc wkrótce ten zakątek ziemi, świątynią czystej sztuki, którą opisał tak pięknie w swej słynnej „Księdze".

Munthe schronił się na wyspę, ale bynajmniej nie odseparował się od świata i jego cierpień. Bajeczne honorarjum, jakie uzyskał z poczytności swej „Księgi" tłumaczonej na wszystkie języki świata; podzielił on pomiędzy najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących. 100.000 koron szwedzkich otrzymał skarb korony szwedzkiej do podziału pomiędzy ślepców, chorych, starych Lapończyków i zwierząt pozbawionych opieki. rej trzeba było używać specjalnego tricku. Stąd historja z jego rzekomem „samobójstwem..."

W poszukiwaniu naszych przodków

Wykopaliska szkieletów w Neandertal. — „Człowiekpekiński" żył miljon lat temu.

Nowoczesna antropologja stoi na stanowisku, że zarówno człowiek, jak i małpy pochodzą od wspólnych przodków, różnych i od dzisiejszych małp i od współczesnego człowieka, a posiadających jednocześnie i ludzkie i małpie cechy anatomiczne, oczywiście w formie zarodkowej.

Tyle teorja. Jej słabość polegała na tem, iż dotychczas nie udało się odnaleźć szczątków tego wspólnego przodka, człowieka - małpy, będącego ogniwem łączącem między dwoma wielkiemi rodami, człowiekiem i małpą. Nieraz już uczeni entuzjaści ogłaszali, iż udało im się odnaleźć „zaginione ogniwo", za każdym razem jednak okazywało się, iż radość ich była przedwczesna.

W połowie ubiegłego stulecia wykopano resztki **„neandertalskiego człowieka"** (Neandertal — miejscowość w Niemczech), którego czaszka różni się od czaszki prawdziwego człowieka niezwykle niskiem czołem i silnie naprzód wysuniętemi łukami nadbrewnemi, tak charakterystycznemi, dla małp. Dużo pisano i dyskutowano na temat neandertalskiego odkrycia. Jedni sądzili, iż **„brakujące ogniwo" zostało wreszcie odnalezione,** inni — jak np. **Virchow** — byli zdania, iż znaleziona czaszka jest czaszką degenerata - kozaka, który został zabity w kampanji 1814 roku (!)

Dalsze jednak wykopaliska neandertalskich szkieletów ostatecznie dowiodły, iż są one pozostałością bardzo prymitywnej rasy ludzkiej, która zaludniała Europę, Afrykę i Azję Mniejszą w drugiej połowie lodowcowego okresu. Nie bacząc jednak na podobną do małp budowę głowy, neandertalczycy byli prawdziwymi ludźmi, którzy posuwali się na dwóch, a nie na czterech kończynach.

Poszukiwanie „brakującego ogniwa" były nadal kontynuowane i w 90-ych latach ubiegłego stulecia holenderski lekarz wojskowy **Dubois** znalazł na wyspie Jawie część czaszki istoty jeszcze bardziej prymitywnej niż człowiek neandertalski, która otrzymała nazwę **„pitekantropusa"** — małpoluda. Czaszka pitekantropusa jest jeszcze wyższa, a łuki nadbrewne jeszcze większe, niż u człowieka neandertalskiego, wiele innych cech zbliża go do gibbona, z drugiej strony jednak objętość czaszki wyróżnia pitekantropusa od pozostałych małp i zmusza do przyznania, iż jest jednym z rodzajów ludzi — coprawda bardzo prymitywnych.

Już w XX wieku w południowej Anglji odnaleziono inną czaszkę, którą nazwano czaszką „człowieka z Piltdown". Jednak i ten rodzaj człowieka nie został uznany za nieuchwytne „brakujące ogniwo", łączące człowieka z małpą.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż aż do obecnego stulecia wszystkie szczątki — za wyjątkiem pitekantropusa — **odnajdywano wyłącznie w Europie.** Systematyczne poszukiwania na innych kontynentach, które odrazu dały doskonałe rezultaty, zaczęto przeprowadzać wszystkiego dwadzieścia lat temu. Najciekawszem z pozaeuropejskich wykopalisk jest niewątpliwie **„człowiek pekiński"**, odkryty przed dwoma laty w okolicach miasta Czu-kut-jen, odległego o 50 km. od Pekinu.

W pieczarach gór, oddzielających wielką nizinę chińską od zachodu geologowie chińscy już od kilku lat znajdywali szkielety psów, koni, nosorożca, kabana i bizonia. Znajdywano nieraz także pozostałości człowieka, niepodobne do żadnych z tych, które dotąd wykopywano. Wykopaliska w pieczarach Czu-kut-jenu zostały uwieńczone znalezieniem dobrze zakonserwowanej czaszki ludzkiej, na którą przypadkowo natknął się kierownik naukowej ekspedycji, **młody chiński geolog dr. Pej.**

Znalezienie tej czaszki pozwoliło na stwierdzenie, iż niegdyś dzielnice północnych Chin zamieszkiwał nieznany dotąd rodzaj ludzi, nazwanych „pekińskim człowiekiem" (Sinanthropus pekinensis). Sądząc z budowy anatomicznej, człowiek pekiński był bardziej prymitywny niż człowiek neandertalski; jest on podobny do jawajskiego pitekantropusa, chociaż przewyższa go pod względem rozwoju umysłowego. W czaszce „człowieka pekińskiego" istnieje szereg cech, które wskazują na bliskie jego pokrewieństwo z szympansem i gorylem.

Jeżeli na pytanie, czy pitekantropusa zaliczyć należy do rasy ludzkiej czy małpiej, padają różne odpowiedzi, to jednak, jeśli chodzi o człowieka pekińskiego, wszyscy się zgadzają, iż zaliczyć go należy do rasy ludzkiej. A jeśli tak, to nowoodkryta rasa pekińska jest niewątpliwie najprymitywniejszą z dotąd znanych; na tem polega ważność odkrycia w pieczarach Czu-kut-jen. „Brakujące ogniwo"— jednak i tym razem nie zostało odnalezione. W okręgu pekińskim prace wykopaliskowe są nadal kontynuowane. W pustyni Gobi zaczęła pracować świetnie wyposażona ekspedycja amerykańska kierowana przez prof. Andrewsa, która odnalazła w piaskach pustyni jaja dynozaurusa i niektóre narzędzia przedhistorycznego człowieka.

Wieku, w którym żył „człowiek pekiński" nie udało się dotąd ściśle ustalić. Prezydent francuskiego towarzystwa geologicznego, ksiądz katolicki De Chardin, który już oddawna pracuje w Chinach jest zdania, iż „człowiek pekiński" żył przed 500.000 lat, podczas gdy inny znawca geologji Chin, dr. Graban, sądzi, iż liczbę tę należy conajmniej podwoić.

L. RON.

Książę Walji, moda i... kryzys

Gdy Edward Albert Christian George Andrew Patrick Dawid Windsor książę Lancaster i Walji wybierał się na zwiedzenie Ameryki Południowej, zostawił w pałacu swój słomkowy kapelusz i zabrał w drogę hełm tropikalny, albowiem Ameryka Południowa leży w gorącym pasie klimatycznym. Gdy jednak książę Walji, pionier mody męskiej na całym świecie wylądował w Rio de Janeiro, spostrzegł, że wszyscy naokoło noszą właśnie słomkowe kapelusze.

Polecił on zatem natychmiast kupić w pierwszym, napotkanym magazynie słomkowy kapelusz. Ale... już było zapóźno... W Rio sprzedano tego samego dnia około 5000 hełmów tropikalnych i sprzedanoby ich znacznie więcej, gdyby nie zabrakło tego nakrycia głowy w całem mieście. Fabryki kapeluszy, przerwały wszelkie dostawy i zaczęły masowo produkować hełmy tropikalne. Ze wszystkich stron kraju, dokąd tylko dotarły fotografje księcia zrobione jeszcze na pokładzie okrętu a więc w hełmie, nadchodziły zamówienia na zawrotne ilości hełmów tropikalnych.

Gdy książę Walji, wrócił ze swej podróży do ojczyzny, ukazał się na pokładzie okrętu, witany przez tysiączne tłumy — w brazylijskim kapeluszu słomkowym. Mimo, że w Anglji minął już wówczas sezon na kapelusze słomkowe, powstała nagle haussa na słomkowe nakrycia głowy. Nieprzygotowani kupcy, poczynili telegraficzne zamówienia w fabrykach, przemysł kapeluszniczy rozkwitł w pełni...

Pewnego razu na placu golfowym zjawił się Edward Albert Christian... książę Walji w swetrze o bardzo żywych barwach. Nosił go zresztą tylko przez jedną godzinę... W rezultacie — Fair Isle, mała skalista wysepka, na której ufarbowana została wełna na książęcy sweter — nie mogła podołać zamówieniom. Fair Isle ma biedną ludność, która trudni się hodowlą owiec. W roku 1588 rozbił się przy brzegach wyspy okręt hiszpańskiej Armady, a rozbitkowie nauczyli gościnnych gospodarzy farbować wełnę jaskrawemi barwami. Od tego czasu wyspa Fair Isle słynie ze swych pięknych ognistych kolorów wełny. Ale jaskrawe barwy wyszły obecnie z mody i mieszkańcy wyspy mają mało pracy. **Jedna godzina spędzona przez księcia na placu golfowym w kolorowym swetrze uratowała mieszkańców smutnej wysepki.** Swetry Fair Isle zostały krzykiem mody, wszystkie inne stały się nagle śmieszne, niemodne, a obrót małych farbiarń i przędzalń na wyspie wzrósł do 9 miljonów złotych rocznie...

Podczas wycieczki do Touquet na partje tenisa, książę Walji włożył spodnie w kratkę czarno białą, niebieską koszulę i pullower koloru wosku. Tego samego dnia samolot z Anglji przywiózł do Paryża transport pullowerów koloru wosku, a przez następny szereg dni w sklepach konfekcji męskiej słychać było tylko takie rozmowy:

— Proszę o pullower do tenisa.

W jakim kolorze pan sobie życzy?...

— Naturalnie w kolorze wosku..

Paryskie kwiaciarki są przysięgłemi zwolenniczkami księcia, od czasu, gdy ten przy obiedzie ukazał się w smokingu z wielkim czerwonym goździkiem w klapie. Czerwone goździki stały się odtąd obowiązującą częścią stroju męskiego w porze obiadowej.

Do roku 1924 modne były w U. S. A. filcowe kapelusze z małem, podwiniętem do góry rondkiem. Pewnego razu na placu do polo zjawił się „książę z bajki" w kapeluszu filcowym z szerszemi skrzydłami i opuszczonym z przodu brzegiem rondka. Kapelusz ten miał chronić wzrok od promieni słonecznych, a fakt ten stał się przełomowym dla mody męskiej na obydwu półkulach świata.

Zanim książę Walji nie włożył płaszcza zimowego, ozdobionego futrzanym kołnierzem, płaszcze takie były w Anglji wyśmiewane. Futro przy kołnierzu uważane było za objaw zniewieściałości, i noszenie go było możliwe tylko u śpiewaków, muzyków, - dyrygentów, artystów i... „takich ludzi". Po zawarciu traktatów handlowych między Rosją a Anglją, w których to traktatach dziedzina futer była specjalnie podkreślona, książę włożył płaszcz z kołnierzem futrzanym i pozwolił się w nim sfotografować. Nautralnie fakt ten przesądził kwestję kryzysu w handlu futrami, a książę został pierwszym komisjonerem swego kraju.

Fakt, że my, dzisiejsi mężczyźni, nie potrzebujemy stale nosić rękawiczek, tańczyć i pocić się na przyjęciach w rękawiczkach, jest bezsprzecznie zasługą księcia Walji. Fakt, że można spacerować po korytarzach wagonów sypialnych w pijamie, a nawet w pijamie zejść na peron, aby kupić gazetę — jest również zasługą księcia Walji. Jak wielki wpływ wywiera książę na modę męską i na kształtowanie konjunktury w poszczególnych dziedzinach wytwórczości, świadczy najlepiej słynne powiedzenie amerykańskiego przemysłowca, który na międzynarodowej konferencji handlowej w roku 1932 wyraził się: **„Gdyby nie było księcia Walji, należałoby gy wynaleźć...."**

Iv.

Poczta zbliża narody

Jeszcze przed sześćdziesięciu laty mieszkaniec Paryża chcąc wysłać list do Bułgarji, dowiadywał się na poczcie, że jest to niemożliwe. Francja bowiem, mogła była wysłać tylko do określonych krajów, z któremi zawarła porozumienie pocztowe. Porto wówczas było niesłychanie wysokie, bo np. opłata za list krajowy wynosiła blisko 1.50 groszy, za list zagraniczny zaś 3 razy więcej. Światowa poczta przedstawiała w tych nie tak odległych jeszcze czasach niezbadany labirynt. W Niemczech np. istniało **30 niezależnych od siebie przedsiębiorstw pocztowych.**

Dzieło zorganizowania poczty na świecie zostało dokonane w 1874 roku w Bernie szwajcarskiem. Dużą rolę odegrał przytem Henryk Stephan, syn ubogiego krawca z Pomorza. Człowiek ten, który w 27 roku życia wydał słynne do dziś dzieło o historji poczty, dokonał w roku 1865 odniosłego wynalazku Wynalazł bowiem — **kartę pocztową.** Początkowo przyjęto tę inowację sceptycznie, a na konferencji pocztowej określono pocztówkę jako **„niewygodną formę korespondowania na otwartym papierze".** Niebawem jednak kartka pocztowa przyjęła się na całej kuli ziemskiej, stanowiąc najbardziej dostępny i popularny środek porozumiewania się przy pomocy poczty.

W 1874 roku z inicjatywy Stephana zebrali się w Bernie przedstawiciele 22 państw, zamieszkałych przez 350 miljonów ludzi i pod przewodnictwem Stephana postanowili założyć t. zw. Światowy Związek Pocztowy—pierwszą prawdziwą pocztową ligę narodów. Odtąd spełniała ona i spełnia nadal swą rolę znakomicie. Karta pocztowa i list stały się udziałem miljonów. Z roku na rok Związek Pocztowy rozszerzał się, a liczba państw wzrosła z 22 do 90.

Po wojnie burskiej, gdy do Związku zgłosiły swój akces Transwaal i Kapland, Henryk Stephan wysłał list do dyrektora poczty angielskiej. W liście tym wyraża nadzieję, że Związek zbliży narody do siebie i przy dalszym rozwoju zapewni pokój wśród państw.

Coprawda to słowa te nie spełniły się. Przekraczały one zbytnio możliwość poczty. — Wkrótce wybuchła wielka wojna światowa.

Jednak poczta, ta niewątpliwie najlepiej zorganizowana instytucja jest widocznym dowodem, że ludzie mogą bez kuli i bomby na drodze zgodnego porozumienia zaspakajać swe potrzeby. Poprzez morza i oceany, bez względu na rasę i narodowość — poczta ogarnia cały świat i tworzy jedną z nielicznych doskonałych organizacyj ludzkości.

Ciekawostki filatelistyczne

Bułgarja wydała ostatnio znaczek na pamiątkę poświęcenia pomnika na przełęczy Szibka. Są to znaczki wartości 1, 2, 3, 4, 7 i 14 lewów. Nową serję znaczków pocztowych wydało Chili. Utrzymane są w kolorze lila.



Jugosłowiański znaczek żałobny.

W Niemczech wydano nowe znaczki „żałobne" dla upamiętnienia zgonu Hindenburga, pozatem specjalne znaczki na pamiątkę zjazdu partyjnego w Norymberdze.

Konserwatywna Wielka Brytanja wydała dotychczasowe znaczki pocztowe w nieco zmienionej formie i na innym papierze. Nowy jest tylko znaczek wartości 1 i pół pensa w kolorze czerwonawo-bronzowym.

Hedżas i Nedż wydają właśnie nową serję znaczków pocztowych, księstwo Lichtenstein wydało nowy znaczek 5 frankowy z mapą państwa, Luxenburg zmienił cokolwiek formę starych znaczków pięciofrankowych.

Znaczki pocztowe Meksyku, które dotychczas ukazywały się gładko odcięte i podziurkowane, obecnie będą miały ząbkowany brzeżek.

W Polsce wydano nowe znaczki pocztowe w XX rocznicę wymarszu Legjonów. Są to znaczki trzydziesto groszowe z podobizną Marszałka Piłsudskiego.

Włoskie ministerstwo poczty wydało specjalny znaczek dla wyspy Rodos.

Zielone znaczki wartości 2 lei i czerwone wartości 4 lei z popiersiem króla Karola pojawiły się w Rumunji.

W Szwajcarji wydano rodzaj znaczków „służbowych" przeznaczonych dla poczty Ligi Narodów. Znaczki te noszą napis „Societe des Nations".

Południowa Rodezja ma nowy znaczek 9 pensów w kolorze zielonym.

Turcja opatrzyła stare znaczki pocztowe wydane w 1930 roku, nadrukiem wizerunku samolotu i napisem 1934 oraz częściowo zmieniła ich wartość.

Którą ręką kraje pan chleb?

Czy mańkuci żyją dłużej? — Genjusze między leworękimi.

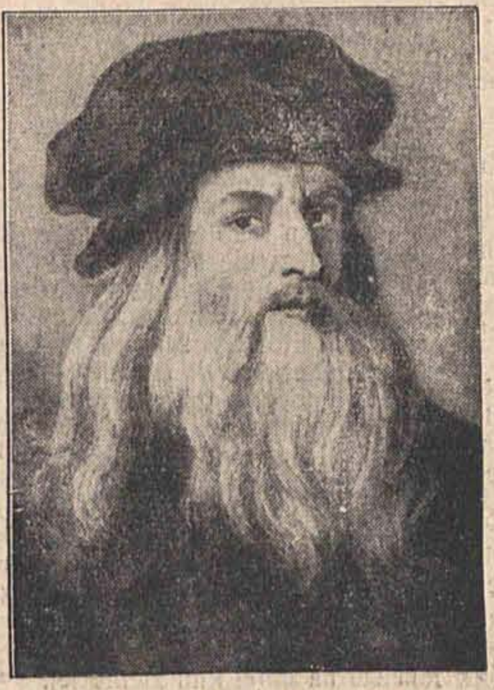
Kiedy spotykają się dwaj mańkuci — urządzają sobie wielkie święto, jak gdyby spotkali się w Ameryce dwaj mieszkańcy środkowej Syberji. „Ach a więc pan też kraje chleb lewą ręką?“ „Ach, a więc pani również nawleka igłę lewą ręką?“ Mimo tej radości powinni się mańkuci witać raczej z łezką smutku w oku. Niedawno ogłoszono w Ameryce statystykę, z której wynika, że mańkuci łatwiej ulegają wypadkom.

W jaki sposób powstale ~~właściwie~~ mańkuctwo? Czy jest ono zależne od wychowywania? Czy może przedmioty i narzędzia nas otaczające są tak zbudowane, że zmuszają nas do używania głównie prawej ręki? Może istnieją głębsze jeszcze przyczyny?

Otóż tak! Istnieją głębsze przyczyny. **Człowiek mianowicie nie jest zbudowany symetrycznie.** Serce leży po lewej stronie. A więc już wskutek tego, anatomja klatki piersiowej, system nerwów i żył jest zupełnie inny lewej, jak i prawej części piersi. Mózg również nie jest symetrycznie uformowany. Najlepszym dowodem jest centrum mowy. Leży ono w lewej cześci mózgu. Kiedy nastąpi tam uraz — człowiek doznaje zaburzeń w mówieniu.

Wiadomem jest, że prawa część mózgu dyryguje lewą częścia ciała ludzkiego i naodwrót. A więc ludzie, którzy posługują się przeważnie prawą ręką mają lepiej rozwiniętą lewą część mózgu. Mańkuci mają widocznie centra ruchowe w mózgu położone po prawej stronie.

Czy mańkuci wyróżniają się jakoś specjalnie wśród posługujących się prawą ręką? Owszem, tak. Jest wśród mańkutów więcej zezowatych, jąkałów, idjotów. Mówiono również, że stanowią oni dosyć wysoki odsetek wśród przestępców. Statystyka ta jednak jest niedokładna i fałszywa. Pewnem jest tylko, że **wszyscy męscy mańkuci sprawiają wrażenie zniewieściałych.** Nie objawia się to koniecznie w cechach cielesnych, ale raczej w charakterze. Ludzie ci mają skłonność do życia w odosobnieniu, są asocjalni, ale... **trafiają się wśród nich genjusze, jak np. Leonardo da Vinci.** Słynny malarz niemiecki Menzen był również mańkutem. Z właściwością tą usiłował wielki malarz walczyć przez całe życie, ale bezskutecznie.



Autoportret Leonarda da Vinci.

Czy należy przezwyciężać mańkuctwo? Nie. Zupełnie tak, jak nie można normalnemu człowiekowi zabronić posługiwania się prawą ręką. Niestety mało uwagi poświęca się tym zjawiskom w wychowaniu. Widzimy czasami i inteligentnych rodziców, którzy aż do wieku szkolnego nie zauważyli u swego dziecka mańkuctwa. Mańkuci mogą nauczyć się pisać i jeść prawą ręką. Mimo to będą w chwilach braku kontroli po wszystko sięgali lewą ręką. Co gorzej mańkut sztucznie wprawiany do pisania prawą ręką bazgrze niemiłosiernie. Czasami mańkuctwo może stać się powodem poważnego wypadku. Dźwignie przy maszynach, motorach są urządzone tak, że musi się je obsługiwać prawą ręką. Prawa reka mańkuta jest niepewną. O wypadek nietrudno!

Rozumiemy więc, że amerykańska statystyka podaje wyniki, zgodne z naszemi obserwacjami. Czy prawdą jest, że mańkuci żyją dłużej? Co za przyczyny mogą na to wpływać? U mańkutów od urodzenia jest lepiej rozwinięta lewa część ciała a więc i serce. Jest ono silniejsze i lepiej unerwione, aniżeli u „praworękich“. Nie jest więc wykluczone, że ta okoliczność decyduje o lepszej sytuacji mańkutów w statystyce śmiertelności. Co prawda statystykom dotychczas publikowanym i odnoszącym się do tej kwestji nie należy dawać zbytniej wiary. Obejmują one ciągle jeszcze za szczupły materjał, aby móc wyciągnąć jakiś ogólniejszy wniosek.

Są nawet pewne względy teoretyczne, przemawiające za tem, że mańkuci powinni żyć krócej. Wydaje się niektórym anatomom i fizjologom, że ciało ludzkie uprzywilejowało dla tego prawą rękę, aby chronić lewą część organizmu. Prawa strona jest stroną czynu, jest stroną nazewnątrz skierowanej aktywności; lewa strona, strona serca charakteryzuje się pewną biernością. To zwykły przypadek, że pełne aktywności ludy Europy, piszą z lewej strony ku prawej, a więc w kierunku od serca, od bierności ku czynowi. Refleksyjne zaś ludy Wschodu, z natury swej bardziej bierne, piszą od prawej strony ku lewej, ku sercu.

Ostateczne rozstrzygnięcie tych problemów może przynieść tylko wytrwałe studjum i sumienna statystyka.

Generał Faisal

czerwony wódz Turkiestanu

Ustrój Sowietów podzielił Turkiestan na 5 republik, z których każda otrzymała nazwę od zamieszkującego ją plemienia. Zpośród nich najważniejszą rolę polityczną odgrywa republika Uzbeków, której głową jest **generał Faisal** — tubylec z pochodzenia. Stoi on na czele całej armji sowieckiej Azji Centralnej Gen. Faisal, to bohater rewolucji. Posiada on w wysokim stopniu zdolności organizacyjne, jest najwyższą instancją dla wszelkich poczynań politycznych, lub społecznych wewnątrz kraju. We wszystkich urzędach wisi jego portret obok portretów Lenina i Stalina.

Faisal jest głównym pionierem cywilizacji zachodniej w swej ojczyźnie. On to wprowadził do Turkiestanu alfabet łaciński w miejsce dawniej używanego turkmeńskiego, bardzo podobnego do tureckiego. Turkiestan rosyjski graniczy z chińskim, który tylko nominalnie należy do Chin, bo faktycznie jest krajem niezrównoważonym wewnętrznie, krajem w którym to angielski, to rosyjski wpływ bierze górę. Do tego stanu wrzenia w Turkiestanie przyczynia się pośrednio bezsilność centralnego rządu chińskiego, którego ingerencja nie może mieć żadnego znaczenia.

Obecnie **przeważają wpływy rosyjskie,** są one bowiem podtrzymywane przez rozmaite sprzyjające okoliczności, mianowicie: 1. łatwy dostęp do dwuch najważniejszych miast Turkiestanu chińskiego — Urumczi i Kaszgaru, położonych w pobliżu granicy sowieckiej, 2. bliskość „Turksibu“ (linja kolejowa Turkiestan — Syberja), 3. pokrewieństwo plemion, zamieszkujących Turkiestan chiński z plemionami zamieszkałemi nad brzegiem Syr-Darji i Amu-Darji, wreszcie stosunki handlowe między obu krajami. Rosjanie twierdzą, że **Turkiestan sowiecki jest istnym „poematem bolszewizmu“,** gdyż conajmniej trzecia część współczesnej twórczości literackiej Sowietów oparta jest na motywach turkmeńskich.

Wojska turkiestańskie zorganizowane są w ten sposób, aby być gotowemi każdej chwili do podjęcia skoncentrowanej akcji. Miasto Karshi jest centrem militarnym całego terytorjum. Ludność jego składa się prawie wyłącznie z osadników - wojskowych. Inny korpus zainstalował się w Merwie, pozostałe zaś oddziały mieszczą się w nowowybudowanych koszarach miast Kaska, Termesu i Stalinbadu. Na całem terytorjum, ciągnącem się wzdłuż brzegów Amu-Darji widzi się ustawiczne transporty wojska, koni, armat, sprzętu wojennego i żywności przeznaczonej dla żołnierzy. W Termesie, Karshi i Taszkiencie znajdują się także wojskowe centra lotnicze. Wojska te są karne i doskonale wyćwiczone.

Potężne góry, ciągnące się wzdłuż pogranicza stanowią nieprzezwyciężoną przeszkodę naturalną. Pozatem miasto Kaska połączone linją kolejową z miejscowością Merw jest jakgdyby punktem wyjścia, w kierunku Heratu. **Kto zaś opanuje Herat w Afganistanie, ten posiądzie klucz otwierający wrota Indyj. (a. h.)**

KĄCIK FOTO[illegible]

Nastroje księżycowe

Do nadzwyczaj pięknych, niepozbawionych romantyzmu zdjęć, należą **fotografje przy świetle księżyca.** W pierwszej chwili wydaje się niemożliwe, by można było fotografować przy tak skąpem oświetleniu, jakie daje księżyc. Siła świetlna księżyca jest wprawdzie 600.000 razy mniejsza od siły słońca, trzeba jednak pamiętać, że satelita nasz odbija właśnie te promienie, na które są bardzo czułe błony i płyty fotograficzne. Z tego też powodu zdjęcia przy księżycu są możliwe. Niema mowy oczywiście o zdjęciach „momentalnych“, jednak przy eksponowaniu na czas można całkowicie osiągnąć pożądany efekt. Przy obecnie stosowanych powszechnie objektywach o wielkiej sile światła, oraz przy bardzo czułych kliszach, eksponowanie objektu naświetlonego księżycem nie przekracza zazwyczaj kilku minut.

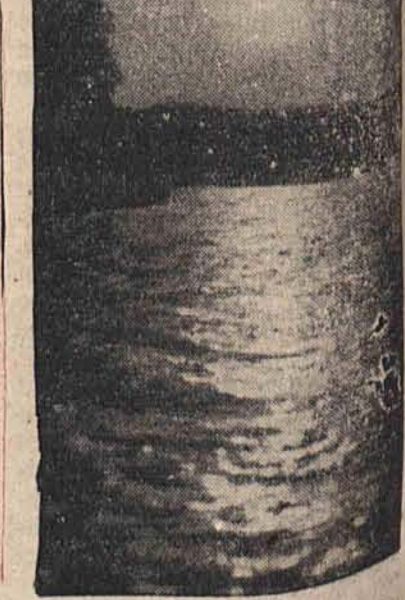
Ulice oświetlone elektrycznością i zalane równocześnie blaskiem księżyca można przy tej samej sile światła zdejmować już tylko minutę. Przy objektywie 3,5 naświetlenie widoku księżycowego trwa zaledwie od 20 do 30 sekund. Zaleca się oczywiście robić zdjęcia przy pełni księżyca, albowiem należy mieć do swej dyspozycji jaknajwiększe oświetlenie. Zaleca się również korzystanie z pierwszorzędnego materjału negatywowego, a więc z błon lub klisz panchromatycznych.

By powiększyć efekt zdjęć robionych przy świetle księżyca — zaleca się wyszukanie jakiegoś domku, którego ciemne kontury ze świecącemi oknami przyczynią się znakomicie do podniesienia nastroju nocnego. Należy zaznaczyć, że o ile samo zdjęcie przy świetle księżyca jest technicznie łatwe do przeprowadzenia, o tyle bardziej trudne jest wydobycie odpowiedniego nastroju nocy księżycowej.

Najbardziej przykry dla fotografa „księżycowego“, jest fakt dość szybkiego posuwania się naszego satelity po sklepieniu niebieskiem. Już na zdjęciu naświetlanem ponad dwie minuty, księżyc wychodzi nie jak koło ale jak podłużna gruba kreska o zaokrąglonych bokach. Jedynem wyjściem z tej sytuacji jest albo krótkie eksponowanie, nie dłużej jak minutę albo robienie zdjęcia księżycowego bez... księżyca. Należy go wyeliminować z pola widzenia objektu, a potem... dorobić przez nalepienie w odpowiedniem miejscu niewielkiego krążka z czarnego papieru.

Odbitki należy trochę przekopiować, by nie posiadały one rażącej jasności i były utrzymane raczej w tonie ciemniejszym. Reszta zależy od ujęcia samego motywu. Jako charakterystyczne poleca się następujące obraziki: uliczki w małem mieście, plac z kościołem, brzeg lasu pokryty śniegiem, sylwetka domków i t. p.

Dr. P. D.



Piramida Cheopsa w Nowym Jorku

Kaprysy amerykańskich miljarderów

Znany amerykański magnat finansowy Pierpont John Morgan postanowił ni mniej ni więcej, tylko wznieść w swoim kraju piramidę, wzorowaną dokładnie na sławnej piramidzie Cheopsa.

Myśl ta zaświtała w genjalnym mózgu miljardera wówczas, gdy odbywał w licznem towarzystwie podróż po Egipcie. Zwiedziwszy piramidy w dolinie Nilu, Morgan wyraził głęboki żal, że USA nie posiada takich zabytków i oświadczył, że należy je wobec tego przenieść do Stanów. Towarzystwo przyjęło to jako udany koncept i śmiało się do rozpuku. Miljarderzy jednak nie rzucają słów na wiatr. I współwycieczkowicze Pierponta mieli się niebawem przekonać jak ważkie jest każde jego słowo.

Od tej wycieczki myśl zbudowania piramidy w Nowym Jorku nie opuszczała Morgana. Naturalnie piramida ta miała mieć tylko zewnętrzne formy starożytne, natomiast architektura wewnętrzna miała być zupełnie nowoczesna.

Wykonanie planu powierzył miljarder znakomitemu architektowi Finsenowi. Aby zaś budowla była zewnętrznie doskonałą kopią piramidy Cheopsa, posłał Finsena i jego sztab do Egiptu, aby tam na miejscu przeprowadzili odpowiednie studja. Piramida amerykańska będzie miała dokładnie, jak piramida Cheopsa, 147 metrów wysokości. Bok kwadratowej podstawy będzie wynosił 232 metry długości. O ogromie tych wymiarów świadczy fakt, że potrzebne do wzniesienia budowli bloki kamienne mają masę 2 1/4 miljonów metrów kubicznych.

W przeciwieństwie do faraonowych piramid budowla amerykańska będzie w przepastnych swych wnętrzach mieściła laboratorja doświadczalne, wyższe szkoły, radjostację. U samej góry symbolizować będzie potęgę nieba kościół.

Przy budowie piramidy Cheopsa, jak nas uczy historja, pracowało 30.000 robotników przez lat 30. Monument ten potrzebował więc aż 240 miljonów dni roboczych. Od tego czasu jednak minęło parę tysięcy lat i na świecie zmieniło się coś niecoś. Maszyny, które ma do dyspozycji Finsen i sztab jego dzielnych architektów skrócą wielokrotnie ten czas. Finsenowi wystarczy okres sześciu miesięcy, aby na rozkaz faraona amerykańskiego przemysłu Morgana ustawić w Nowym Jorku piramidę Cheopsa.